WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

POD REDAKCJĄ

MARJANA GUMOWSKIEGO

TOM XIII — ROCZNIK 1930.



WYDANE Z ZASIŁKU MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO ORAZ KASY IM. MIANOWSKIEGO.

W KRAKOWIE 1931.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W KRAKOWIE.

WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

TOM XIII — ROCZNIK 1930.

Wydane z zasiłku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Kasy im. Mianowskiego.

Wkładka roczna członków Tow. Num. wynosi 10 zł. członkowie otrzymują „Wiadomości" bezpłatnie — Prenumerata dla niecziłonków 12 zł.

Adres: Kraków, ulica Krowoderska 31.

Dr. MARJAN GUMOWSKI.

Moneta w starożytności.

(CZĘŚĆ II).

VII. STEMPEL MONETARNY.

Jak charakter monety wyraża się nietylko w jej kształcie i metalu ale i w jej wyobrażeniu, tak samo i prawo mennicze właściciela najlepiej przychodzi do głosu na stemplu monety. Stempel jednej i drugiej strony pieniądza mówi nam, kto bije monetę, w jakiem mieście, w jakiej epoce i roku, a tylko metal i waga mówią, na jaką stopę. Wynika z tego, że stempel jest nietylko stroną informacyjną monety, ale zarazem gwarancją państwową za dobroć i jakość kruszcu.

Starożytni niezawsze poczuwali się do tego, by umieścić i wyrazić na monecie w jej stemplu to wszystko, czego dzisiaj po nim oczekujemy. Często brakuje miejsca wybicia, jeszcze częściej daty lub wartości. Im bardziej w odległe cofamy się czasy, tem mniej mamy napisów, tem mniej mówiących coś wyobrażeń. Najstarsze monety greckie i azjatyckie nie mają wogóle napisów, a o swojem pochodzeniu mówią nam tylko pośrednio przez wyobrażenie, związane z bóstwem opiekuńczem danego miasta.

Faktem jest przeto, że najdawniejsze monety wyobrażają przeważnie zwierzęta, różnym bogom poświęcone, a dopiero późniejsze noszą obraz samego bóstwa. Wskazywałoby to na fakt, że moneta jest wynalazkiem kapłanów i w początkach pod ich była nadzorem. Bóstwo na niej umieszczone niezawsze jest głównym patronem danego miasta; n. p. żółw na monetach egineckich odnosi się do Afrodyty, która bynajmniej nie była głównem

bóstwem krajowem, gdyż takiem była Hera. Ten sakralny charakter monety i jej wyobrażeń podkreśla jeszcze fakt, że mennice zwykle przy świątyniach miały swoją siedzibę, a więc przy świątyni Hery w Argos, Stefanefora w Atenach, Junony w Rzymie etc. Od przydomku tej bogini, Iuno Moneta, pochodzi też nazwa „moneta".

Z chwilą gdy bogi Olimpu wkroczyły na stempel monety państwowej, stały się równocześnie niejako herbami państwowemi, chociaż nie w dzisiejszem znaczeniu. Naturalnie były to bóstwa lokalne i opiekuńcze danego miasta jak Zeus w Elidzie, Pallada w Atenach, Posejdon w Posydonji, Aretuza w Syrakuzach, Zeus Ammon w Cyrenie, Heljos na Rodos, etc. Widzimy tu nietylko bóstwa pierwszorzędne, ale i rozmaitego rodzaju nimfy, satyrów i herosów. Do takich bohaterów ludowych jak Herakles, Tezeusz, Filoktet, Minos przyłączają się na rozmaitych monetach i postacie legendarne jak Chimera, Sfinks, Cekrops, Gelas itd. Poza tem widzimy czasem takie sceny i uroczystości religijne jak walki atletów, bieg pieszy, gonitwę wozów i koni, wieńczenie zwycięzcy itp. Zamiast bóstw noszą monety często ich symbole, a więc sowę i gałązkę oliwną Pallady w Atenach, żółwia Afrodyty w Eginie, kielich w Jeruzalem itd.



Didrachma z Elidy, z głową Zeusa i orłem; napis FA: (FAλείων—Elejczyków) i AP (zapewne skrót nazwiska urzędnika).

Na monetach azjatyckich panują w dawniejszych czasach wszechwładnie bóstwa wschodnie, takie jak skrzydlaty Ahuramazda lub brodaty Melkart, którego święte zwierzę, koń jest herbowem wyobrażeniem monet kartagińskich. Potężna bogini Astarte ma na rozmaitych monetach chaldejskich lwa sobie poświęconego, w dalekich zaś Indjach zjawia się Budda w podobnej jak dzisiaj pozycji.



6-drachmowa moneta kartagińska z głową Persefony i koniem.

Ta ikonografja religijna ma swoje 3 główne epoki w numizmatyce starożytnej. Najstarsza z VII i VI wieku charakterystyczna jest przez to, że nie bóstwa same, ale ich symbole i święte zwierzęta stanowią przedmiot wyobrażenia monetarnego. Nie widzimy jeszcze głowy ludzkiej, lecz lwy i byki jak w Jonji i Lidji, żółwia w Eginie, pegaza w Koryncie, woła w Italji, trójnóg w Krotonie, lirę w Kolofonie, kantarę w Naksos etc.

W drugiej epoce, V—III wieku, wchodzą już same bóstwa na stempel menniczy, różniąc się nawzajem rozmaitemi atrybutami. A więc Posejdona charakteryzuje trójząb w ręce na monetach Posydonji, Palladę hełm na głowie w Atenach i Koryncie, Dionizosa wieniec na głowie w Naksos, Hermesa czapka w Ajnos trackiem etc. Najpowszechniej czczony Zeus występuje na monetach greckich, pod różnemi nazwami w różnych miastach. A więc jako Zeus Olympios w Elidzie na Peloponezie i Pruzie w Bitynji, jako Zeus Dodonaios w Epirze, Ammon w Cyrenie, Lampsakos, Mytylenie etc., Zeus Eleutherios na Sycylji, Idaios na Krecie, Laodikeus w M. Azji, Serapis w Egipcie, Lykaios w Arkadji, Iuppiter w Rzymie etc. Tak samo przejawiał się na monetach ówczesnych szeroko rozpowszechniony kult Apollina, z przydomkiem Pytyjskiego w Tralles, Kytharodeusa w Akarnanji, Lykiosa w Licji, Amykleosa w Lacedemonie, Katharsiosa w Kaulonji etc. Podobnie pod rozmaitemi przydomkami i różnemi atrybutami widzimy Dionizosa, Atenę, Artemidę, Herę i innych głównych bogów greckiego Panteonu.


Didrachma z Krotonu z trójnogiem.

Pośród tego świata mitologicznego bardzo ważną rolę grają bóstwa drugorzędne, szczególniej nimfy lokalne. Można powiedzieć, że większość ślicznych i wdzięcznych główek niewieścich, jakie na monetach widzimy, do nich się odnosi. Takiemi są piękna Partenope w Neapolu, Satyra w Tarencie, Ane w Metaponcie, Hyele w Welji, Terina w Terinie, a przedewszystkiem królowa nimf, śliczna Aretuza w Syrakuzach, otoczona zwykle delfinami na znak, że przed napaścią Alfeosa morzem uciekała aż do wyspy Ortygji i tu słodkiem źródłem trysnęła. Monety z miasta Laryssy w Tesalji opowiadają o nimfie Laryssie, jak napełnia dzban wody, jak go na bok odstawia, jak wyciąga zmęczone ręce, odpoczywa na kamieniu, gra w piłkę, lub poprawia sobie sandały.

Z nimfą razem wchodzi czasem i jej najbliższa rodzina na stempel monetarny. A więc w Tarencie widzimy obok nimfy Satyry i jej syna Tarasa, założyciela miasta, jadącego na delfinie, w Stratos występuje bóg rzeczny Acheloos z córką Kalliroe, w Feneos nimfa Maja z synem Hermesem etc.

Trzecia epoka poczyna się w III wieku przed Chr. naprzód w świecie helleńskim, potem w Rzymie, a charakteryzuje ją to, że artyści menniczni umieszczają już całe sceny i legendy mitologiczne na stemplu, tem obszerniejsze i więcej mówiące, im późniejsze są czasy. Te legendy i sceny poetyczne bardzo często z miastem danem nie mają nic wspólnego. Widzimy zatem n. p. nimfę Adrasteę z małym Zeusem na monetach Magnezji, Apamei, Laodicei etc., Amalteę również z małym Jowiszem na Krecie, w Sydonie etc., Nisę, niańkę Dionizosa, na monecie m. Nisy. Dafne, za-

mieniającą się w drzewo przed pościgiem Apollina, mamy na monetach Apollonji oraz Aleksandrji w Troadzie, nimfę Syrinks, zamieniającą się w trzcinę w ucieczce przed Panem, na monetach m. Telpusy.

Osobną grupę monet stanowią te, które przynoszą opowieści o bóstwach źródlanych. A więc monety Magnezji opowiadają o bogu rzecznym Meandrosie, otoczonym 3 nimfami okolicznych źródeł. Monety Apamei mówią o 3 bóstwach rzecznych i nimfie ciepłego źródła Termy, zgrupowanych koło posągu Artemidy efeskiej. Wreszcie na monetach Heraklei pontyjskiej spotykamy grupę wesołych Charytek, trzech cór Zeusa.

W tych czasach nie mogły również i Ateny pozostać w tyle, lecz uważały za stosowne pochwalić się swym bohaterem Tezeuszem. Na monetach ateńskich I wieku widzimy przeto dysputę Ateny i Posejdona nad założeniem miasta, Tezeusza podnoszącego skałę, aby tam znaleść broń swego ojca, Tezeusza walczącego z Minotaurem etc. Do najciekawszych należy scena mitologiczna, umieszczona na monecie bronzowej miasta Apamei w Frygji, z czasów cesarza Septymjusza Sewera (193—211), łącząca wierzenia religijne greckie i żydowskie; wyobraża bowiem Noego, wypuszczającego gołębia z arki potopu, oraz Deukaljona i Pyrrę, rzucających kamieniami za siebie.

Wyobrażenia religijne były najczęstszem, ale nie jedynem zjawiskiem na monetach starożytnego świata. Do bardzo starożytnych należą i takie, które są niczem więcej jak herbem mówiącym danego miasta. Mennica wykonała na stemplu obraz przedmiotu, który odpowiadał nazwie samego miasta, a więc na Melos jabłko (μῆλον), w Delfach delfiny, w Rodos róże (ῥόδον), w Selinuncie sycylijskim liść pietruszki (σέλινον), w Kritote na Chersonesie trackim ziarno jęczmienia (κριθή), w mieście Faselis przód okrętu (φάσηλος), w Ankonie zgiętą rękę (ἀγκών), w Focei morską fokę etc. Takiemi herbami mówiącemi są również: Atena na monetach ateńskich, Posejdon na monetach Posydonji, Herakles w Heraklei, Roma w Rzymie, Terina w Terinie etc.



Didrachma z Posydonji z wyobraż. Posejdona.

Gdzie indziej myślą przewodnią przy wyszukiwaniu wyobrażenia monetarnego była chęć zwrócenia uwagi świata na produkty lokalne, na główne płody kraju lub wyroby przemysłu, z których miasto lub okolica słynęła. A zatem w Tesalji, która słynęła z hodowli koni i bydła, przyjęło się na stałe wyobrażenie konia, lub wołu prowadzonego przez efeba. Beocja słynęła z wyrobów płatnerskich i rynsztunków wojennych, stąd tarcza na monetach tebańskich, cheronejskich, akrajfijskich, haljartyjskich i innych miast tego kraju. Monety miastą Barki w Cyrenajce noszą roślinę jadalną (silphium), podobną do

dzisiejszego rabarbaru, ponieważ uprawiano ją tam specjalnie i dorobiono się na niej bogactw i dobrobytu. Na monetach Metapontu w Lukanji widzimy kłos pszeniczny przez całe 3 wieki (VI—III), ponieważ pszenica, uprawiana na żyznych okolicznych polach, była głównym przedmiotem handlu i eksportu tego miasta. Gdzie indziej znów nie płody natury, ale budowle i urządzenia były głównym powodem sławy miasta, stąd wyobrażenia takie jak labirynt na monetach Gortyny kreteńskiej, albo słynne ogrody Alkinoosa na monetach Korcyry. W późniejszych zaś czasach zabytki i dzieła sztuki, z których dane miasto słynęło, wchodziły często na stempel menniczy.



Didrachma z Metapontu z kłosem pszenicy.

Nieraz uwieczniano wypadki historyczne odpowiedniem wyobrażeniem menniczem. Grecy czynili to rzadko i dyskretnie, Rzymianie częściej i otwarcie. Tak silnie wstrząsające Grecją wojny perskie nie zaznaczyły się na monetach niczem więcej, prócz dodaniem paru listków lauru na głowę Pallady. Równoczesne prawie zwycięstwo Gelona syrakuzańskiego nad Kartagińczykami uwieńczono wieńcem lauru na głowie Aretuzy i umieszczeniem lwa afrykańskiego pod stopami greckiej kwadrygi. Zwycięstwo nad Etruskami 474 r. upamiętnili Syrakuzanie podobnie, dając na monetach jaszczurkę pod kwadrygą.

Skrzydlata Nike jako bogini zwycięstwa wchodzi na monety dopiero za Aleksandra Wielkiego jako znak jego zwycięstwa nad Persami, a później jest częstym gościem na monetach królów hellenistycznych. W Rzymie zastępuje ją godnie Wiktorja, powtarzająca się niezliczone razy aż do czasów późnego cesarstwa. Poza tem już od końca republiki nie omijano sposobności, by ważniejsze wydarzenia upamiętnić odpowiednio na monecie i to nietylko wypadki bieżące, ale i dawno już minione. Triumwirowie monetarni w Rzymie (triumviri aere argento auro flando feriundo) korzystali z okazji, by na monetach przypomnieć ludowi zasługi i czyny swych przodków i z tego powodu przedstawiali historję rzymską, od Romulusa i Remusa począwszy. Później w czasach cesarstwa dotyczą wyobrażenia monetarne przedewszystkiem osoby samego imperatora, mówią o jego podróżach, wojnach, budowlach, szczodrobliwości, potem o jego śmierci i pogrzebie. Monety ówczesne zaludniają się też personifikacjami cnót cesarskich jak Aequitas, Liberalitas, Pietas, Virtus Augusti, lub Fecunditas, Pudicitia Augustae, Concordia Augustorum etc.

Niesłychanie ważnym szczegółem stempla menniczego jest portret panującego. Z początku dawano całą postać królewską n. p. na darejkach perskich i starano się indywidualizować rysy tak, że można odróżnić Darjusza od Kserksesa. Za wzorem królów poszli satrapowie prowincjonalni jak Tissafernes, Tiribazos, Datames etc., których monety noszą obok po-

staci króla perskiego także i ich podobiznę. Za ich przykładem poszli już w IV wieku niektórzy dynaści w Cylicji, Cyprze, Fenicji etc.

Portret był zatem zwyczajem azjatyckim, a wypływał z zupełnie innych niż w Grecji pojęć o władzy, pochodzeniu i dostojeństwie królewskiem. Grek uważał, że bóstwo i jego symbole są jedynie godnemi dla monety przedmiotami, a unikając pospolitości, miał za nieodpowiedni portret żyjącego człowieka pełnego zawsze wad i ułomności. Zmieniło się to dopiero z chwilą, gdy Aleksander W. zawojował państwo perskie i sam zasiadł na tronie Achemenidów. Uzurpując sobie cześć boską, wprowadził też swój portret na srebrne tetradrachmy, a i to portret nieśmiały, wyidealizowany, z atrybutami Heraklesa. Resztę skrupułów odrzucili już jego następcy i w czasach hellenistycznych portret jest już regułą na monetach królewskich.



Moneta 10-drachmowa z wyobrażeniem Aleksandra W. (jako Heraklesa) i Zeusa na tronie.

Portrety władców hellenistycznych można podzielić pod względem ikonograficznym na 3 części: jedne są wyidealizowane, nierzadko z atrybutami bogów, drugie są to banalne i steoretypowe wizerunki fundatorów dynastji, wreszcie portrety realistyczne panujących współcześnie.

Takim idealnym portretem była głowa Aleksandra W., umieszczana długo jeszcze po jego śmierci. Na monetach Lizymacha trackiego występuje portret Aleksandra z diademem i rogami Zeusa Ammona, jako znak jego boskiego pochodzenia. Na monetach Ptolemeusza I widzimy głowę Aleksandra, ubraną w skórę słonia afrykańskiego. Monety Seleukosa Nikatora przedstawiają tegoż króla z rogami wołu na głowie, przypominając jego nadzwyczajną siłę, którą raz dzikiego wołu poskromił. Skrzydła Hermesa dodawali sobie na monetach królowie syryjscy, Antjoch II i III, jako Dioskuros występuje Antjoch IV, z rogami Dionizosa Demetrjusz Poljorketes, z egidą Zeusa i jego orłem każą się portretować egipscy Ptolemeusze.



Tetradrachma króla Lizymacha z wyobrażeniem Aleksandra W.

Bardziej banalne były portrety założycieli dynastji lub poprzedników, tak n. p. głowa Aleksandra W., którą umieszczali początkowo na stemplu prawie wszyscy jego następcy. Głowę Seleukosa Nikatora widzimy na monetach Filetajrosa, portret zaś tego ostatniego jako założyciela dynastji Attalidów widniał prawie do końca ich panowania (w 133 r.) na monetach pergameńskich. Z jego wyobrażeniem i tytułem bito srebrne tetradrachmy pergameńskie, bez względu na panującego współcześnie Attalosa czy Eumenesa, którego imię tylko dyskretnie w monogramie lub symbolu się kryło.



Moneta Ptolemeusza V Epifanesa z jego głową i orłem.

Jak Filetajros w Pergamon, tak Diodotos w Baktrji był założycielem dynastji i państwa, zbuntowawszy się w 250 r. przeciw Antjochowi II syryjskiemu. Zaliczony po śmierci w poczet bogów, umieszczany był nieraz na monetach swoich następców. To samo zjawisko mamy i w Egipcie, gdzie założyciel dynastji, Ptolemeusz I występował na monetach czterech swoich następców. Gdy r. 270 zmarła ukochana żona Ptolemeusza II Filadelfa, Arsinoe, nietylko kazał ją umieścić w szeregu bogów, ale i bił specjalne monety z jej portretem, co kontynuował także i syn jego Ptolemeusz III Euergetes (246—221).

Wiadomo, jak wielkie znaczenie miały u Rzymian portrety i kult przodków. Nic też dziwnego, że w ostatnim wieku republiki zaroiło się na denarach rzymskich od portretów, naturalnie fantastycznych, przodków i antenatów wielkich rodzin, z których triumwirowie monetarni pochodzili. Fantazja mincerska sięgała wówczas nawet do legendarnych postaci Romulusa i Remusa, króla Numy, Brutusa etc., byle pochwalić się antenatem i jego sławą.

Trzecia grupa portretów, przedstawiająca rzeczywiste i współczesne rysy monarchów, jest najliczniejsza i uderza swą charakterystyką i rozmaitością indywidualności. Dostarczają ich obficie bogate serje monet królów macedońskich, syryjskich, baktryjskich, egipskich i tyranów syrakuzańskich. Rysy monarsze uwieczniły w ten sposób nietylko mennice królewskie, ale i niektóre autonomiczne. Liczne miasta syryjskie otrzymały, zdaje się, tylko pod tym warunkiem prawo bicia monety, że portret królewski kłaść będą na monecie.

Gdzie indziej czyniły to miasta z wdzięczności lub pochlebstwa. W 88 r. po strasznej rzezi Rzymian, Smyrna była pierwszem miastem, które z portretem króla Mitrydatesa wystąpiło. Ateny zamiast portretu umieściły tylko jego imię na swoich ówczesnych monetach. Za czasów rzymskich zwyczaj ten stał się powszechny na Wschodzie, a pierwszemi

były tutaj miasta fenickie i żydowskie darowane przez M. Antonjusza Kleopatrze: Askalon, Berytos i Tripolis. Monety ich noszą nietylko portret wymienionej królowej egipskiej, ale i jej syna Ptolemeusza XVI Cezarjona. Nawet miasto Patrae w Achaji umieściło w 31 r. portret Kleopatry na jednej monecie, a to w celu pozyskania względów M. Antonjusza, który tu całą zimę spędził.

W Rzymie, jak wspomniano, zaczęto umieszczać portrety osób na monetach dopiero pod koniec Rzeczypospolitej. Około r. 90 przed Chr. spotykamy na monetach wyobrażenia różnych osobistości z przeszłości, częściowo legendarnych, jak Numa Pompiljusz, Ankus Marcjusz, rzekomy pierwszy konsul Brutus, Ahala itp. Nieco później pojawiają się już Marjusz i Sulla, ale dopiero po śmierci. Torowało to drogę do wprowadzenia na monetę portretu żyjącej osobistości, co też wkrótce się stało w związku ze zmianą ustroju republikańskiego na monarchiczny. W r. 44 na podstawie uchwały senatu otrzymał prawo umieszczać swój wizerunek na monetach dyktator Cezar (Dio XLIV 4, 4), a za jego przykładem poszli nietylko następcy jego, triumwirowie Antonjusz, Oktawjan i Lepidus, ale nawet i ostatni obrońcy wolności republikańskiej M. Brutus i Kassjusz, którzy również swe popiersie na bitych przez siebie monetach umieszczali. Od czasów cesarza Augusta prawo umieszczania portretu na monecie przysługiwało już tylko wyłącznie cesarzowi i członkom rodziny cesarskiej. Do późnych czasów cesarstwa ciągnie się też nieprzerwany szereg przepysznych i wysoce charakterystycznych głów portretowych cesarzy, żon ich i dzieci, jak również i uzurpatorów, znanych często jedynie z bitych przez nich monet. Wizerunki z czasów Flawjuszów i Antoninów, należą do najwspanialszych dzieł sztuki menniczej starożytności. Długo jeszcze potem w głąb czasów bizantyńskich portret cesarski był głównem i najważniejszem wyobrażeniem na każdej monecie.



Denar M. Brutusa.

VIII. MONETA I SZTUKA.

Treścią ikonografji numizmatycznej w starożytności jest, jak widzimy, w dużej mierze mitologja, poezja i sztuka. Wiemy, że mitologja wywarła również duży wpływ na ukształtowanie portretu, każąc go podawać nieraz z atrybutami bogów. Wymagania na tym punkcie, jakie starożytność, a zwłaszcza Grecy stawiali swoim medaljerom i mennicom, zmuszały tychże do bardzo wysokiego wyszkolenia i do produkowania stempli, stojących na poziomie ówczesnej sztuki. Że ten poziom był naogół bardzo

wysoki, nie potrzeba udowadniać, zaznaczyć tylko należy, że monety ówczesne w niczem nie ustępują współczesnej rzeźbie i tak samo jak marmury i bronzy dostarczają nam arcydzieł minjaturowych w obfitości.

Leżało to już w naturze greckiej, że wszystkim tworom nadawano piętno sztuki i nawet przedmioty codziennego użytku, zwłaszcza wystawione na widok publiczny, chciano mieć artystycznie wykończone. Przedmiotami takiemi były przedewszystkiem monety i dlatego one w pierwszym rzędzie musiały posiadać szatę artystyczną. Na monetach można przeto najwygodniej śledzić cały rozwój sztuki greckiej od czasów archaicznych aż do jej najwyższego rozkwitu i od tegoż rozkwitu aż do upadku w czasach cesarstwa.

Każda moneta jest poza tem świadectwem chwili i wyrazem poziomu artystycznego danego lat dziesiątka. Stąd podwójna korzyść: raz na podstawie stylu monety możemy określać jej wiek czasem nawet bardzo dokładnie, i znowu odwrotnie na podstawie monet możemy oznaczać datę powstania innych dzieł sztuki lub wogóle całego stylu.

Badając wartość artystyczną monet starożytnych, możemy na nie patrzeć z dwóch rozmaitych punktów widzenia. Raz patrzymy na monetę samą jako na dzieło sztuki i to nieraz niepoślednie, uświadamiając sobie, że projektował ją artysta, że ten sam lub inny rzeźbił do niej stemple, że wreszcie miał ją w ręku jako środek obiegowy codziennego użytku naród bardzo wysoko artystycznie wykształcony. Drugi raz możemy patrzeć na monetę jako na skarbiec przeróżnych form artystycznych, jako na źródło historji sztuki, dające nam wyobrażenia rozmaitych ówczesnych zabytków często takich, z których do dziś dnia ani fragmenty do nas nie doszły.

Podobnie jak inne dzieła sztuki klasycznej, tak samo i monety posiadają rozmaite swoje style. Pierwszym i najdawniejszym jest styl archaiczny, trwający od początków fabrykacji monet aż do pierwszego najazdu Persów na początku V wieku. Jest to styl jeszcze surowy, twardy i ciężki, wyobrażenia jego są jeszcze sztywne, bez ruchu, przeważnie zwierzęce, a zwierzęta lub ich głowy zrobione są z dużym naturalizmem. Dopiero przy końcu tego okresu, tak od połowy VI wieku zaczynają zjawiać się głowy i postacie ludzkie, a raczej boskie, o oczach migdałowatych, zawsze frontem ustawionych, o uśmieszku na ustach, który dla tych czasów jest tak charakterystyczny. Do wyjątków należą miasta macedońskie i trackie, gdzie już w tym okresie kompozycja monetarna przybrała większe rozmiary i kazała często umieszczać całe, kilkuosobowe nawet sceny. Obok woźnicy prowadzącego konie, mamy już w tych czasach takie sceny jak pasterza z wołami (Bisaltowie), ucieczkę Eneasza z Anchizesem (Aenea), lub spór miłosny satyra i nimfy we wszystkich jego fazach (Tasos). Monety w tym okresie archaicznym są przeważnie

i z reguły jednostronne, z t. zw. quadratum incusum na odwrocie. Kwadrat ten wprawdzie pomału zapełnia się wyobrażeniami lub napisem, ale zawsze istnieje jako specjalna cecha tego czasu. W miastach Wielkiej Grecji zamiast kwadratu mamy wklęsłe wyobrażenie, takie same jak wypukłe na drugiej stronie monety. Napisów widzimy jeszcze bardzo mało, często niema ich zupełnie, a jeżeli są, to o charakterze archaicznym.

Następny okres przejściowy obejmuje 65 lat V wieku, mniej więcej od bitwy pod Salaminą 480 r. do wyprawy Alcybjadesa na Sycylję 415 r. Monety tego okresu zmieniają swój charakter tak pod względem technicznym jak i artystycznym. Stają się przedewszystkiem dwustronne i pozbywają się owego wklęsłego kwadratu, który o ile jeszcze zostaje, służy zwykle jako ornament i pole nowego wyobrażenia. Głowy bóstw, poważne i surowe jeszcze, jak na posągach Fidjasza, opanowują coraz bardziej stempel menniczy, a w modelowaniu ich widać już więcej poprawności i swobody. Dawniejsze zwierzęta i symbole schodzą teraz na plan drugi, a głównem wyobrażeniem jest głowa bóstwa opiekuńczego.

Mimo iż w Atenach właśnie miała ówczesna sztuka grecka swoją główną siedzibę, to jednak okres, który wydał Myrona, Fidjasza i który zostawił wspaniałe rzeźby Partenonu i Erechtejonu, nie zaznaczył się na monetach ateńskich prawie zupełnie. Po wojnach perskich został jedynie wieniec na głowie Pallady, ale sama jej twarz została długie lata jeszcze archaiczną, ze stereotypowym uśmiechem i frontowem okiem jak poprzednio.



Tetradrachma ateńska z V w.

Również i monety małoazjatyckie nie przeszły tak prędko do nowego stylu i nie wyzbyły się swoich cech archaicznych. Natomiast na Sycylji i w południowej Italji nietylko znikły w tym okresie wklęsłe kwadraty i wyobrażenia, ale i rozwój sztuki medaljerskiej prędszą tutaj niż w innych miastach starej Grecji odbywał drogę. Już w połowie V wieku monety takie jak syrakuzańskie, turyjskie, naksyjskie, himeryjskie i inne wykazują taką świetność stylu i taką piękność kształtu jak monety centralnej Hellady w parę dziesiątków lat później.

Trzeci z rzędu okres, to epoka najwyższego rozwoju i świetności sztuki menniczej, jakiego potem nigdy już moneta aż do dni naszych nie zdołała osiągnąć. Jest to czas między wyprawą Alcybjadesa 415 r., a wstąpieniem na tron Aleksandra W. 336 r. Data pierwsza ważna jest dlatego, że z chwilą zniszczenia armji ateńskiej na Sycylji zaprowadzono w zwycięskich Syrakuzach reformę menniczą, poczęto bić złoto i duże sztuki srebrne, a przedewszystkiem powołano do mennicy pierwszorzędnych artystów, których arcydzieła stanowią epokę w tej gałęzi sztuki. Styl

monet syrakuzańskich przyjął się też zaraz u wielu innych miast greckich tak na zachodzie jak i w samej Helladzie, tem bardziej, że Ateny, wyniszczone nieszczęśliwą wojną peloponeską, straciły dużo dawnego uroku, powagi i znaczenia.

Monety tego okresu charakteryzuje żywość akcji i swoboda ruchów, znakomita harmonja szczegółów, elegancja i wdzięk kompozycji, niesłychanie artystyczne wykończenie techniczne i bogactwo ornamentacji. Głównym tematem stempla jest ciągle jeszcze bóstwo opiekuńcze, jednakże artyści nie kopjują jeszcze posągów po świątyniach, lecz tworzą i czerpią z własnej bogatej fantazji. Mimo to czuć, że są w bezpośrednim kontakcie z wielką sztuką i rzeźbą ówczesną, że nieobce im są dzieła Fidjasza i Polikleta. Głowy bóstw i herosów są często nie w profilu jak dawniej, lecz wprost en face wyobrażone, co daje artystom sposobność popisać się nadzwyczajnemi skróceniami, a zarazem wymaga większego reljefu. Stąd też monety tego okresu są wypuklejsze niż kiedykolwiek, a o ile są dobrze zachowane i nie wytarte, pozwalają podziwiać skończoną piękność tych drobnych płaskorzeźb. Wśród licznych przykładów wymienić należy świetne głowy Apollina na monetach Klazomen i Amfipolis, Heljosa w Rodos, Hermesa w Ajnos, Laryssy w Laryssie, Hery w Pandosji i Krotonie, Ateny na Lesbos etc.


Tetradrachma rodyjska z głową Heljosa i różą.

Obok tych monet, które swojem wprost zwróconem obliczem uderzają odrazu naszą uwagę, istnieje drugi szereg niemniej pięknych główek w profilu, które do arcydzieł drobnej plastyki zaliczać trzeba. Należy tu przecudna głowa Aretuzy na monetach syrakuzańskich, Pallady w Heraklei, Welji i Koryncie, Demetry w Metaponcie, Zeusa w Elidzie i Epirze etc. Obok tego mają kompozycje stemplowe coraz więcej wdzięku i jakiegoś serdecznego rysu w sobie. To Afrydyta bawi się z małym Erosem (Eryks), to rozmawia z Hermesem (Mallos). Gdzieindziej widzimy małego Tarasa, wyciągającego z czułością ręce do ojca swego Posejdona (Tarent), lub poprawiającego podkowę u swego konia. Tu siedzi Pan na skale z psem u nóg swoich (Pandosja), tam Nike bawi się kaduceuszem lub gołąbkiem (Terina), Nimfa płynie na łabędziu (Camarina), składa ofiarę na ołtarzu (Himera), lub leży w ramionach Sylena (Tasos). Z pełnym wdzięku realizmem przedstawiają monety m. Naksos Sylena, jak czarę wina do ust podnosi, lub jak ze smutkiem spogląda na opróżnioną. Tak samo niezwykle piękne są kompozycje z Heraklesem, jak dusi węże jako małe dziecko (Zakintos, Teby, Cyzyk), jak walczy ze lwem (Heraklea, Cyzyk), jak trzyma zdobyty trójnóg delficki, lub naciąga łuk do strzału (Teby).

Do najpiękniejszych monet należą i te, które przedstawiają zaprzęg 2 lub 4-konny, stojący spokojnie w oczekiwaniu na igrzyska, jadący truchtem lub w pełnym galopie. Prowadzi go zwykle sama bogini zwycięstwa, czasem woźnica, przez tę boginię wieńczony. Klasyczną ich ojczyzną to Syrakuzy na Sycylji. Za ich zaś przykładem poszły prawie wszystkie inne miasta sycylijskie, a wkońcu Rzym na swoich kwadrygatach i denarach. Monety te, zwykle duże dekadrachmy, są pierwszorzędnemi dziełami sztuki i wywoływały oddawna okrzyki zachwytu u wszystkich miłośników sztuki klasycznej.



Dekadrachma syrakuzańska (z IV w.) z Aretuzą i czterokonnym zaprzęgiem.

Ten najwyższy rozkwit sztuki medaljerskiej nie trwał jednak długo i począł chylić się i zniżać swój lot górny z chwilą, gdy znikła autonomja i wolność miast greckich. Stało się to po bitwie pod Cheroneą (338 r.) i wstąpieniu na tron Aleksandra W. (336), a schodzi się z otwarciem mennicy w Rzymie. Kilkadziesiąt lat następnych to okres przejściowy, zamykający się śmiercią Lizymacha trackiego 281 r. z jednej i wprowadzeniem denara rzymskiego 268 r. z drugiej strony. Cechą tej epoki, to znaczne obniżenie poziomu artystycznego, charakterystyczne wydłużenie figur, oraz silniejsze niż dawniej zaznaczanie muskulatury ciała n. p. na postaciach Zeusa, Posejdona, Heraklesa etc. Niema już głów en face, lecz wyłącznie w profilu, zaczyna się portret, ale jeszcze wyidealizowany, a jako typ najpospolitszy na rewersie występuje siedząca figura Zeusa lub Pallas Ateny.

Są to czasy diadochów, pełne gwałtownych zmagań i wojen między następcami Aleksandra W. Nic dziwnego, że artyści pod wrażeniem wypadków zaznaczali w bardzo zresztą dyskretny sposób rozmaite fakty historyczne na stemplu menniczym i to w daleko większej mierze niż dawniej. W Syrakuzach n. p. pomoc koryncka i uwolnienie od opresji kartagińskiej w czasach Timoleona uwidacznia się głową Zeusa Oswobodziciela (Eleuterjosa) i pegazem korynckim, późniejsze zwycięstwa Agatoklesa (317—289) charakteryzuje Nike, stawiająca trofeum. Gdy w 306 r. Demetrjusz Poljorketes odniósł koło Cypru wielkie zwycięstwo morskie nad Ptolemeuszem, wystawił nietylko pomnik, znany dziś jako Nike z Samotraki (w muzeum Louvre'u), ale tę samą boginią, stojącą na przodzie okrętu umieścić kazał na swoich monetach. Bogini zwycięstwa zdobi teraz często monety n. p. Pyrrusa i jest stałem wyobrażeniem na rzym-

skich wiktorjatach. Można powiedzieć, że ten okres sztuki medaljerskiej stoi pod znakiem skrzydlatej bogini Nike.

Okres następny, hellenistyczny, trwa od śmierci Lizymacha do zdobycia ostatecznego Grecji przez Rzymian w 146 r., a jego cechą charakterystyczną jest portret królewski, który staje się głównem wyobrażeniem monet greckich. W portrecie znalazła sztuka mennicza tego okresu właśnie swój najwyższy i najlepszy wyraz i dała nam szereg nadzwyczaj charakterystycznych i indywidualnych rysów ówczesnych władców, a z nich monety baktryjskie, z nad granic Indyj pochodzące, należą do najpiękniejszych.

W okresie tym odwróciła się niejako rola Zachodu i Wschodu. Podczas gdy dawniej prym w sztuce menniczej trzymały monety Wielkiej Grecji, to teraz wybijają się na pierwsze miejsce monety azjatyckie, im dalej zaś na zachód, tem poziom artystyczny monet jest niższy. Monety rzymskie i kartagińskie, nie ustępujące dawniej najlepszym monetom greckim, teraz, w czasie wojen punickich, należą do najmniej udatnych. Natomiast wyroby mennic królewskich na Wschodzie stoją widocznie pod wpływem wielkiej sztuki tych szkół rzeźbiarskich, jakie w Pergamon, Rodos i Tralles się wytworzyły.

W szeregach ówczesnych monet znajdujemy przepyszne wprost portrety. Do nich należą portrety Hierona syrakuzańskiego, długoletniego sprzymierzeńca Rzymu, jego żony Filistydy i wnuka Hieronima, ostatniego władcy sycylijskiego. Z królów macedońskich interesują nas dwaj wielcy przeciwnicy Rzymu, Filip V i Perseusz z charakterystycznemi swemi rysami. Niezwykle typowe głowy widzimy na monetach królów pontyjskich Mitrydatesa IV (249—190) i Farnacesa I (190—169), Attalidów pergameńskich, Arjaratesów kappadockich i Seleucydów. Do najpiękniejszych i najbardziej charakterystycznych należą tetradrachmy baktryjskie z portretami królów jak Demetrios, Eutydemos, Agatokles, Antimachos, Eukratides etc., które świadczą o wysokim poziomie sztuki w tym kraju centralnej Azji. Tak samo i portrety Ptolemeuszów egipskich stoją na wysokim poziomie.



Tetradrachma króla maced. Perseusza.



Tetradrachma króla baktr. Eutydemosa.

Następny okres to epoka rzymska, obejmująca czas od zburzenia Koryntu i Kartaginy 146 r. do objęcia władzy przez Augusta 27 r. Jest to okres upadku sztuki medaljerskiej, która zaczyna nawet wchodzić w szablon. Ciężka ręka Rzymian i narzucone przez nich światu stosunki polityczne wpłynęły naturalnie na wszystkie mennice w ten sposób, że w dużym ich szeregu ustało życie zupełnie, w szeregu innych znikły portrety królewskie. Jedynie państwa, na wschodnich kresach istniejące, mają jeszcze swe monety portretowe, tak jak Egipt, Syrja, Pont, Armenja i Partja, ale te są już daleko mniej starannie wykonane, a pod względem artystycznym stoją daleko niżej od poprzednich. Co więcej monety, bite poza obrębem państwa rzymskiego, zaczynają tracić swój hellenistyczny charakter na rzecz pierwiastków wschodnich, lokalnych. Królowie jak Tigranes armeński i Arsacydzi partyjscy poczynają występować już we wschodnim stroju, z mitrami na głowie, a napisy początkowo greckie, później mieszane, stają się wreszcie zupełnie aramejskie, a nawet sanskryckie, jak np. w Baktrji. Powstają w tym okresie na gruzach dawnych monarchij wschodnich nowe państwa, jak Characena w Mezopotamji, Nabatea w Arabji, Judea w Palestynie, Kommagena w Syrji etc., których władcy, czasem bardzo efemeryczni, emitując swoje monety, wprowadzają na nie nowe typy i motywy lokalne, bardzo nieraz od sztuki klasycznej odległe. Monety te są jednak i dlatego niezmiernie interesujące, że stanowią często jedyny ślad istnienia króla lub państwa, nieznanego zresztą w historji. Z chwilą zdobycia tych ziem przez Rzymian znika naturalnie i ich lokalna moneta.

Mimo dużych seryj monet ateńskich, aleksandryjskich, tazyjskich i innych, przecież główna waga tego okresu spoczywa już w mennicy rzymskiej, która nader licznie produkuje teraz swe srebrne denary. Pod względem artystycznym są one po większej części słabe, niemniej jednak jako moneta światowa są one bardzo dobrym propagatorem idei rzymskich. Artyści mennicy rzymskiej nie szukali dla nich świetnych kompozycyj i nie wysilali się na piękny modelunek, natomiast starali się opowiadać o wielkości Rzymu, o potędze i starożytności rodów rzymskich, o zwycięstwach legjonów.



Tetradrachma ateńska nowego typu (II w.).

Czasy cesarstwa rzymskiego dadzą się podzielić na dwa okresy: pierwszy od Augusta do Galljena (27 przed Chr. do 268 po Chr.) i drugi od Galljena do końca. W pierwszym zaznacza się pewien rozkwit sztuki medaljerskiej i to w kierunku portretowym. Wspaniale modelowane po-

piersia cesarza i cesarzowej są dużemi dziełami sztuki, zwłaszcza na wielkich bronzowych monetach rzymskich i przynoszą głowy pełne charakterystyki, profile pełne siły i wyrazu. Ten renesans sztuki medaljerskiej widzimy jednak tylko w mennicy rzymskiej, natomiast nie widać go zupełnie w monetach autonomicznych miast wschodnich. Te są już bardzo słabe i wskazują na ostateczny upadek swojej sztuki. Artyści na Wschodzie po mennicach zatrudnieni żyją tylko przeszłością i nieraz reprodukują na stemplu dzieła dawnej wielkiej sztuki, posągi i grupy, świątynie i budowle dawnych wieków. Jest to zjawisko zrozumiałe, gdyż i miasta dumne były ze swej przeszłości i chętnie widziały na monetach wyobrażenie tych arcydzieł sztuki, które jeszcze ciągle stanowiły ich sławę i były atrakcją dla obcych.

Na monetach zatem ateńskich tych czasów widzimy nietylko widok Akropolu, ale i szereg posągów i grup, jakie go zdobiły: dysputę Ateny z Posejdonem, Tezeusza podnoszącego skałę, Tezeusza walczącego z Minotaurem, kolosalny posąg Ateny Promachos dłuta Fidjasza, lub posąg Zeusa wykonany przez Leocharesa. Podobnie chwali się Olimpja posągiem Zeusa, wykonanym przez Fidjasza, Tanagra posągiem Dionizosa dłuta Kalamisa, Akrasos w Lidji słynną grupą byka farnezyjskiego, Antjochja posągiem swojej Tyche. W podobny sposób szczyci się Egina swoim portem oraz posągiem Afrodyty, Knidos swoim posągiem Afrodyty Praksytelesa, Aleksandrja w Troadzie posągiem Apollina etc. Słynny posąg Artemidy, dzieło Manajchmosa i Sojdasa widzimy na monetach miasta Patrae, posąg Asklepjosa dłuta Trasymedesa widzimy w Epidauros etc.

Podczas gdy monety greckie tych czasów mają jeszcze treść przeważnie religijną lub mitologiczną, to monety rzymskich cesarzy traktują te tematy tylko drugorzędnie, kładąc osobę cesarza na pierwszem zawsze miejscu. W Rzymie tworzono mniej oryginalnych posągów, zato więcej wznoszono budowli i dlatego z niemi częściej niż w Grecji spotykamy się na monetach rzymskich. Widzimy zatem świątynie i gmachy przez rozmaitych cesarzy wznoszone, widzimy Kapitol, cyrk, Koloseum, most na Tybrze, świątynie Westy, Janusa, Jowisza etc. Poza tem artyści wysilają się, by stwarzać coraz to nowe alegorje i personifikacje cnót i właściwości cesarza, tworzą grupy, wyobrażające różne jego czynności w armji, w pałacu i świątyni, a od czasu do czasu dają wspaniałą, pełną wdzięku, ale i siły postać potężnej Romy.

Okres powyższy zamyka się panowaniem cesarza Galljena (253—268) i Aureljana (270—275), którzy zamknęli wszystkie mennice miast greckich, a zostawili w obiegu tylko monety cesarskie. Jedyny wyjątek stanowiła Aleksandrja egipska, która dopiero za Dioklecjana przestała bić własne autonomiczne monety. Zapanowały teraz wyłącznie monety cesar-

skie, bite w rozmaitych mennicach olbrzymiego imperjum, ale pod względem poziomu artystycznego stojące daleko niżej od wyrobów poprzedniego okresu. Portret cesarski wkracza coraz bardziej w dziedzinę szablonu, jest coraz więcej płaski i rysowany, a nie modelowany, bez wyrazu i charakteru. Na stronie odwrotnej jest coraz mniejsza rozmaitość, zaczynają się ustalać pewne typy konwencjonalne, które potem powtarzają się bez końca. Od czasów Konstantyna W. zaczynają jednakże zjawiać się na monetach i wyobrażenia nowe, chrześcijańskie, jak monogram Chrystusa, anioły, labarum i krzyż, który, jak wiadomo, stał się później głównem wyobrażeniem na monetach średniowiecznych.



Moneta Konstantyna W. z labarum.

IX. MENNICE.

O organizacji menniczej w miastach greckich mamy tylko bardzo skromne wiadomości, a stosunkowo najwięcej szczegółów dostarczają nam same monety i to przedewszystkiem ateńskie. Mennica ateńska (argyrokopeion), mieściła się na Akropolu przy świątyni Tezeusza i obsługiwaną była przez mincerzy (argyrokopos), których rekrutowano z pomiędzy niewolników publicznych. Wyższym urzędnikiem był kontrolor (argyrokopos) i probierz (dokimastes), który badał metale i sprawdzał dobroć monety. W późniejszych czasach, gdy zaprzestano bić monety srebrne, a ograniczono się do miedzi, kontrolor taki nazywał się (chalkurgos).

Mennice greckie były albo puszczane w dzierżawę jakiemuś przedsiębiorcy, albo prowadzone we własnym zarządzie miejskim. W każdym razie zarząd miasta wyznaczał z reguły dwie osoby do prowadzenia i kontrolowania mennicy. Obecność ich zaznaczała się w rozmaity sposób na monetach. Na monetach np. elektronowych Focei i Cyzyku każdy nowy przedsiębiorca starał się dać inne wyobrażenie na stemplu, a herby miejskie, fokę lub rybę traktował jako uboczne akcesorja. W Tarencie natomiast przeciwnie zmieniano szczegóły drugorzędne, zostawiając Tarasa na delfinie jako nienaruszalny herb miasta.

Dopiero od czasów Aleksandra W. rozpowszechnił się zwyczaj kładzenia na stemplu monet rozmaitych znaków, monogramów i sygnatur. Na monetach III w. przed Chr. czytamy już kilka nazwisk i imion przełożonych mennicy, a to w Atenach, w Olbjopolis, Apollonji epirockiej i Dyrrachjum. Imiona urzędników miejskich zmieniają się co roku, imię przedsiębiorcy powtarza się częściej, pierwsze są wypisane w całości, drugie zwykle skrócone. Poza tem widzimy często i inne sygnatury na

monetach greckich, które może odnoszą się do innych jeszcze urzędników menniczych, do kierownika i probierza, co jednak dzisiaj sprecyzować jest już niesłychanie trudno. Oprócz tego widzimy jeszcze na niektórych monetach sygnaturę mennicy, liczbę emisji, datę etc.

Sygnatura mennicy była konieczną na monetach tych królów, którzy równocześnie bili w kilku mennicach swoje monety pod tym samym stemplem. Do takich należał przedewszystkiem Aleksander W. i dlatego monety jego noszą znaki rozmaitych mennic jego olbrzymiego państwa, litery, monogramy lub symbole trudne dziś do zdefinjowania. Innego rodzaju zjawisko mamy znów w Atenach. Tu bardzo rozległy handel i ogromne obroty pieniężne wymagały stworzenia kilku i więcej równoległych oficyn czyli mennic w mieście, któreby nadążyły zapotrzebowaniu i nasyciły pieniądzem dostatecznie rynek. Ażeby potem rozróżnić wyroby tych rozmaitych oficyn i mieć łatwiejszą kontrolę umieszczano na stemplu osobne znaki, do każdej oficyny należące.

Monety same wykazują, że w epoce między 220 a 96 r. przed Chr. było w Atenach niemniej jak 30 oficyn mincerskich. Nazywały się mennicami Apollina, Dionizosa, Hermesa, Heraklesa, inne zaś Peryklesa, Solona, Epimenidesa, Sfajristesa etc., a więc imionami bogów lub sławnych ludzi. Nie wszystkie fabryki były odrazu i równocześnie czynne. Najdłużej i stale pracowały te oficyny, które noszą znaki ΜΕ, ΣΦ, ΣΟ lub ΣΩ, gdyż na ich monetach czytamy najwięcej imion rocznych urzędników. Najkrócej i wyjątkowo tylko otwierały atelier, znaczące się literami ΒΙΑ, ΓΑ, ΔΑ, ΚΤ etc., które znikomą ilość imion urzędniczych noszą na sobie. Czasy, kiedy w Atenach panował ruch największy na tem polu, wypadają na połowę II w. przed Chr. Za urzędników Demetrjusza i Hierona koło 160 r. było równocześnie 15 rozmaitych oficyn w ruchu.

Podobne stosunki jak w Atenach możemy zaobserwować w Apollonji i w Dyrrachjum, a to w epoce po 229 r., czyli po wejściu tych miast w skład symmachji rzymskiej. I tutaj noszą monety, specjalnie drachmy, dwa imiona urzędników: jedno w nominatiwie i to jest imieniem przedsiębiorcy, drugie w genetiwie i to należy do urzędnika eponimicznego; pierwsze widzimy na odwrociu, drugie na stronie głównej monety. Analogiczne szczegóły mają jeszcze monety tesalskie i epirockie z tych czasów.

Z V wieku jeszcze przed Chr. pochodzi najstarszy znany nam dokument menniczy, w którym dwa miasta jońskie, Focea i Mytylena zawierają unję monetarną i swoją wspólną mennicę wydzierżawiają na jeden rok przedsiębiorcy, przyczem określają jego działalność. Za monety przez siebie bite odpowiedzialny był on przez cały czas trwania kontraktu i jeszcze 6 miesięcy potem; o ile będzie świadomie emitował monetę

poniżej przepisanej stopy, zostanie głową ukarany, jeżeli zaś zrobią to jego podwładni bez jego wiedzy, zapłaci tylko koszta i szkody.

Niecała praca koło monety koncentrowała się w mennicy państwowej i w ręku mincerzy, którzy w późniejszych czasach organizowali się nawet w związki zawodowe i to razem ze złotnikami, tak np. w Smyrnie, Efezie, Antjochji. Polibjusz pisze między innemi o królu Antjochu IV, że chętnie udawał się incognito w uliczki miasta i zwiedzał warsztaty złotników i mincerzy. Z żywotu zaś św. Pawła dowiadujemy się o mincerzu w Efezie, który wyrabiał figurki Artemidy. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju złotnicy-mincerze używani byli w pierwszym rzędzie do pracy artystycznej, mianowicie dostarczali do mennicy stempli grawirowanych. Byli to czasem wybitni artyści i rytownicy, nic dziwnego więc, że ich imiona i sygnatury widzimy niekiedy na monetach i to najpiękniejszych. Podpisy ich są bardzo drobne i ukryte w fałdach, akcesorjach lub włosach bogini, podobnie jak na niektórych kameach i gemmach, z któremi monety starożytne mają tak wiele wspólnego.

Epoka, w której artyści umieszczali swe imię na stworzonym przez się stemplu, jest dosyć ograniczona. Jest to koniec V i początek IV wieku, okres po wyprawie ateńskiej na Sycylję 415 r., a przed wystąpieniem Filipa II macedońskiego. Uprzywilejowanym krajem jest pod tym względem Sycylia i W. Grecja z wielkiemi i bogatemi miastami jak Syrakuzy, Katana, Heraklea, Regjon, poza tem spotykamy sygnatury medaljerów w miastach jak Kidonja i Aptera na Krecie, Farsalos w Tesalji, związek chalcydycki, Lampsakos nad Hellespontem i Klazomeny w Jonji. W czasach późniejszych wyjątkowo tylko umieścili swój podpis medaljerzy na monetach Perseusza macedońskiego i Seleukosa IV, króla syryjskiego († 175). Poza tem zwrócić należy uwagę, że jedynie monety srebrne noszą na sobie nazwiska medaljerów.

Na monetach zatem greckich poznajemy takich artystów jak Aristoksenosa i Eufronjosa w Heraklei lukańskiej, Euajnetosa w Regjon, Kamarinie, Syrakuzach i Katanie, Proklesa w Katanie i Naksos, Cymona, Parmenidesa, Frygillosa, Eumenesa w Syrakuzach etc. Medaljerzy ci podpisują się całem imieniem, czasem nawet z dodatkiem ἐπόει (wykonał), np. ΝΕΥΑΝΤΟΣ ΕΠΟΕΙ na monecie Cydonji kreteńskiej, lub ΘΕΟΔΟΤΟΣ ΕΠΟΕΙ na monecie miasta jońskiego Klazomeny. Czasem jednak czytamy tylko pierwsze litery imienia, którego uzupełnić nie możemy np. Fil... w Heraklei, So... w Tarencie, Age... w Terinie etc. Zupełnie już nie do rozwią-



Tetradrachma klazomeńska z głową Apollina (z lewej strony napis: ΘΕΟΔΟΤΟΣ ΕΠΟΕΙ = wykonał Theodotos) i łabędziem.

zania są liczne symbole i znaki, jakie często na monetach widzimy, a które zarówno do urzędników jak i do artystów należeć mogą.

Wśród wymienionych medaljerów jeden Cymon, podpisany na monecie syrakuzańskiej z czasów tyrana Dionizjusza, jednej z najpiękniejszych, jest może identyczny z owym sławnym złotnikiem i cyzelerem, twórcą wspaniałych waz złotych i srebrnych, o którym wspominają pisarze starożytni z ogromnemi pochwałami. Inne imię Trygillosa czytamy raz na jednej gemmie greckiej, a raz na ślicznej tetradrachmie syrakuzańskiej, jednakże w tym wypadku sam styl nie pozwala na identyfikację obu artystów.

Niezawsze oba stemple monety, główny i odwrotny, wyszły z pod ręki jednego artysty, czasem się zdarza, że awers robił inny, a rewers inny medaljer. Tak np. mamy niektóre monety syrakuzańskie z tej epoki, na których podpisali się Eumenes i Euajnetos, Eumenes i Eutychos, Frygillos i Eutychos, Euklides i Eumenes etc. Jest to zjawisko dosyć częste zresztą w sztuce greckiej, zwłaszcza w rzeźbie, a Pauzanjasz i Plinjusz cytują cały szereg sławnych wówczas posągów przez dwóch artystów stworzonych. Z drugiej strony im większą sławę zdobył jaki artysta, tem liczniej napływały doń obstalunki z rozmaitych miast okolicznych. W ten sposób można sobie wytłumaczyć, dlaczego imię takiego Euajnetosa czytamy na monetach nietylko Syrakuz, ale i Regjon, Kamariny i Katany, imię Proklesa na monetach Katany i Naksos, Cymona na monetach Syrakuz i Messany, Aristoksenosa na monetach Heraklei i Metapontu.

Z pomiędzy tego szeregu artystów podkreślić należy przedewszystkiem imiona Cymona i Euajnetosa, jako medaljerów pierwszorzędnej miary, którzy odgrywają niepoślednią rolę w sztuce mincerskiej. Obaj pracują w pierwszej linji dla mennicy syrakuzańskiej przy końcu V wieku i obaj są twórcami takich arcydzieł, jak duże srebrne dekadrachmy ze śliczną głową Aretuzy i kwadrygą na odwrociu. Poza tem jest Cymon twórcą nowego typu monet, mianowicie stworzył tetradrachmę o głowie Aretuzy en face, również niebywale pięknej, pełnej wdzięku i poezji i przez to dał początek nowej modzie menniczej, która kazała za jego przykładem dawać nie profile, jak dotąd, lecz wprost zwrócone głowy bóstw na monetach. Za przykładem Cymona poszedł wnet Euklides w Syrakuzach i Teodotos w Klazomenach, tworząc przepiękne głowy Pallady i Apollina na monetach przez siebie wykonanych. Od tego czasu upłynęły długie wieki, bo blisko 2000 lat, zanim sygnatury artystów pojawiły się znowu na monetach.

W Rzymie stworzono administrację menniczą w połowie IV wieku, naśladując przytem wzory miast kampańskich, a może już i Aten. Fabrykę samą pomieszczono na Kapitolu przy świątyni Junony z przy-

domkiem Moneta; stąd też nazwa moneta na określenie pieniądza. W III wieku na czele tej mennicy stało już trzech urzędników, którzy za emisję, dobroć metalu, skrupulatność rachunków etc. ponosili odpowiedzialność, a zwali się triumviri aere argento auro flando feriundo (III VIRI A. A. A. F. F.). Urząd triumwira monetarnego należał do początkowych w karjerze urzędniczej, był częścią owego vigintisexviratu tj. kolegjum mniejszych urzędników miejskich, do którego garnęli się najmłodsi, zaczynający karjerę urzędniczą, młodzieńcy.

Urząd ten trwał, jak się zdaje, dwa lata zrzędu i funkcjonował dosyć nieregularnie. Triumwirowie monetarni byli niejako delegacją czasową, wybraną specjalnie celem czuwania nad jakąś emisją, po której skończeniu i oni przestawali urzędować. Jednakże od połowy III wieku wskutek wzmożenia się handlu i stałego zapotrzebowania gotówki mennica rzymska musiała stale być w ruchu, a w następstwie i komisja mennicza, za ten ruch odpowiedzialna, musiała stale urzędować.

Początkowo nie noszą monety rzymskie żadnych znaków ani podpisów wymienionych triumwirów. Dopiero w czasie I wojny punickiej zaczynają się pojawiać ich znaki, symbole czy herby, jak np. pies, znak rodu Antestia, głowa słonia, znak Cecyljuszów Metellów, głowa kobieca, znak Horacjuszów Koklesów i rozmaite inne jak kaduceusz, młot, kłos, czapka, lanca itp., których już oznaczyć nie umiemy. Z końcem III wieku zjawiają się na denarach i miedzi rzymskiej inicjały i monogramy triumwirów jak ME (Metellus), TAMP (Tampilius), AVR (Aurelius), AVTR (Autronius), BAL (Balbus) etc., albo z imionami Q. L. C. (Quintus Lutatius Catulus), C. VAR. (Caius Terentius Varro), A. CAE. (Aulus Caecilius) etc. W II wieku i później podpisują się już urzędnicy wymienieni całemi nazwiskami.



Monety republikańskie z nazwiskami triumwirów monetarnych: M. Iuni(us) i L. Antes(tius) Grag(ulus).

Znamy dotąd około 400 imion triumwirów, którzy w czasach republiki urzędowali w mennicy rzymskiej, tak że można łatwo zrekonstruować sobie ich listę i poszczególne ich kolegja. Moneta przynosi zwykle jedno tylko nazwisko, wyjątkowo tylko 2 lub 3, mimo to na podstawie pokrewieństwa typów i wyobrażeń można je w grupy połączyć i chronologicznie ułożyć.

Z biegiem czasu nie wystarczyło triumwirom umieszczanie swego nazwiska na monecie. Zapragnęli czegoś więcej i w miejsce ustalonego państwowego herbu, głowy Romy i 2 jeźdźców, poczęli dawać własne nowe wyobrażenia z aluzją do własnego nazwiska, lub do dziejów wła-

snego rodu. Mniej więcej od r. 130 przed Chr. zaczyna się ta inwazja typów osobistych, niesłychanie rozmaita i interesująca, prawdziwa skarbnica legend rodowych starego Rzymu.

W tym samym czasie pojawiają się obok nazwiska triumwira rozmaite jeszcze znaki, zwierzęta, naczynia, broń, przedmioty użytkowe etc., mające na celu rozróżnić poszczególne emisje lub odrębne atelier mincerskie, za które dany triumwir brał odpowiedzialność. Nierzadkie są też i cyfry, dochodzące czasem do liczby CCCC (400), wyjątkowo zaś przy denarach L. Kalpurnjusza Pisona Frugi z 89 r. do cyfry CCIƆƆ (10.000).

Obok triumwirów jednak zajmowali się biciem monet i inni urzędnicy rzymscy wyższej rangi, a to albo na podstawie uchwały senatu (senatus consulto), albo na podstawie władzy imperatorskiej. Widzimy zatem w ostatnim wieku republiki podpisanych na monetach kwestorów i edylów kurulnych i plebejskich, prefektów miasta, pretorów i konsulów. Są to naturalnie zjawiska rzadkie, wyjątkowe, jak np. ów kwestor Cn. Cornelius Lentulus Marcellinus, który w związku z wojną przeciw Mitrydatesowi 74 r. otrzymał od senatu polecenie wybicia większej ilości monet, przyczem podpisał się do nich z tytułem: Curator denariis flandis.

Około r. 44 dokonał Juljusz Cezar pewnej reformy w organizacji mennicy rzymskiej, stawiając na jej czele nie 3 lecz 4 osoby (quattuorviri). Tak zwiększone kolegjum miało już przewodniczącego np. L. Flaminjusza Chilona, który się podpisał IIII VIR PRI. FLA. (primus flavit), inny 2 lata później C. Vibius Varus tytułuje się „quattuorvir auro publico feriundo", mimo że nie na złotych, ale na srebrnych denarach widnieje ta sygnatura.

Cesarz August przywrócił wprawdzie z powrotem dawny tytuł triumwirów monetarnych, ale to nie wykluczało, że do rzeczy menniczej powoływał kolegja złożone z 3, 4, nawet 5 osób. Na monecie podpisywał się jednak zawsze jeden urzędnik, przewodniczący tej komisji, który zresztą zmieniał się bądźto z nową emisją, bądź z nowym miesiącem pracy.

W 15 r. przed Chr. ustają podpisy urzędników menniczych na monetach złotych i srebrnych, a w 4 r. na monetach miedzianych. Ostatnimi triumwirami byli P. Betilienus Bassus, C. Naevius Capella, C. Rubellius Blandus i L. Valerius Catullus. Od tego czasu moneta rzymska staje się czysto cesarska i nie przypomina niczem republikańskich urządzeń.

Mimo to rozmaite wzmianki u autorów starożytnych i liczne inskrypcje nie pozwalają wątpić, że triumwirowie monetarni istnieli i urzędowali w dalszym ciągu. Skasowanie tego urzędu nastąpiło dopiero, jak się zdaje, za cesarza Aureljana w związku ze znaną rewoltą mincerzy 274 r.

i skasowaniem praw senatu. Od czasów bowiem Augusta dochody mennicy rozdzielane były w ten sposób, że moneta złota i srebrna należała do cesarza, bronzowa zaś do senatu, który na znak swego prawa dawał na nią litery SC, czyli „senatus consulto“.

W czasach cesarstwa pojawiają się jednak jeszcze inni urzędnicy menniczni na widowni. Za panowania cesarza Trajana czytamy po raz pierwszy o prokuratorze mennicy cesarskiej, jakim został niejaki P. Besius Betuianus. Za Hadrjana takim naczelnikiem jest L. Domitius Rogatus. Ci prokuratorzy menniczni byli później podwładnymi generalnego prokuratora skarbu cesarskiego (procurator fisci), a od czasów Dioklecjana ministra finansów (comes sacrarum largitionum). Gdy otwarto w różnych miastach osobne mennice państwowe, uszeregowano prokuratorów mennicznych według rang w następującym porządku: procurator monetae Siscianae, Aquiliensis, Urbis Romae, Lugdunensis, Arelatensis i Trevirorum. Prokuratorzy ci piastowali urząd przez 5 lat i otrzymywali z kancelarji cesarskiej ścisłe instrukcje, których przy fabrykacji winni byli się trzymać.

Prokurator był tedy dyrektorem mennicy, która dzieliła się na kilka wydziałów, obejmując kamerę złota w bryłach lub sztabach (scrinia aureae massae), kamerę złota w monecie (scrinia auri ad responsum), kamerę srebra w sztabach (scrinium ab argento), srebra w monecie (scrinium a miliarensibus), oraz kamerę miedzi w monecie (scrinium a pecuniis). Personel podwładny prokuratorowi był niezwykle liczny. Do wyższych urzędników liczyli się prepozyci i officinatores, dispensatores rationis monetae i exactores auri argenti aeris czyli buchalterzy i kontrolerzy (optiones). Osobno stali nummularii ze swoim szefem, superpositus auri monetae nummulariorum, jakim był np. C. Iulius Thallus za Kaliguli. Byli to wekslarze i bankierzy oficjalni, mający za zadanie skupywać srebro po mieście i po prowincji i wymieniać je na nową obowiązującą monetę. Mieli własne kramy i rozpowszechnieni byli po całem państwie.

Poza tem pracowali w mennicy probatores czyli probierze, flatores lub flaturarii (odlewacze), staturarii i aequatores zajęci przy ważeniu, scalptores czyli rytownicy i signatores, którzy dawali napisy na stempel, suppostores (podkładacze) i malleatores czyli kowale. Była to t. zw. familia monetalis, czasem bardzo liczna, zamieszkująca całe osobne dzielnice miasta, w Rzymie specjalnie mons Caelius. Liczbą swoją i stosunkami była tak silna, że raz, za ces. Aureljana 274 r., odważyła się podnieść bunt otwarty i pod dowództwem prokuratora swego Felicissima wystąpiła z bronią w ręku przeciw cesarzowi. O powadze tego powstania świadczy fakt, że stłumione zostało dopiero po krwawej walce na ulicach Rzymu, w czasie której stracił Aureljan niemniej jak 7000 żołnierzy.

Jest rzeczą jasną, że nie wszyscy ci mincerze pracowali w gmachu

mennicy państwowej, lecz wielu z nich pracowało w domu we własnych warsztatach, dostarczając srebra, blachy, krążków lub stempli monetarnych, a zatem wykonując więcej złotniczą robotę. Tak było nietylko w Rzymie, ale i w innych wielkich mennicach cesarstwa jak Aleksandrji, Cyzyku, Lyonie etc. Pracą mincersko-złotniczą zajmowano się całemi generacjami i dziedziczono ją po ojcach, a to z powodu, że prawo rzymskie zabraniało niewolnikom publicznym porzucania swego zawodu; zwyczaj zaś ten przeszedł później i na wyzwoleńców oraz na wszystkich rzemieślników. To jednak było powodem wczesnego już organizowania się w korporacje i tu należy szukać początku tych cechów mincerskich, które w średnich wiekach tak zamknięte i uprzywilejowane grona tworzyły.

Mennica rzymska była najdawniejsza i pracowała najdłużej w państwie, gdyż do samego upadku cesarstwa zachodniego. Od czasów ces. Filipa (247—9) miała 6 osobnych oficyn (I, II, III etc.), od czasów Galljena (253—268) 12 (P. S. T. Q. V, VI, VII etc.) a od Dioklecjana 4 (P. S. T. Q.). Poza tem istniało w państwie rzymskiem 43 innych mennic, które w różnych epokach przez dłuższy lub krótszy okres czasu emitowały monetę cesarską. Wiele z nich związanych jest z efemerycznemi postaciami uzurpatorów, którzy, ogłosiwszy się imperatorami w jakiejś prowincji, odrazu zakładali mennicę, by wystąpić z własną monetą. Takiemi były mennice w Ambiani (Amiens) w Gallji za Magnencjusza (350), Ariminum w Italji za Maksencjusza (312), Londyn w Anglji za Karausjusza (286) etc. Do większych fabryk zaliczały się mennice w Aleksandrji egipskiej, gdzie sygnowano monety literami SMAL (sacra moneta Alexandrina), w Antjochji (SMAN) w Arelate w Gallji (ARL), w Konstantynopolu (CON), w Kartaginie (K), w Nikomedji (SMN), w Syscji w Pannonji (SIS), w Tarrakonie w Hiszpanji (T), w Tessalonice (SMTS) etc. Większość ich powstała dopiero w 2 połowie III wieku w czasie rozmaitych powstań i wojen domowych.

Mennica rzymska i inne miały jak i wiele innych instytucyj swoją personifikację alegoryczną. Z początku za pierwszych cesarzy uosabia ją jeszcze bogini Iuno Moneta, a nawet ces. Liwja jest jako ta bogini wyobrażona. Jednakże już od czasów Hadrjana „Moneta Augusti" wyobrażoną bywa pod postacią niewiasty, stojącej z wagą i rogiem obfitości w ręce. Jeszcze później, w czasach Kommodusa, widzimy pod tym tytułem 3 niewiasty, symbolizujące widocznie złoto, srebro i miedź, każda z rogiem obfitości i wagą w ręce, oraz ze stosem metalu u stóp swoich.

X. EPIGRAFIKA MONETARNA.

Stosunkowo mała część monet starożytnych nie posiada napisu, a należy do nich wiele z najstarszych monet greckich, azjatyckich i italskich, oraz drobna moneta zdawkowa późniejszych czasów. Natomiast

ogromna większość ma obok wyobrażenia stemplowego jeszcze i napisy, czyli posiada swoją własną epigrafikę. Napisy te są najrozmaitsze i zależą od języka i alfabetu danego kraju i narodu, a pod tym względem wykazuje numizmatyka starożytna podziwu godną rozmaitość.

Najbardziej rozpowszechniony był w starożytności język grecki, gdyż używali go nietylko mieszkańcy samej Hellady, ale i wszystkie ich kolonje od słupów Herkulesa aż do bagien Meockich i wszystkie państwa hellenistyczne aż w głąb centralnej Azji. Nic tedy dziwnego, że w wielkich muzeach europejskich na 1000 monet starożytnych 700 należy do świata helleńskiego. Drugim językiem światowym, to łacina, którą Rzymianie rozpowszechnili w całem swojem imperjum i wprowadzili na wszystkie swoje monety państwowe, w jakiejkolwiek mennicy cesarstwa byłyby bite. Te dwa języki, greka i łacina, a zarazem te dwa alfabety nadają główny ton całej numizmatyce starożytnej i są głównym przedmiotem jej epigrafiki.

Obok nich jednak mamy wiele monet o inskrypcjach odmiennych, w innym języku i innym alfabecie. A więc znaczna ilość i to monet wcale starożytnych nosi napisy fenickie. Należą tutaj monety miast właściwej Fenicji, jak Arados, Biblos, Sydon, Tyr oraz kolonij fenickich, jak Kartagina i Ebusos w Hiszpanji, Motya, Panormos i Solus na Sycylji, dalej wiele monet małoazjatyckich jak i z Syrji i Cylicji, oraz satrapów perskich, urzędujących w tych stronach. Do fenickiego zbliżone jest z jednej strony pismo aramejskie, z drugiej żydowskie. Liter aramejskich używają rozmaite państwa, powstałe zwłaszcza po rozpadnięciu się państwa Seleucydów na różne drobne organizmy częściowo już w czasach rzymskich. Pismem zaś hebrajskiem znaczone są monety z czasów powstań żydowskich w Judei, a więc Szymona Machabeusza (143—135) i za królów z dynastji Hasmonejskiej, potem za Eleazara w czasach Wespazjana i Tytusa (66—70), wreszcie ostatni raz w czasie buntu Szymona Bar Kochby za panowania Trajana i Hadrjana (115—133). Należy tu zaznaczyć, że pismo hebrajskie, wówczas używane, jest bardzo odmienne od dzisiejszego i nawet mało go przypomina.



Szekel Szymona Machabeusza z kielichem (w otoku napis: Szekel Jeszreel, nad kielichem: sz(enath) b = rok 2) i gałązką lilji (w otoku napis: Jeruszalaim hakedoszah = święta Jerozolima).

Poza tem mamy monety z pismem sanskryckiem, a właściwie pehlewijskiem, jakiego używały państwa wschodnie, położone na granicy indyjskiej w II i III wieku po Chr., kiedy mianowicie dawna kultura hellenistyczna ustąpiła miejsca kulturze dawniejszej lokalnej lub hinduskiej. Pismo to miesza się początkowo jeszcze z literami greckiemi lub aramejskiemi, jak

na monetach Arsacydów partyjskich i królów baktryjskich i przybiera potem nawet pewne odcienia lokalne.

Wreszcie widzimy na niektórych monetach arabskich pismo himajryckie, na monetach italskich pismo oskijskie i umbryjskie, na monetach cypryjskich pismo cypryjskie, hiszpańskich celtyberskie. Mozajce narodów odpowiada mozajka epigraficzna na ich monetach.

Wszystkie wymienione tu pisma, języki i alfabety zbyt są egzotyczne i obce, by na tem miejscu poświęcać im więcej uwagi. W numizmatyce starożytnej najważniejszą jest z nich epigrafika grecka i rzymska i temi przedewszystkiem zająć się nam należy.

Jest rzeczą interesującą, jak niektóre ludy i państwa posługiwały się obcym językiem i alfabetem na swoich monetach. Egipt n. p. nigdy nie miał monet z hieroglifami, posługiwał się natomiast wyłącznie greczyzną i alfabetem helleńskim, co zresztą za Ptolemeuszów nie było dziwnem. Tak samo zresztą postępują wszystkie inne państwa hellenistyczne, przyczem dochodzi nieraz do ciekawych zjawisk epigraficznych. Tak np. w Baktrji przyjęto alfabet i język grecki na monety, ale czasem wypisano słowo irańskie literami greckiemi. Gdzie indziej znów mamy szereg monet dwujęzycznych, n. p. monety macedońskie w czasach republiki rzymskiej noszą napisy greckie i łacińskie, podobnie i cystofory czyli tetradrachmy, bite przez Rzymian dla prowincji azjatyckiej. Dwujęzyczne, greckie i sanskryckie są niektóre monety królów baktryjskich z II wieku po Chr., greckie i hebrajskie są napisy na monetach królów żydowskich z I wieku przed Chr., łacińskie i greckie na monetach maurytańskich z I wieku.

Z powyższego widać, że najważniejszym jest tutaj język i alfabet grecki i łaciński, który należy bliżej przestudjować i podzielić przedmiot na epigrafikę grecką i rzymską czyli łacińską.

W rozwoju alfabetu greckiego, tak jak się w numizmatyce przedstawia, widzimy trzy różne etapy, które są zarazem ważną wskazówką chronologiczną monet greckich. Pierwszy etap, to czasy archaiczne z alfabetem w znacznej mierze innym od późniejszego, klasycznego. Litery te archaiczne panują do końca V wieku, tak w Atenach do czasu urzędowania archonta Euklidesa (403 r.), który zaprowadził nową pisownię i alfabet joński w miejsce dotychczasowego.

Cechą charakterystyczną alfabetu archaicznego są niektóre litery jak ΓΔΘΙΛΜΞΡΣ, z których jedne przedstawiają się podobnie jak w alfabecie łacińskim CDLXP, inne zaś mają kształty nieco odmienne. Dochodzą też tutaj litery inne, później zanikłe jak Ϙ (=κ w Koryncie i Krotonie), Ϝ czyli digamma w Elidzie i Ͱ (spiritus asper) (n. p. wyrazie ͰΗΡΑΚΛΕΩΝ). Nie rozróżnia się jeszcze Ω od O, długiego H od krótkiego E i bardzo często pisze się w tył od prawej ku lewej n. p. O Ϙ Ϙ (Kroton), ΝΟΙΑΜVΣ (Ky-

maion), MOΠ (Posydonja), VM (Sybarys). Czytamy AΘE zamiast AΘH (Ateny), albo KVMAIΩN lub KVMAION (Kime w Kampanji).



Archaiczna didrachma z wyobrażeniem byka i napisem VM = Sy(baris).

Reforma Euklidesowa z 403 r. wprowadziła w Atenach pisownię i alfabet klasyczny, jakiego do dziś dnia używamy i rozszerzyła się dzięki literaturze ateńskiej po całej Helladzie. Mimo to były wyjątki, miasta i kraje, gdzie uporczywie trzymano się starych tradycyj. W samej mennicy ateńskiej zatrzymano nadal pisownię AΘE zamiast poprawniejszej AΘH i całe wieki jeszcze jej używano podobnie jak i stylu archaicznego na stemplu. Ateńczycy nie chcieli widocznie żadnej nawet drobnej zmiany na swojej monecie, obawiając się widocznie, by im to nie zaszkodziło w handlu i nie podkopało panhelleńskiego znaczenia tetradrachmy ateńskiej. To samo było w Koryncie, gdzie litery ϙ używano długo jeszcze potem aż do końca III wieku. Elida pisała swoją digammę (ϜΑΛΕΙΩΝ) aż do czasów Aleksandra W., podobnie swój znak przydechowy Herakleja (ͰΗΡΑΚΛΕΙΩΝ).

Alfabet joński, który w 403 r. wprowadził Euklides w Atenach, przyjął się wkrótce z wyżej wspomnianemi odmianami we wszystkich prawie mennicach helleńskiego świata i panował w nich przez kilka wieków, bo aż do czasów cesarstwa rzymskiego, zachowując kształty duże liter, te same co i w epigrafice monumentalnej. Dopiero w czasach cesarstwa widzimy zmianę w tym kierunku. Oto obok majuskuły monumentalnej zaczyna się pojawiać na monetach, tzw. pismo uncjalne, a zatem litery o kształtach okrągłych. Charakterystyczne tutaj są litery Є, C i ω (=ΕΣΩ) które z początku sporadycznie, a potem już stale na monetach greckich widnieją.

Poznanie i odróżnianie różnych tych alfabetów i kształtów liter jest w numizmatyce starożytnej bardzo ważne z tego powodu, że jest to czasem jedyna wskazówka chronologiczna, która pozwala nam monetę w odpowiednim okresie umieścić i zdeterminować. Litery archaiczne świadczą zawsze, że moneta pochodzi conajmniej z V wieku, litery zaś i pisownia klasyczna nie pozwala znowu kłaść daną monetę na czasy wcześniejsze niż wiek IV. Pojawienie się wreszcie w legendzie czyli napisie liter uncjalnych jest bezpośrednią wkazówką co najmniej już I wieku po Chr., a więc rzymskich czasów cesarstwa.

Mniej stadjów rozwoju przechodził alfabet łaciński, chociaż i tu można mówić o literach archaicznych i klasycznych od III wieku przed Chr. aż do końca cesarstwa. Typowem zjawiskiem dla monet rzymskich III i II wieku jest łączenie się razem różnych liter czyli t. zw. ligatury

w napisach, oraz charakterystyczne dla I wieku przed Chr. zakończenie kulkami wszystkich laseczek literowych.

Wiadomo, że najstarsze monety greckie i inne nie mają napisów zupełnie, monety zaś z epoki archaicznej i klasycznej posiadają ich bardzo niewiele. Ma się wrażenie, że twórca stempla unikał rozmyślnie liter, gdyż te mogły mu psuć piękno obrazu i harmonję stylu, mogły przeszkadzać widzowi w podziwianiu samego bóstwa jako głównego typu monety. Na monetach n. p. ateńskich można też stwierdzić, że im głębszy w nich upadek sztuki, tem dłuższe na nich napisy. To samo i w Rzymie, gdzie początkowo wystarczyło słowo ROMA, z czasem jednak ilość słów wypisanych na denarze bywała coraz większa.

Napisy, jakie czytamy na monetach, odnoszą się zwykle do 2 głównych czynników, a to do właściciela mennicy, miasta, króla, kraju etc., albo do urzędników menniczych i mennicy samej. Najdawniejsze jest imię miasta emitującego monetę, gdyż mimo, iż monety powstały za czasów królewskich, Fejdona w Argos, Gygesa i Krezusa w Lidji, imion tych królów niema na ich monetach zupełnie. Pierwsze napisy i imiona miast widzimy na monetach dopiero VI wieku i to w formie skróconej, 1, 2 lub 3 litery n. p. Ϙ w Koryncie, ΑΘΕ w Atenach etc. Później dopiero czytamy na monetach imię miasta w całości i to w trojaki sposób podane: w nominatiwie, genetiwie lub przymiotnikowo.

Monety, podające imię swego miasta w nominatiwie, są dość rzadkiem zjawiskiem, n. p. Terina, Zankle, Himera etc. O wiele pospolitszem jest wypisanie miasta w genetiwie n. p. ΣΥΡΑΚΟΣΙΩΝ, ΘΕΒΑΙΩΝ, ΘΑΣΙΩΝ etc. Jest to właściwie już nie imię miasta, ale zbiorowa nazwa jego mieszkańców, a przy takiem jej podaniu domyślać się należy zawsze jeszcze jakiegoś słowa, którego ta nazwa jest tylko dopowiedzeniem, n. p. moneta lub znak Tebańczyków, Syrakuzan, Tazyjczyków i t. p. Wyjątkowe są monety, na których to słowo rzeczywiście czytamy, a to kreteńskie z V wieku z napisem ΓΟΡΤΥΝΟΣ ΤΟ ΠΑΙΜΑ lub ΦΑΙΣΤΙΟΝ ΤΟ ΠΑΙΜΑ (znak Gortyny, Fajstos). Podobnie, gdy nazwa miasta użyta jest przymiotnikowo, musimy ją uzupełnić słowem νοῦμμος, στατήρ lub νόμισμα, a więc ΚΑΤΑΝΑΙΟΣ, ΡΗΓΙΝΟΣ, ΣΙΡΙΝΟΣ (στατήρ) lub ΑΡΚΑΔΙΚΟΝ, ΟΛΥΜΠΙΚΟΝ, ΒΙΣΑΛΤΙΚΟΝ (νόμισμα). I tu do wyjątków należą monety z pełnym napisem, n. p. ΣΕΥΘΑ ΑΡΓΥΡΙΟΝ (srebro króla Seuthesa I-go trackiego) lub ΚΟΤΥΟΣ ΧΑΡΑΚΤΗΡ (stempel króla Kotysa trackiego) albo ΗΜΙΟΒΕΛΙΝ ΑΙΓΙΕΩΝ (półobola miasta Ajgjon w Achaji).

W Rzymie widzimy z początku imię mieszkańców w genetiwie i to skróconym ROMANOM (Romanorum moneta), potem dopiero imię miasta ROMA, powtarzające się bez końca na niezliczonych denarach i asach.

Dopiero w czasach cesarskich i rzymskich miasta greckie wypisują na swych monetach swe imię z tytułami i nazwą czasem zupełnie inną

od dawniejszej, a powstałą pod wpływem kolonizacji rzymskiej. A zatem Korynt tytułuje się na monetach I — III wieku „Colonia Iulia Flavia Augusta Corinthus“, miasto Sydon w Fenicji ma monety z napisem „Colonia Aurelia Pia metropolis Sidon“, miasto Ace w Galilei pisze na swych monetach „Colonia Claudia Neronia Ptolemais“, Jerozolima nosi od czasu Hadrjana tytuł „Colonia Aelia Capitolina“ i tak się podpisuje na monetach.

Niezwykle ciekawe są tytuły i epitety, jakie w czasach cesarskich przyjmują rozmaite miasta greckie na stałe lub okolicznościowo i jakiemi się reklamują na swych monetach. Tak n. p. szereg miast w Syrji i Cylicji nazwało się ἱερά lub ἱερὰ καὶ ἄσυλος, jak Antjochja, Apameja, Samosata, Seleucja, Gadara etc., głosząc przez to, że posiadają sławne świątynie i prawo azylu. Inne zwą się ΑΥΤΟΝΟΜΟΣ jak Mopsus, Aretusa, Laodicea etc., podkreślając przez to autonomję, jaką otrzymały od Rzymian. Wolne czyli ΕΛΕΥΘΕΡΑ zwą się miasta jak Amisos, Rodos, Tarsos, Sebaste, chwaląc się przez to przywilejami senatu rzymskiego. Stanowiskiem stolicy prowincji chwalą się niektóre miasta, dając sobie tytuł ΜΗΤΡΟΠΟΛΙΣ jak Tessalonika, Filippopolis, Lampsak, Pergamon, Sardes, Tarsos, Antjochja etc. Duży szereg miast azjatyckich nosi tytuł opiekuna świątyni ΝΕΩΚΟΡΟΣ jak Amasja, Nikomedja, Efez, Syde, Tarsos etc. Tytuł ten odnosił się do kultu i uroczystości, któremi dane miasto słynęło (n. p. Efez kultem Artemidy), albo też do kultu i świątyni cesarza.

Tytuł ΠΡΩΤΗ (pierwsze) zjawia się na monetach wielu miast pierwszorzędnego znaczenia w Azji mniejszej, jak w Nicei, Nikomedji, Efezie, Smyrnie, Pergamon etc. Wiele z nich jednak już pewna przesada, jeżeli n. p. na monetach m. Efezu czytamy Η ΠΡΩΤΗ ΠΑΣΩΝ ΚΑΙ ΜΕΓΙΣΤΗ (pierwsze i największe ze wszystkich), albo ΜΟΝΟΙ ΠΡΩΤΟΙ ΑΣΙΑΣ (jedynie pierwsze w Azji), w Mytylenie ΠΡΩΤΗ ΛΕΣΒΟΥ (pierwsze na Lesbos), w Side ΦΙΛΗ ΣΥΜΜΑΧΟΣ ΡΩΜΑΙΩΝ (przyjaciel i sprzymierzeniec Rzymian) i t. p.

Podobnie jak z miejskiemi było i z tytułami królewskiemi, chociaż te spotykamy znacznie później na stemplu menniczym. Pierwszym wogóle królem, którego imię czytamy na monecie, jest Aleksander I, król macedoński (498—54), ale czytamy je bez żadnych tytułów ΑΛΕΞΑΝΔΡΟΥ. Tytuł królewski (βασιλεύς) jest obcy tak jemu jak i jego następcom, a tak samo nie widzimy go ani na monetach królów perskich, ani innych władców azjatyckich. Pierwszym, który w Grecji tytułu tego zaczął używać na monetach, był Aleksander W., chociaż i tak większość jego monet nosi napis jedynie ΑΛΕΞΑΝΔΡΟΥ, a dopiero monety bite pod jego stemplem, ale już po jego śmierci mają regularnie dodane ΒΑΣΙΛΕΥΣ.

Od tego czasu wchodzi ten tytuł coraz bardziej na monety rozmaitych monarchów, którzy na gruzach państwa Aleksandra swoje królestwa pozakładali. Królowie, pielęgnujący najwięcej tradycje klasycznej epoki,

jak macedońscy i pergameńscy, nie dodawali jednak do swego imienia żadnych epitetów prócz ΒΑΣΙΛΕΥΣ, a pergameńscy nawet i tego tytułu rzadko używali, zadawalniając się imieniem założyciela dynastji ΦΙΛΕΤΑΙΡΟΥ i monogramem każdorazowego króla. Natomiast królowie egipcy, syryjscy, a jeszcze więcej partyjscy dodawali sobie rozmaite tytuły tem znaczniejsze i głośniej brzmiące, im słabszą była ich potęga. W Egipcie tłumaczymy to tem, że wszyscy królowie nosili imię Ptolemeusz, więc dla odróżnienia każdy z nich przybierał jakiś tytuł, a więc I Soter, II Philadelphos, III Euergetes, IV Philopator etc. Królowie jednak syryjscy lubowali się widocznie w przesadnych i ubóstwiających tytułach n. p. monety Antjocha IV (175—164) ΒΑΣΙΛΕΩΣ ΑΝΤΙΟΧΟΥ ΘΕΟΥ ΕΠΙΦΑΝΟΥΣ (= króla Antjocha, boga, który się objawił).

Za przykładem królów syryjskich poszli królowie innych mniejszych państewek azjatyckich, używając jużto tytułu królewskiego, jużto innego lokalnego. Król żydowski Herodes Antipas (4—40) ma monety z napisem ΗΡΩΔΟΥ ΤΕΤΡΑΡΧΟΥ (Herodesa tetrarchy), inny Herodes Agrippa (37—44) ma już ΒΑΣΙΛΕΥΣ ΜΕΓΑΣ ΑΓΡΙΠΠΑΣ ΦΙΛΟΚΑΙΣΑΡ (król wielki Agryppa, przyjaciel Cezara). Dynasta Zenodor, panujący w Trachonitis, w Celesyrji (30—27) tytułuje się na monetach ΖΕΝΟΔΩΡΟΥ ΤΕΤΡΑΡΧΟΥ ΚΑΙ ΑΡΧΙΕΡΕΩΣ (Zenodora tetrarchy i arcykapłana). Bardzo szumne tytuły noszą też królowie partyjscy z domu Arsacydów. Wszyscy przyjmują imię Arsacesa, ale dodają doń rozmaite epitety tem liczniejsze, im późniejszy jest okres ich panowania. Więc Arsaces I (249—47) ma tylko ΒΑΣΙΛΕΩΣ ΑΡΣΑΚΟΥ (króla Arsacesa), ale Fraates III (69—60) tytułuje się już: ΒΑΣΙΛΕΩΣ ΜΕΓΑΛΟΥ ΑΡΣΑΚΟΥ ΘΕΟΠΑΤΟΡΟΣ ΕΥΕΡΓΕΤΟΥ ΕΠΙΦΑΝΟΥΣ ΦΙΛΕΛΛΗΝΟΣ.

Obok imienia miasta lub króla widzimy też na monetach greckich imiona urzędników. Zjawiają się po raz pierwszy na monetach trackich i macedońskich z V i IV wieku, jak w Abderze, Maronei, Akantos, Olincie etc. i dla odróżnienia od imion królewskich noszą zawsze przyimek ΕΠΙ. Imiona te jednak znikają w następnym okresie czasu i dopiero w III wieku zjawiają się zpowrotem, naprzód nieśmiało jeszcze, w monogramach jak na staterach korynckich. W Atenach po r. 220, gdy zaczęto na nowo emitować duże tetradrachmy, umieszczano na nich monogramy 2 lub 3 urzędników i dopiero po 186 r. wypisywano je w całości. W innych mniej intensywnie pracujących mennicach wszedł ten zwyczaj znacznie jeszcze



Tetradrachma z napisem: ΜΑΚΕΔΟΝΩΝ i AESILLAS Q.

później, prawdopodobnie za wzorem rzymskim. Jedne z najdawniejszych pod tym względem są tetradrachmy, bite przez Rzymian dla prowincji macedońskiej z napisem ΜΑΚΕΔΟΝΩΝ i z imieniem urzędnika rzymskiego AESILLAS Q (kwestor), lub SVVRA LEG. PROQ. Współczesne monety miedziane mają imię tego urzędnika po grecku wypisane np. ΤΑΜΙΟΥ ΓΑΙΟΥ ΠΟΠΛΑΙΛΙΟΥ. W późniejszych czasach widzimy często urzędników rzymskich na monetach greckich z odpowiedniemi tytułami jak ἀνθύπατος (proconsul), ἀντιστράτηγος (propraetor). δύο ἄνδρες (duumviri), ἐπίτροπος (procurator), ἡγεμών (praeses), ταμίας (quaestor) etc.

Urzędnicy menniczy nie szczędzili sobie także tytułów, które mogą się odnosić do urzędów państwowych, religijnych lub honorowych. Do takich należy ἄρχων, στρατηγός, γραμματεύς, πρύτανις, βούλαρχος, ἐπίσκοπος, ἀρχιερεύς etc. Taki urzędnik był czasem kierownikiem uroczystości prowincjonalnych i z tego tytułu nazywał się Ἀσιάρχης, Κρητάρχης, Ἀγωνοθέτης. Urzędników bowiem menniczych mianowano bez względu na piastowane dotąd godności. Przypuszczać nawet można, że w czasach cesarstwa takie umieszczenie nazwiska na monecie było zaszczytem godnym zabiegów, tem więcej że nie pociągało za sobą faktycznie żadnych obowiązków, prócz może powierzchownego kontrolowania mennicy. Jest to tem bardziej prawdopodobne, gdyż na niektórych późnych monetach Smyrny, Akmonji, Eukarpji i Prymnessu w M. Azji czytamy nawet imiona kapłanek, a na jednej monecie Akmonji we Frygji w czasach Nerona nawet imiona pary małżeńskiej ΕΠΙ ΑΡΧΙΕΡΕΩΝ ΚΑΠΙΤΩΝΟΣ ΚΑΙ ΙΟΥΛΙΑΣ ΣΕΟΥΕΡΑΣ. Mieć prawo podpisania się na monecie było zaszczytem, za który płacono czasem w ten sposób, że brano na koszt własny całą emisję monet. W Lilibeum np. na Sycylji znalazł się za czasów M. Aureljusza niejaki Python, który w ten sposób ofiarował miastu całą emisję monet miedzianych.

Osobną grupę napisów stanowią imiona artystów medaljerów, jakie czytamy na niektórych monetach greckich V i IV wieku. Znamy dziś przeszło 30 imion tego rodzaju, przeważnie na monetach miast sycylijskich i południowo-italskich i to monetach, należących do najpiękniejszych dzieł sztuki greckiej. Poza tem wyjątkowo zjawiają się i w innych miastach Hellady jak w Elidzie, Arkadji, Chalcydyce etc.

Większą od greckiej zwartość i jednolitość wykazuje epigrafika monet rzymskich. Imię miasta ROMA zaczyna już przy końcu III wieku znikać z monet i ustępować miejsca nazwiskom urzędników menniczych, których tu mamy całe szeregi. W poprzednim rozdziale wspomniałem już, jak z monogramu rozwinął się tu cały podpis urzędnika z jego tytułami i jak przetrwał aż do czasów Augusta. Obok imion czytamy tu najrozmaitsze tytuły urzędników. Wprawdzie do bicia monet i kładzenia na nich swego imienia byli uprawnieni jedynie triumwirowie menniczni,

ale poza tem i każdorazowy imperator mógł w swojej prowincji urządzić sobie mennicę i bić monety mocą swej władzy imperatorskiej na potrzeby swego wojska. Poza tem senat mógł udzielić mocą swej uchwały tego prawa każdemu innemu urzędnikowi.

Z tego powodu mamy rozmaite tytuły i urzędy rzymskie na monetach republikańskich. Stosunkowo najpóźniej występuje III VIR AAAFF (triumvir aere argento auro flando feriundo), wcześniej widzimy AED. PL. lub AED. CVR. (aedilis plebis lub curulis), potem Q (quaestor), albo Q. PROCOS (quaestor pro consule), PR (praetor), albo LEG. F. C. (legatus flandum curavit) czasem CVR. X FL. (Curator denariis flandis). Przy schyłku republiki częste są tytuły consularne jak COS. ITER. (Consul iterum) i dyktatorski u Sulli i Cezara: DIC. TER (dictator tertium) lub DIC. PER. (dictator perpetuus).

Wyjątkowo tylko czytamy na denarach republikańskich co innego. Tak denar edylów Hypseusza i Scaurusa mówi nam o zdobyciu Privernum i o królu Aretasie. Denar Kassjusza pokazuje tabliczki do głosowania z literami A i C (absolvo, condemno). C. Memmjusz chwali się, że pierwszy urządził uroczystości Cerjaljów (MEMMIVS AID. CERIALIA PREIMUS FECIT). P. Porcius Laeca przypomina swoim napisem (PROVOCO), że ustawę prowokacyjną rozszerzył i na wojskowe imperjum. W czasach triumwirów każdy z nich tytułował się na monetach III VIR R. P. C. (triumvir rei publicae constituendae), a jeden z nich M. Antonjusz kazał emitować denary z liczbami swoich legjonów z osobna (np. LEG. V. — LEG. X. — LEG. XXIII.).



Aureus z wizerunkiem M. Antonjusza (napis: M. ANTonius IMPerator AVGur III VIR Rei Publicae Constituendae; M. BARBARTius Quaestor Pro praetore) i Oktawjana (napis: CAESAR IMP. PONTifex III VIR R. P. C.

Wiek przejściowy między republiką a cesarstwem stanowią czasy od wystąpienia Pompejusza. Ten tytułuje się na monetach CN. MAGNVS IMP. (Gneius Magnus Imperator) lub krótko MAGNVS, syn zaś jego, który na Sycylji osobne państwo chciał sobie założyć: SEXTVS MAGNVS PIVS IMP. Cezar znaczy każdy rok osobno na swoich monetach: CAESAR IMPER. COS. TER. DICT. ITER., DICT. TER., DIC. QVAR., DICT. PERPETVO, czasem zaś nosi tytuł PARENS PATRIAE. Z triumwirów, następujących po śmierci Cezara, dużo zostawił monet M. Antonjusz i Oktawjan, który jednak odrazu przyjmuje imię C. CAESAR, potem dopiero od r. 27 tytuł AVGVSTVS.

Za czasów cesarskich rozszerzyły się znacznie tytuły imperatorskie, tem bardziej, że chciano w nich równocześnie zaznaczyć i datę panowania, podając ilość konsulatów i lat władzy trybuńskiej, np. S. P. Q. R.

IMP. CAESARI AUG. COS. XI. TR. POT. VI (Senatus populusque Romanus imperatori Caesari Augusto, consuli XI tribunicia potestate VI). Stałym tytułem, powtarzającym się przy każdym prawie cesarzu, był AVGVSTVS, PONTIFEX MAXIMVS. PATER PATRIAE, IMPERATOR i CAESAR. Ustalił się potem zwyczaj, że IMP. CAES. dawano przed, a AVG. po imieniu cesarza. Od czasów Konstancjusza Chlorusa pojawia się na początku tytuł NOB. CAES. (Nobilissimus Caesar), a od Konstancjusza II D. N. (Dominus noster).



Denar Domicjana z napisem: IMP. CAESAR DOMITIANVS AVG. P(ontifex) M(aximus) TR. P. COS. VII DES(ignatus) VIII P(ater) P(atriae).

Poza temi tytułami stałemi nosili cesarze i ich monety inne, okolicznościowe, odnoszące się do ich wojen i zwycięstw. Już Kaligula zwie się Germanicus, to samo Nero, Witelljusz, Domicjan, Trajan, M. Aureljusz i t. d. Dacicus zwie się Trajan, Sarmaticus Marek Aureljusz i Kommodus, Armeniacus i Parthicus L. Werus i M. Aureljusz; Britanicus jest Septymjusz Sewerus i Karakalla. Africanus jest Gordian I. W ciągu III wieku tytuły stają się już krótsze i wiele z dotychczasowych odpada.

Napisy na odwrociu monet cesarskich wiążą się zwykle ściśle z umieszczonem tam wyobrażeniem, albo też stanowią ciąg dalszy tytulatury. Do najpospolitszych należą tu ADLOCUTIO, SECURITAS, FIDES EXERCITUUM, PAX AUGUSTI, FORTUNA AUGUSTI i wreszcie VICTORIA AUGUSTI, która od IV wieku jest prawie jedynem wyobrażeniem i napisem monetarnym. Interesujące są te, które mówią o zwycięstwach rzymskich, a więc za Augusta: ARMENIA CAPTA, AEGYPTO CAPTA, CIV. ET SIGN. MILIT. A PART. RECUPER., za Wespazjana: IUDEA CAPTA, za Trajana: ARABIA ADQVIS., ARMENIA ET MESOPOTAMIA IN POTESTATEM P.R. REDACTAE, REX PARTHIS DATUS, za Hadrjana: REX QVADIS DATUS, za Karakalli: VICTORIAE BRITANNICAE, VICTORIA PARTHICA MAXIMA etc.

O błogosławieństwie rządów wewnętrznych za cesarstwa nic nie mówi lepiej jak napis, jaki senat umieścić kazał na jednej monecie Augusta I.O.M.S P.Q R.V.S.PR.S.IMP.CAES.QVOD PER EV.R.P.IN AMP.ATQ.TRAN.S.E. (Iovi optimo maximo senatus populusque Romanus vota soluta pro salute imp. Caesaris quod per cum respublica in ampliore atque tranquilliore statu est). Nerona sławią monety jako tego, który rozbudował rzeźnię miejską (MAC.AUG.), rozszerzył port w Ostji (POR.OST.AUGUSTI). O nastrojach rzymskich po śmierci Nerona mówią takie napisy jak ROMA RENASCENS i LIBERTAS RESTITUTA na monetach Galby. Panowanie Nerwy sławią napisy jak ANNONA AUG., CONGIAR.P.R., PLEBEI URBANAE FRUMENTO CONSTITUTO i t. p. O bu-

dowlach Trajana mówią monety z napisami: AQUA TRAIANA, VIA TRAIANA, BASILICA ULPIA, FORUM TRAIANI, PORTUS TRAIANI. O licznych podróżach Hadrjana świadczą jego monety z napisami: AEGYPTOS, AFRICA, ASIA, BRITANIA, CAPPADOCIA, GERMANIA etc. lub ADVENTUI AUG. ARABIAE, BITHYNIAE etc., albo RESTITUTORI ACHAIAE, GALLIAE, MACEDONIAE etc. O reformie menniczej Sewera Aleksandra mówią monety z napisem: RESTITUTOR MONETAE. O jubileuszu stolicy w 246 r. donoszą monety z napisem: ROMAE AETER.AN.MILL.ET PRIMO, lub SAECULUM NOVUM. Napisy z czasów późniejszych są już daleko mniej interesujące, a wyrazy jak VIRTUS AUG. lub VICTORIA AUG. powtarzają się bez końca. W czasach bizantyńskich zachowują monety długi czas napis DEUS ADIUVA ROMANOS, a od IX wieku IHS XPS REX REGNANTIUM.

XI. LICZBY I DATY.

Oprócz wyobrażeń i napisów noszą jeszcze monety starożytne czasami znaki wartości i liczby chronologiczne, które pozwalają na bliższe i dokładniejsze zdefinjowanie danej monety. Należy stwierdzić, że czasy klasyczne nie lubiały cyfr tego rodzaju i że we właściwej Helladzie nie było długo w zwyczaju wypisywać na monecie jej wartość i datę. Według pojęć ówczesnych mówił o wartości sam rysunek monety, jej wielkość i waga i dlatego na oznaczenie połowy wartości najodpowiedniejszym środkiem było umieszczenie na stemplu połowy wyobrażenia. Więc w Beocji, gdzie zwykle używanym herbem była tarcza, umieszczenie na stemplu $^1/_2$ tarczy oznaczało $^1/_2$ drachmy lub $^1/_2$ obola. W Koryncie pegaz figurował na drachmie, a $^1/_2$ pegaza na hemidrachmie. Wyjątkowo noszą monety korynckie V wieku takie napisy jak ΔIO (= diobol) lub TRIH (trihemiobolion).

W bardzo pomysłowy sposób rozwiązano ten problem oznaczenia wartości w mennicy ateńskiej przy jednej emisji monet IV wieku. Większe jednostki, gdzie sama waga i wielkość sztuki mówi za siebie, oznaczano bez różnicy jednym wspólnym typem: głową Ateny i sową. Mniejsze jednak monetki, w których ta różnica wagi i wielkości nie występuje tak silnie, odróżniano w ten sposób, że na tetrobolu kładziono 2 sowy obok siebie, na diobolu wyobrażano 2 sowy, połączone razem z jedną głową, na obolu jedną sowę etc. Jeszcze lepiej przeprowadzono ten system w Syrakuzach, kładąc na tetradrachmach kwadrygę, czyli wóz o 4 koniach, na didrachmach bigę, czyli zaprzęg dwukonny, na drachmie tylko 1 konia, na obolu tylko 1 koło od wozu.

Mimo tych przykładów oznaczanie wartości monet należy w Grecji do wyjątkowych zjawisk i zwykle jeden wybrany typ jest w odpowiednich

wielkościach umieszczany na wszystkich wartościach, albo też przeciwnie każda wartość ma inne choćby z jednej strony wyobrażenie. W Koryncie n. p. stałym herbem po jednej stronie monety był pegaz, natomiast wyobrażenie drugiej strony zmieniało się stosownie do wartości, a więc stater miał głowę Ateny, drachma głowę Afrodyty, diobol pegaza, obol swastykę etc. (wiek IV). Coś podobnego, lecz jeszcze lepiej i konsekwentniej przeprowadzono w Rzymie, gdzie herbem niejako państwowym, zawsze po jednej stronie monet miedzianych umieszczanym, był przód (prora) okrętu, natomiast po drugiej stronie zmieniały się głowy bogów, a więc Janusa na asie, Jowisza na semisie, Minerwy na trjensie, Herkulesa na kwadransie, Merkurego na sekstansie i Romy na uncji.



Stater koryncki z głową Ateny i pegazem.

Oryginalny system oznaczania wartości rozwinął się w miastach sycylijskich poza Syrakuzami i to odnośnie do monet miedzianych. Jednostką była tu litra, dzieląca się na 12 uncyj, a ilość tych uncyj w danej monecie oznaczano kulkami. A więc moneta $^1/_2$ litrowa (hemilitron) nosiła 6 kulek, moneta 3-uncjalna (trias) miała 3 kulki, 5-uncjalna (pentonkion) miała 5 kulek etc. Wyjątkowo tylko w Regjon i Katanie znaczono pentonkion literą Π, a w Regjon zamiast kulek dawano taką samą ilość lasek.

Ten sycylijski zwyczaj, widoczny już na monetach V wieku, przeszedł i przyjął się wnet w Italji, łącząc się z innym etruskim sposobem oznaczania wartości. O ile na Sycylji dawano znaki tego rodzaju tylko na monetach bronzowych, to etruskie miasta wprowadziły swoje znaki na monety srebrne i złote. Są to znaki, które dziś nazywamy rzymskiemi, jak I, II, V, X, L etc. Ponieważ jednostką etruskiej waluty było scripulum srebrne, więc moneta znaczona II^{I}, miała $2^1/_2$ scripula, znaczona Λ (odwrócone V) miała 5 scripula, X miała 10 scripula etc. W złocie zaś mamy wartości ze znakami ↑, ΛXX, XII< i X, czyli monety o wadze 50, 25, $12^1/_2$ i 10 scripula złota. Ten etruski system znaków widzimy już na monetach V wieku, co wskazuje, że powstał zupełnie oryginalnie i niezależnie od sycylijskiego.

Rzym tworzył, jak wiadomo, swoje sprawy monetarne pod wpływem stosunków etruskich i sycylijskich, nic dziwnego zatem, że oba systemy połączył razem. Znaczył więc swoje monety miedziane znakami jak: I as, S semis, •••• triens czyli 4 uncje, ••• quadrans czyli 3 uncje, •• sextans czyli 2 uncje, • uncja, a więc od triensa w dół dawał tyle kulek, ile uncyj było w monecie. Znaki te widzimy na asach i uncjach rzymskich od końca IV wieku, aż prawie po koniec republiki. Znakami etruskiemi oznaczona

jest też jedna serja monet złotych w Rzymie z IV wieku, LX, XXXX, XX (60, 40, 20 sesterców), oraz monety srebrne od czasów wprowadzenia denara (268 r.), mianowicie X denar, V kwinar i IIS sesterc. Znaki te znikają dopiero w II wieku przed Chr. z monet rzymskich.

W czasach cesarskich ani rzymskie, ani greckie monety nie noszą na ogół żadnych znaków wartości. Do wyjątków należą te miasta autonomiczne, które wartość wypisują na swoich monetach, a więc Efez: ΔΙΔΡΑΧΜΟΝ i ΔΡΑΧΜΗ w czasach Nerona, Chios ΑΣΣΑΡΙΟΝ, ΟΒΟΛΟΣ, TETRAXAΛKON, ΔΙΧΑΛΚΟΝ etc. w I wieku, Ajgjon w Achaji: HMIOBEΛIN Melos w Cykladach, ΔΡΑΧΜΗ etc. W tych czasach monety i ich wartości zredukowano do kilku tylko jednostek, a więc aureus złoty, denar srebrny i 3—4 wartości miedziane, jak sesterc, dupondius, as i semis, które dziś nazywamy dużym, średnim i małym bronzem rzymskim.

Drugim problemem obok oznaczenia wartości było datowanie monety. Historycy greccy rachowali wprawdzie czasem na olimpjady, ale myliłby się ten, ktoby sądził, że rachunek ten i lata olimpjad znajdzie na monetach starej Hellady. Datowanie monet w ogóle uważali Grecy za niepotrzebne i czasy klasyczne naogół nie znają dat, podobnie jak i znaków wartości. Dopiero w późniejszych czasach hellenistycznych, po Aleksandrze W., kiedy monety coraz więcej napisów na sobie nosić poczynają, zjawia się i rok na ich stemplu. Są to i teraz jednak rzadkie wypadki.

Data wybicia monety, o ile ją znachodzimy w starożytnym świecie, wyrażona jest w dwojaki sposób, albo zapomocą umieszczenia na stemplu imienia urzędnika eponimicznego, od którego rok cały brał imię, albo zapomocą cyfr jakiejś ery, ale w żadnym razie nie olimpjady.

Urzędnicy eponimiczni, co roku wybierani, nadający okresowi swego urzędowania swe imię, byli zjawiskiem powszechnem w całej Helladzie. Mówiło się bowiem nie o roku np. 1-szym 125-tej olimpjady, ale o roku urzędowania np. Arystarcha, czy Hippokratesa, przyczem naturalnie następstwo tych archontów było powszechnie znane, podobnie jak konsulów w Rzymie, a każde miasto utrzymywało stałe spisy i wykazy tych urzędników w swojem archiwum. Na monetach jednak greckich rzadko z tem się spotykamy. Imię takiego urzędnika ze słówkiem ΕΠΙ na przodzie niezawsze jest dla nas zrozumiałe, gdyż niezawsze mamy pewność, że to jest ἄρχων ἐπώνυμος, a nie inny, n. p. zarządca mennicy. Do najstarszych monet tak datowanych należą monety m. Abdery w Tracji z V i IV w. Dużą ilość imion urzędników eponimicznych wykazują też monety illiryjskie z Apollonji i Dyrrachjum, oraz monety bizantyjskie z III w. przed Chr. Do najpóźniejszych, bo już z czasów cesarstwa pochodzą, należą tak datowane monety z Kidonji i Gortyny na Krecie, oraz z Cyzyku w Mizji.

Powyższe datowanie monet imionami urzędników jest jednak dla

dzisiejszych badaczów zupełnie bezcelowe i niezrozumiałe. Nie mając oryginalnych wykazów tych urzędników, nie możemy dziś ani ułożyć ich w jakiś chronologiczny szereg, ani oznaczyć ich pewnemi datami naszej ery.

Ten sam system używany był w Rzymie, tylko że tu urzędnikami eponimicznymi byli konsulowie, urzędnikiem zaś, którego imię figurowało na monecie był triumvir monetalis. Wobec tego że i ten ustępował co roku, przeto imię jego jest równoznaczne z datowaniem monety. Ale i tutaj w bardzo wielu wypadkach niemożliwem jest dzisiaj dokładnie rok oznaczyć. Z tego powodu monety republikańskie rzymskie układamy nie, jakby należało, chronologicznie, ale według występujących na nich rodów, alfabetycznie.

W czasach i państwach hellenistycznych, po Aleksandrze W., rozpowszechnił się zwyczaj innego datowania monety, a to przez umieszczenie na niej roku danej ery. Wypisywano go cyframi z dodatkiem słowa ΕΤΟΥΣ (=roku) lub ET, cyframi zaś były litery greckiego alfabetu, a więc jednostki ΑΒΓΔΕϜΖΗΘ, dziesiątki ΙΚΛΜΝΞΟΠϘ i setki ΡΣΤΥΦΧΨΩϠ. A zatem ΕΤΟΥΣ ΡΛΔ = roku 134-go. W Egipcie za Ptolemeuszów i cesarstwa nosiły monety aleksandryjskie zamiast ΕΤΟΥΣ znak ∟, to samo oznaczający.

Powyższego sposobu datowania używano jednak nie we właściwej Grecji, lecz na Wschodzie, przedewszystkiem w królestwie syryjskiem i ptolemejskiem. Każde jednak liczyło lata inaczej, według swojej własnej ery. Era seleucydyjska wprowadzona została przez Seleukosa I Nikatora po bitwie pod Gazą i zwycięstwie nad Demetrjuszem 312 r. Zwycięstwo to uważał za tak ważne i przełomowe w dziejach, że od niego począł liczyć lata, czyli wprowadził erę, która zaczynała się z dniem 1 paźdz. 312 r. Trzymali się jej później wszyscy królowie syryjscy i wiele miast autonomicznych w Azji.

Erę ptolemejską zaprowadził w Egipcie Ptolemeusz I Soter z r. 311 t. j. z chwilą ogłoszenia niezawisłości swojego kraju. Kilku jego następców nie ograniczyło się jednak tylko do tego datowania, ale bijąc 3 rozmaite serje monet swoich, używali równocześnie 3 rozmaitych er i dat na nich. A więc monety, bite z portretem Sotera, datowali według wprowadzonej przez tegoż ery ptolemejskiej. Inne monety z portretem królowej Asinoe zmarłej 270 r., datowali wedle jej ery, zaczynającej się z dniem wydania dekretu o ubóstwieniu tej królowej 270 r. Wreszcie trzecią serję monet z portretem panującego króla datowała mennica aleksandryjska jeszcze inaczej, bo według dat tegoż panowania. Dopiero od czasów Ptolemeusza V Epifanesa era ptolemejska (z 311 r.) zapanowała niepodzielnie w mennicy egipskiej.

Nieco później od poprzednich powstała era pontyjska, używana w mennicach królów Pontu i Bosporu. Jej 1 rok zaczyna się w 297 r., a mianowicie z chwilą ogłoszenia niepodległości państwa oraz uniezale-

żnienia się od Seleucydów syryjskich. Wedle tej ery liczą rozmaici Mitrydatesi i Farnacesi pontyjscy, oraz królowie późniejsi Bosporu Cymeryjskiego o imionach: Sauromates i Reskuporis z I—IV wieku po Chr., wreszcie królowie Bitynji o imionach: Prusjasz i Nikomedes z III—I wieku przed Chr.

Te 3 ery, seleucydyjska, ptolemejska i pontyjska, poczynające się w 312, 311 i 297 r. były w miastach greckiego wschodu i mennicach królów hellenistycznych najwięcej rozpowszechnione, a to w ten sposób, że miasta leżące w północnej części Małej Azji używały ery pontyjskiej, a w południowej części ery seleucydyjskiej, miasta zaś fenickie i cypryjskie, o ile należały do Egiptu, posługiwały się erą ptolemejską.

Było jednak wiele miast greckich, obdarzonych autonomją i prawem menniczem, które trzymały się innego liczenia czasu, bądźto używanego we właściwej Helladzie, według archonta eponimicznego, bądźto własnej i odrębnej lokalnej ery. Tak n. p. fenickie miasto Tyr używało przez lat 38 ery seleucydyjskiej (312—275), ale w 38 roku tej ery stworzyło sobie erę nową tyryjską, zaczęło lata liczyć od 1 i używało tej ery do 126 r. naprzemian z datami panowania Ptolemeuszów, do których przez dłuższy czas należało. Inne miasto fenickie, Arados, liczyło własną erę od 259 r., a tę samą erę przejęły i inne miasta sąsiednie jak np. Maratos. Miasto pontyjskie Amasja datowało znów swoje monety od 7 r. przed Chr., tj. od czasu, kiedy cesarz August połączył Bitynję, Paflagonję i Pont w jedną prowincję. Od tej samej daty liczyły też miasta Germanicopolis i Neoclaudiopolis w Paflagonji.

Za czasów rzymskich rozpowszechniły się w świecie helleńskim najwięcej 3 nowo utworzone ery, a to pompejańska, cezarjańska i aktyjska. W r. 64 przed Chr. po zwycięstwie nad Tigranesem armeńskim wkroczył Pompejusz do Syrji, zakwaterował się w Damaszku i odmówiwszy uznania ostatnim Seleucydom, zrobił z królestwa syryjskiego prowincję rzymską. Rok ten stał się 1 rokiem nowej ery pompejańskiej, przyjętej w Antjochji, Epifanji i Seleucji w Syrji, w Dorze w Fenicji i w miastach Dekapolisu.

Era cezarjańska datuje się zaś od zwycięstwa Cezara nad Pompejuszem pod Farsalos 48 r. Datę tę zmieniły nieco niektóre miasta wschodnie i to albo na rok wcześniejszy 49, jak Antjochja, której dotychczasowe monety wskazują na erę pompejańską, albo na rok późniejszy 47, w którym Cezar osobiście zaszczycił te miasta swoją obecnością; tak np. Laodicea i Gabaia w Syrji, Aegaeae w Cylicji.

Po raz trzeci zmieniają mennice wschodnie liczenie czasu na monetach z chwilą, gdy Oktawjan zwyciężył M. Antonjusza pod Akcjum 31 r. i sam został jedynym panem olbrzymiego imperjum. Od tej daty zaczyna się era akcyjska, której używają miasta jak Antjochja, Beroa, Apamea, Seleucja etc.

W Rzymie liczono, jak wiadomo, lata od założenia miasta (753 przed Chr,), ale rachubę tę zaczęto późno i podobnie jak olimpjad w Helladzie nigdy jej w mennicy nie stosowano. Do wyjątków należą takie monety jak aureus ces. Hadrjana z napisem ANN. DCCCLXXIIII NAT. URB. P. CIRC. CON. (anno 874 natali urbis primum circenses constituit), albo jak moneta uzurpatora Pakacjana (z r. 248) z napisem ROMAE AETERN. AN. MILL. ET PRIMO.

Właściwą datą na monetach rzymskich było imię urzędnika menniczego za rzeczypospolitej lub później imię cesarza.

Dokładniej oznaczają datę monet z czasów cesarstwa liczby piastowanych przez cesarza urzędów. Już na monetach M. Antonjusza zaznaczone są jego konsulaty i proklamacje imperatorskie (np. COS. III. IMP IIII.) Od czasów Augusta najważniejszą godnością cesarza była władza trybuńska (tribunicia potestas), której lata liczono od czasu jej objęcia; stąd liczba lat władzy trybuńskiej stanowi najlepszą wskazówkę chronologiczną przy monetach cesarskich. Napis TRIB. POT. XXVIII oznacza, że moneta powstała w 28 roku panowania. Konsulem bywał cesarz od czasu do czasu, a liczba proklamacyj imperatorskich, które podawano niezależnie od tytułu imperator, stojącego przed nazwiskiem, też bywała rozmaita. Jeśli na monetach ces. Klaudjusza czytamy np. TI. CLAVD. CAESAR. AVG. P. M. TR. P VIIII IMP. XVI to wynika z tego, że do 9 roku rządów 16 razy obwołany został przez wojsko imperatorem. Monety ces. Domicjana z nap. IMP. CAES. DOMIT. AUG. GERM. P. M. TR. P. VI. IMP. XIIII. COS. XIII. CENS. P. P. P. bite były w 6 roku jego panowania, ale w czasie, gdy od wojska 14 raz zrzędu otrzymał tytuł imperatora i 13 razy już godność konsula piastował, był poza tem arcykapłanem – P(ontifix) M(aximus), cenzorem – Cens(or) P(erpetuus) i posiadał tytuł honorowy ojca ojczyzny — P(ater) P(atriae). Ten zwyczaj datowania monet dotrwał aż do końca III wieku i dopiero od ces. Dioklecjana mennice rzymskie unikają zaznaczenia chronologji i wychodzą w świat bez dokładniejszej daty. Od tej pory minęło przeszło 1000 lat, zanim w czasach renesansu data ukazała się na monecie.

XII. NAZWY MONET.

Rozmaite monety nosiły w starożytności rozmaite nazwy, dawane im albo drogą oficjalną, albo przez opinję publiczną. Zachowała nam je literatura grecka i rzymska i pozwala podzielić je na kilka grup według tego, czy odnoszą się do wagi, wartości i metalu monety, czy do osoby na stemplu wyobrażonej czy do miejsca pochodzenia.

Nie ulega wątpliwości, że oficjalną nomenklaturą była ta, która mówiła o wadze, wartości i o metalu danej monety. Do takich należy

przedewszystkiem **d r a c h m a**, jako jednostka równa 1/100 części miny, a pochodząca od ujęcia w dłoń (δράττομαι) 6 pierwotnych prętów żelaznych (ὀβολοί). Drachma była zawsze połową statera, ale mogła się mnożyć dość wysoko. Znamy bowiem monety jak δωδεκάδραχμον (12 drachm), δεκάδραχμον (10 drachm), ὀκτώδραχμον (8 drachm), ἑπτάδραχμον (7 drachm), i t. d. aż do ἡμίδραχμον (1/2 drachmy). Z nich najpospolitsze są tetradrachmy (4 dr.) i didrachmy czyli statery (2 dr.).

Mniejszą jednostką od drachmy były **o b o l e** czyli 1/6 drachmy. I te bywały mnożone i tworzyły monety jak δεκόβολον (10 oboli), ἐννεόβολον (9 oboli), ὀκτώβολον (8 oboli) etc. aż do ἡμιωβόλιον (1/2 obola) i τριημιωβόλιον = 1 1/2 obola czyli 1/4 drachmy. Mniejsze części od obola nosiły nazwy τριτημόριον (3/4 obola = 1/8 drachmy), τριημιταρτημόριον (3/8 obola lub 1/16 drachmy), τεταρτημόριον (1/4 obola = 1/24 drachmy) i wreszcie ἡμιτεταρτημόριον (1/8 obola, czyli 1/48 drachmy).

Powszechnie używaną była nazwa **s t a t e r**, oznaczająca właściwie równowagę na wadze. Mówiono o staterach cyzyceńskich, beockich, korynckich, egineckich etc., chociaż niezawsze jedną wartość oznaczały. I stater miał swój podział, dzieląc się na ἡμιστάτηρον (1/2 st.), τρίτη (1/3 st.), τετάρτη (1/4), ἕκτη (1/6), ἡμιτετάρτη (1/8), ἡμιέκτη (1/12), μυσημιτετάρτη (1/16), μυσημίεκτον (1/24). Z tych wartości najwięcej jeszcze znane są hekty elektronowe czyli z białego złota, focejskie i mytyleńskie, z V i IV wieku pochodzące.

Jednostką podobną do statera był na wschodzie **s z e k e l**. Znane są szekle medyjskie i żydowskie, cypryjskie i fenickie, a do najstarszych należą szekle perskie Darjusza. Podobną jednostką monetarną był **n o m o s** w Tarencie i **l i t r a** na Sycylji. Nomos z miast Wielkiej Grecji przeszedł do Rzymu jako nummus sestertius. Litra zaś sycylijska w połączeniu z uncją stworzyła całą serję nowych nazw monetarnych. Pomnożona dawała δίλιτρον, πεντάλιτρον, δεκάλιτρον i πεντηκοντάλιτρον (2, 5, 10 i 50 litr), dzielona zaś tworzyła δεκόγκιον (10 uncji), ἡμιλίτριον (6 uncji) πεντόγκιον (5 uncji), τετρᾶς (4 uncje), τριᾶς (3 uncje), ἑξᾶς (2 uncje), οὐγκία (1 uncja). Odpowiadało to zupełnie nomenklaturze rzymskiej, tylko że w Rzymie zamiast litry (litra) postawiono asa jako jednostkę i dzielono tak samo na 12 uncyj, nazywając monety semis (1/2 asa), triens (1/3 asa = 4 uncje), quadrans (1/4 asa = 3 uncje), sextans (1/6 asa = 2 uncje) i uncja.

O wadze i wartości mówią także i inne nazwy rzymskie: a więc denarius oznacza 10 asów, quinarius 5 asów, sestertius (semitertius) 2 1/2 asa, dupondius 2 asy etc. Później po reformie menniczej Konstantyna W. drobną monetę złotą nazywano tremissis, gdyż równała się 1/3 solida, a monetę srebrą miliarense z tego powodu, że była równa w wartości 1/1000 funta złota.

Mniej liczne są nazwy, wywodzące się od metalu. Do najpowszech-

niej w Grecji używanych należy nazwa chalkus, oznaczająca właściwie każdą sztukę bronzu, w szczególności zaś 1/8 obola. Była to moneta zdawkowa, najmniejsza, dawana również chętnie w świątyniach na ofiarę, większe natomiast sztuki bronzu spotykamy w Egipcie od czasu, gdy Ptolemeusz II wprowadził tam walutę bronzową. Chalkus jako jednostka monetarna mógł być mnożony i dzielony i tworzyć monety jak δεκάχαλκον, ὀκτώχαλκον, πεντέχαλκον etc. aż do ἡμίχαλκον.

Podobnie do metalu odnosi się rzymska nazwa monety złotej aureus, używana prawie przez 600 lat u Rzymian. Dopiero Konstantyn W. dał jej nazwę inną solidus, która jednak i tak świadczyła, że w danej monecie użyty metal jest dobrym i czystym. To samo oznaczała nazwa obryzeus.

Interesujące są monety, które nazwy swoje otrzymały od imion królewskich swoich właścicieli. Do nich należą gygady, czyli monety złote i srebrne króla Gygesa lidyjskiego (687—52), o którym pisze Herodot, że duże ich ilości przysłał do Delf w ofierze. Późniejsze monety lidyjskie Krezusa (561—546) zwano w Grecji krojsejami (κροίσειοι) i chwalono za ich dobre ziarno. Słynne były też złote darejki czyli monety królów perskich, zwane tak od Darjusza I (521—485), który pierwszy począł je wybijać. Była to przed Aleksandrem W. moneta, najwięcej rozpowszechniona w państwie perskiem, a także i w Helladzie.

Interesująca jest historja monet zwanych demaretejon. Są to monety syrakuzańskie, bite w czasach panowania Gelona I (491—478) po jego wielkiem zwycięstwie nad Kartagińczykami. Królowa Demareta, jego żona, z wdzięczności za dobre obchodzenie się z jeńcami miała według Diodora otrzymać od nich 100 talentów złota i kwotę tę przeznaczyła na wybicie w mennicy dużych srebrnych monet wartości dekadrachmy lub 50 litr. Są to wspaniałe monety z głową Aretuzy i kwadrygą, oraz z lwem kartagińskim u dołu.



Demaretejon.

Duże znaczenie miał swego czasu filipejos, czyli złota moneta Filipa II macedońskiego z głową Apollina i Wiktorją w zaprzęgu. Filipami nazywano i w Rzymie czasem monety złote, a Gallowie często naśladowali je w swoich mennicach.

Imię Aleksandra W. przylgnęło do wielu monet złotych i srebrnych, tak że mówiono o złocie aleksandrowem, tetradrachmach i drachmach aleksandrowych. Nazwę tę dawano nietylko monetom, noszącym portret Aleksandra, ale i innym podobnym. Np. na tetradrachmach, bitych na początku panowania Ptolemeusza I Sotera, czytamy napis ΑΛΕΞΑΝΔΡΕΙΟΝ ΠΤΟΛΕΜΑΙΟΥ.



Filipejos.

W czasach cesarskich wprowadzony został jeden gatunek monety srebrnej, zwany argenteus Aurelianus, lub krótko Antoninianus od imienia ces. Karakalli. Był większy nieco od dawniejszego denara i wyobrażał cesarza w koronie promienistej, przetrwał jednak tylko do czasów Dioklecjana.

O innych nazwach, urobionych od imion panujących, wspominają autorzy lub inskrypcje, ale te nazwy nie miały już większego znaczenia. Są to tetradrachmy antygonejskie króla Antygona Gonatasa (277—239), lizymachejskie, ptolemejskie, antjochejskie od Antjocha III, berenickie od królowej Bereniki, żony Ptolemeusza III Euergetesa etc.

Osobną grupę stanowią te monety, które otrzymały nazwę od mennicy i miejsca pochodzenia. Do najstarszych należą cyzyceny, bite w Cyzyku, fokaidy, bite w Focei i często wzmiankowane w rachunkach Partenonu ateńskiego i świątyni Apollina na Delos V wieku. Lampsaceny czyli złote statery z Lampsaku z IV wieku należą do najpiękniejszych monet swego czasu, a liczne wzmianki w literaturze świadczą o ich popularności.

Tak samo popularne były egineckie statery, drachmy i wogóle monety żółwiem znaczone, attyckie złoto i srebro, statery chalcydyjskie, beockie, korynckie, kreteńskie i efezyjskie, drachmy sykjońskie, delijskie, milezyjskie, rodyjskie i antjochijskie, obole orchomeńskie i delfickie.

Najbardziej popularne były nazwy urobione według przedmiotów, jakie na stemplu monety figurowały. A zatem monety ateńskie srebrne nazywano sówkami (γλαῦκες) od sowy, świętego ptaka Pallady, która znajdowała się zwykle na odwrociu każdej monety. Już Arystofanes śmieje się z nich, mówiąc, że sowy zwykle robią sobie gniazdo w kieszeni. Te same monety nazywano również dziewicami lub Palladami (πάρθενοι, παλλάδες), a to z powodu głowy bogini Ateny, na nich wyobrażonej. To ma na myśli Eurypides pisząc, że kurtyzany korynckie lubią, gdy im kto dużo dziewic ateńskich przynosi.



Archaiczny stater eginecki z żółwiem i *quadratum incusum*.

Żółwiami zwano monety egineckie z powodu, że żółwia jako herb miejski nosiły; wyrobiło się stąd nawet przysłowie, że żółwie zwyciężają cnotę i mądrość. Pod nazwą koników (πῶλοι) znane były szeroko monety koryncki e, a to z powodu pegaza, jaki na nich figurował. Homerejami zwano monety bronzowe z Smyrny z głową Homera, który miał stąd pochodzić. Na tej samej podstawie zwano cystoforami monety srebrne prowincji Azji z II i I wieku, ponieważ wyobrażały cistę czyli skrzynkę, kitareforami zaś monety licyjskie z wyobrażeniem liry (κιθάρα).

U Rzymian bardzo rozpowszechnioną monetą przed denarem były srebrne kwadrygaty zwane tak z powodu, że miały na stemplu kwadrygę czyli zaprząg 4-konny, prowadzony przez Jowisza Liczono na nie jeszcze w czasach Hannibala. Nieco później ulubioną monetą zwłaszcza na prowincjach i u sąsiednich barbarzyńców były bigaty, czyli denary o typie bigi t. zn. dwukonnego zaprzęgu, kierowanego przez Wiktorję. Również dużą popularnością cieszyły się wiktorjaty, monety srebrne rzymskie, sięgające jeszcze w czasy przed powstaniem denara, a wyobrażające skrzydlatą boginię zwycięstwa, stojącą przy trofeach.



Cystofor z Pergamonu ze skrzynką i wężami.

Ostatnią wreszcie grupę tworzą te nazwy, które urobione są na podstawie ogólnego wyglądu monety. Do takich należą nummi serrati (dentati) czyli monety ząbkowane, które mają brzeg nie gładki, lecz w ząbki wycinany. Tego rodzaju techniki używały sporadycznie mennice i to niektóre, a do najstarszych należą tu monety miedziane Antjocha III syryjskiego (223—187). Wogóle monety syryjskie emitowano często jako ząbkowane. To samo zjawisko widzimy na monetach bronzowych Filipa V macedońskiego, monetach Kartaginy z ostatnich lat jej istnienia, wreszcie na wielu denarach republikańskich w Rzymie. Według Tacyta te denarii serrati były szczególnie u Germanów poszukiwane.

Monety kontrasygnowane (incusa signa) nazywają się te, które mają na sobie jeszcze osobno wybitą małych rozmiarów markę lub puncę. Tego rodzaju kontramarki widzimy już w VI wieku na monetach milezyjskich i od tego czasu na rozmaitych innych monetach greckich. W V wieku 9 miast kreteńskich, zawierając unję monetarną, kazało poznaczyć w ten sposób swoje monety wspólnym znakiem kociołka i stąd nawet zwano je kociołkami (λέβητες). Znachodzimy również monety Aleksandra W. z kontramarką miasta Bizancjum, albo miasta Kibyra we Frygji, monety Miletu z marką labiryntu, czyli herbem m. Knossos na Krecie etc. Dużo znaków tego rodzaju noszą monety miasta Side w Pamfilji, a są to znaki

miast okolicznych. W początkach już cesarstwa rozmaitego rodzaju monety bronzowe otrzymały jako stempelek kontrasygnaturowy słowo KACIO lub ΔIO KACIO, który oznaczał, że złożone zostały na ofiarę w świątyni Zeusa Kasjosa w Korcyrze.

O ile te greckie sygnatury były robione wklęsłą puncą i dawały znak wypukły, o tyle znów kontrasygnatury rzymskie za czasów republikańskich były robione puncą wypukłą i dawały dlatego znaki wklęsłe na monecie. Znamy szereg denarów republikańskich znaczonych w ten sposób literkami, krzyżykami, gwiazdkami, linijkami etc., które prawdopodobnie odnoszą się do bankierów i wekslarzy ówczesnych. W czasach cesarstwa sygnowano nieraz monety, aby im nadać kurs szerszy lub dopuścić do obiegu na większem terytorjum. Sztancowano na nich wówczas literki DD (decreto decurionum), albo TIB.C.AV.P (Tiberii Caesaris Augusti permissu, albo SPQR (Senatus populusque Romanus) lub VES (Vespasianus) etc.

Zewnętrzny wygląd spowodował, że niektóre monety otrzymały nazwę podrobionych, nummi subaerati (mixti, pelliculati). Są to monety, posiadające inną powłokę niż duszę, czyli na zewnątrz złote lub srebrne, a w środku z podłego metalu. Nie są to monety fałszywe, gdyż pochodzą z publicznych mennic i są urzędowym stemplem bite, raczej możnaby je nazwać kredytowemi z powodu, że już nie metal, lecz stempel tylko nadawał im całą wartość.

Numizmatyka grecka dostarcza nam szeregu tego rodzaju monet z Syrakuz, Metapontu, Welji, Posydonji, Kampanji, Aten, Synopy, Amisos, królów macedońskich etc. Jeszcze częściej widzimy je u Rzymian tak między aureusami jak i denarami. W dużej ilości emitowano takie monety w czasach cesarstwa, a to dla handlu z barbarzyńcami.

W tych samych czasach cesarstwa rzymskiego widzimy jeszcze inne zjawisko, a to monety restytuowane, zwane tak dlatego, że są dokładnem powtórzeniem monet dawno już wyszłych z obiegu. Emitowała je mennica rzymska w czasach od ces. Tytusa do M. Aureljusza i wypuściła szereg monet republikańskich i pierwszych cesarzy, jak najdokładniej je naśladując, a tylko w legendzie na odwrociu dodając napis n. p. IMP. CAES.TRAIAN.AUG.GER.DAC.P.P.REST. (restituit), lub HADRIANUS AUG.P.P.REN. (renovavit). W ten sposób restytuowali Tytus i Domicjan monety bronzowe Augusta i jego następców, Nerwa monety Augusta i Agryppiny, Trajan monety republikańskie. Hadrjan ograniczył się do 2 sztuk: jednego denara Trajana i jednej tetradrachmy z Efezu. Wreszcie M. Aureljusz restytuował jeden denar VI legjonu Marka Antonjusza. Celem ich było jedynie uczcić w ten sposób przeszłość i ożywić pamięć o niej.

WŁADYSŁAW TERLECKI.

Mennica warszawska w dobie powstania Listopadowego.

Gdy dziś jesteśmy myślą przy braciach naszych, którzy przed stu laty porwali się na przemoc zaborcy, ciekawem jest dla miłośnika numizmatyki i mennictwa polskiego, jak wyglądała przed wiekiem Mennica Warszawska, jak i w jakich warunkach pracowała. Dzięki zachowaniu się aktów Mennicy[1]) z okresu powstania Listopadowego można dziś wcale żywo odtworzyć obraz Mennicy z tego czasu, poznać ludzi, którzy nią kierowali i przeżyć wraz z nimi wielkie chwile walk niepodległościowych, w których i Mennica wzięła charakterystyczny udział.

Na wstępie kilka szczegółów o organizacji ówczesnej Mennicy, która przedstawiała się następująco:

Mennica, zorganizowana na podstawie dekretu z r. 1815, szczegółowo ujmującego przepisami jej działalność, jako też agendy poszczególnych jej urzędników, była zależną w kwestjach ogólnej polityki skarbowej od Kom. Rządowej Przychodów i Skarbu, zresztą posiadała jednak wewnętrzną autonomję. Władzą kierowniczą Mennicy była Rada Mennicza, na czele której stał dyrektor, do r. 1818 zwany inspektorem generalnym. W skład Rady wchodzili wyżsi urzędnicy tej instytucji, którzy wespół z dyrektorem Mennicą administrowali.

Budżet układany był w ten sposób, że od wartości nominalnej wybitych w ciągu roku monet odejmowano wartość zużytego kruszcu i otrzymywano zysk brutto. Od zysku brutto odliczano koszta manipulacji, a ustalony w ten sposób zysk netto pozostawał w Mennicy i był używany jako kapitał obrotowy na zakup kruszców itp. Z tego zysku żyła prawdopodobnie Mennica w latach chudych, gdy bito mniej monety. Gdy zysk przekraczał pewną normę, nadwyżkę przelewano do kasy państwowej. W ten sposób zysk z przebicia metalu na monetę przypadał naogół Mennicy, podczas gdy dziś wpływa do kasy państwowej. Działo się to dlatego, że w owych czasach przy systemie pełnowartościowej monety złotej i srebrnej, zysk przy wybiciu monety złotej i srebrnej grubej był niewielki, a większe zyski osiągano jedynie przy biciu bilonu srebrnego i monety miedzianej.

Emisja monet regulowana była w ten sposób, że w wypadku stwierdzonego braku w obiegu jakiegoś gatunku monety Kom. Rząd. Przych. i Skarbu zwracała się do Namiestnika i w razie uzyskania aprobaty król

[1]) Szkic niniejszy opracowany został na podstawie aktów, znajdujących się w Archiwum Skarbowem w Warszawie (w dziale „Mennica“, oddziały IV i V).

na jego wniosek zezwalał dekretem odbić określoną sumę złp. w monecie złotej, srebrnej grubej, bilonie lub miedzi.

Warunki, w jakich pracowali urzędnicy Mennicy przed stu laty, znacznie różniły się od dzisiejszych. Urzędnik rozpoczynał swą pracę jako aplikant, który często szereg lat pracował bezpłatnie, by posiąść umiejętność, czyto probierza lub medaljera, czyto buchaltera lub kancelisty. Dopiero po dłuższym przeciągu czasu, gdy stawał się potrzebnym i niezbędnym, lub gdy ustępował jego poprzednik na danem stanowisku, obejmował pozostałe po nim miejsce wraz z związanemi z niem poborami. Obowiązkiem poszczególnych urzędników było dobieranie sobie aplikantów i uczenie ich swego kunsztu, by mieć zastępcę i następcę. Często syn aplikował przy ojcu, to też często obserwujemy, że stanowiska przechodziły z ojca na syna czasem przez kilka pokoleń.

Pensje, wypłacane miesięcznie, były naogół znacznie wyższe od dzisiejszych dzięki przeszło dwukrotnie wyższej sile kupnej złotego i niższej stopie życiowej. Prócz poborów oficjaliści Mennicy, oraz 2 majstrowie otrzymywali tantjemy od sum zaoszczędzonych. Ustawa określała stratę metalu przy biciu monety na $^1/_2$% i sumę tę odliczano w budżecie. Ponieważ straty zwykle byłe niższe, zaoszczędzoną w ten sposób kwotę dzielono między oficjalistów proporcjonalnie do zajmowanego stanowiska. Rozpiętość poborów urzędniczych nie była tak wielką jak dziś. O zdobyczach socjalnych, takich jak urlopy, jeszcze nie marzono. Dyrektor Mennicy za okres 50-letniej swej pracy otrzymał dwukrotnie specjalne zezwolenie na oddalenie się z Mennicy raz na dni 8 i raz na dni 6. Wbrew zwyczajom dzisiejszym każdy z urzędników miał prawo w wypadkach ważnych udawać się bezpośrednio do ministra. Jeszcze bardziej różniły się techniczne warunki pracy od dzisiejszych. Praca w biurze trwała od 9 rano do 6 wieczór z przerwą dwugodzinną; w zimie godziny przesuwano, by nie pracować po zachodzie słońca, gdyż do oświetlenia służyły jedynie świece łojowe i latarnie zasilane olejem. Biuro ówczesne było mniej wymagające od dzisiejszego [1]).

Na czele Mennicy stał w r. 1830 dyrektor Ignacy Bieńkowski, który karjerę swą rozpoczął jeszcze w Mennicy Stanisława Augusta. Był on organizatorem i kierownikiem Mennicy Księstwa Warszawskiego i po upadku Księstwa pozostał na tem stanowisku na zlecenie Rządu Królestwa Polskiego. W roku 1830 liczył już lat 61. Rozumny, rzetelny, pedantyczny, a taktowny trwał w stanie bezżennym, poświęcając się całkowicie warsztatowi pracy, którym kierował od lat 20. Był on człowiekiem wykształconym, sztukę górniczą i menniczą studjował zagranicą. Pomimo wielkiej wiedzy podzielał charakterystyczny pogląd, iż wiedza stara jest lepszą;

[1]) Biuro Mennicy zużyło w r. 1831: papieru pocztowego ryz 2, konceptowego ryz 6, laku funtów 6, piór gęsich paczek 100, 1 pudełko opłatków i gumy elastycznej łutów 8.

przekazując swój księgozbiór Mennicy pisał[1]): „Ofiaruję do Mennicy zbiór bardzo szacowny manuskryptów po uczonym Szröderze z czasów Rzplitej[2]), proszę je wziąć pod opiekę jako własność Skarbu, może być to użyteczne w czasach dzisiejszych, gdy na wydoskonalenie i odmianę stopy menniczej się zanosi“.

Przeciwieństwem Bieńkowskiego był naczelny kontroler Karol Hoffman, niemiec, również dawny pracownik Mennicy Stanisławowskiej, mianowany naczelnym kontrolerem w r. 1817. Przez swój charakter gwałtowny i mściwy, „którego złość zbyteczna każdemu jest wiadoma“ [3]), zatruwał atmosferę pracy Mennicy od lat 13. Wybuchy jego gwałtowności dochodziły do tego, iż potrafił policzkować i bić robotników, szkalować kolegów. Miał też za to wytoczonych kilka procesów, które przegrywał. Za karę potrącano mu gażę kilkumiesięczną, a za nieuczciwość zakazano pełnić niektóre funkcje kontrolerskie, jak kupowanie srebra i t. p. Pomimo to utrzymywał się na swem stanowisku ku zgryzocie otoczenia. Kary zawsze zostały mu darowane w drodze łaski, zaś pierś jego ozdabiały coraz nowe ordery. Te sprzeczne fakty stają się zrozumiałe, gdy się zważy, iż w r. 1823 jako członek komisji do likwidacji zakazanego Tow. Wolnych Mularzy wykazał wielkie zdolności śledcze. Został sowicie wynagrodzony i kontaktu z policją śledczą nie zerwał. To też wybuch powstania był dla niego w następstwach tragiczny.

Intendent Mennicy Karol Gronau, zajmujący stanowisko dzisiejszego kierownika technicznego, którego inicjały K. G. znajdują się na monetach rewolucyjnych, daje się scharakteryzować jako rzetelny pracownik całkowicie oddany machinom menniczym, które przeważnie sam konstruował.

Pierwszym medaljerem był Gotfryd Majnert, zajmujący to stanowisko od lat 20. Był to człowiek już stary, przepracowany, to też przygotowywał sobie następcę w osobie syna Józefa Majnerta. Skutkiem pracy przy świecach miał już wzrok osłabiony. Był wynalazcą ulepszonej machiny do bicia stempli, wyrabiał również litery wklęsło-wypukłe, któremi się tłoczyło formy druciane do znaków wodnych dla papierni w Jeziornie (umiejętność ta później w Polsce zanikła).

Pod kierunkiem powyższych urzędników pracowało w Mennicy liczne grono specjalistów, których lista łącznie z wymienionymi przedstawiała się w listopadzie 1830 r. następująco:

Dyrektor Ignacy Pieńkowski	I probierz Fryderyk Hunger
Kontroler jeneralny Karol Hoffman	II „ Ludwik Stockman
Intendent Jakób Benik	Aplikant prob. Władysław Stockman

[1]) List do władz, pisany przed śmiercią samobójczą w r. 1838.

[2]) W spisie księgozbioru widztmy pozycję: „X manuskryptów po uczonym Szröderze od r. 1520“.

[3]) Tak dosłownie mówi o nim w swej skardze intendent Gronau.

I medaljer Gotfryd Majnert
II „ Karol Bärendt
Aplikant med. Józef Majnert
„ „ Oleszczyński
Rachmistrz Tomasz Pogorzelski
Buchalter i sekretarz Dyrekcji Stefan Ginett
I buchalter Andrzej Kobyliński
II buchalter Samuel Filleborn
III „ Edward Benik
I grawer Józef Herkner
II „ Ferdynand Herkner
Kancelista Ludwik Piętka
Kasjer Żabiński
Kontroler Ludwik Ginett
Pisarz materjałów Stefan Bieńkowski.

Przechodzę teraz do opisu pracy Mennicy. Mennica mieściła się w pięknym piętrowym budynku, ozdobionym kolumnadą od frontu, przy ulicy Bielańskiej, w miejscu, gdzie stoi dziś gmach Banku Polskiego.

Kruszce szlachetne, srebro i złoto, otrzymywano naogół z państw Europy zachodniej. Miedź sprowadzano z Rosji i Węgier, chociaż posługiwano się w miarę możności miedzią krajową. Transport metali odbywał się specjalnemi wozami, nieraz na odległość tysięcy kilometrów.

Po przybyciu do Mennicy przetapiano kruszec w t. zw. „topielni“ celem uzyskania niezbędnych aljażów. Tygle grafitowe, sprowadzane z Passawy w Bawarji, mogły służyć raz tylko jeden. Do rozgrzanego tygla wciąż dokładano metalu i stopiony wypuszczano. Po ostygnięciu tygiel był niezdatny do użytku. W ten sposób przetapiano w nim od 600 do 3000 grzywien, czyli 150 do około 750 kilogramów metalu. Tygle często pękały, przeto co 2—3 dni zarządzano przerwę prac w topielni dla odszukania okruchów metalu ze spodu pieca, odpłukania ich i oczyszczenia. Opalano tygle węglem drzewnym; z każdego tygla czerpano próbę metalu. Formy do odlewania metalu smarowano woskiem.

Odlane sztabki szły do t. zw. „ciągni“, w której przeciągano je przez walce i z powstałych w ten sposób taśm metalowych po ich wyżarzeniu wycinano t. zw. „przetnikiem“ krążki do monet. Wyżarzenie odbywało się w piecu płomiennym opalanym olszyną. Na czele ciągni stał strekmajster Bielawski. Z ciągni krążki szły do „justerni“. Obowiązkiem justerników było ręczne dopiłowywanie krążków do ustalonej wagi przy pomocy pilników. Warsztatem kierowało 2 pierwszych justerników. Następnie szły krążki do bielni, gdzie myto je w kwasach. Używano do tego aqua regia, później kwasu siarczanego. Po wypłukaniu krążki osuszano gąbkami. Krążki srebrne zaopatrywano następnie we wklęsły napis w otoku.

Jest nieomal pewnem, iż w roku 1830 do odbijania monet posługiwano się częściowo dawnemi balansjerkami, czyli prasami śrubowemi, oraz nowo zastosowanemi machinami, poruszanemi parą, zbliżonemi konstrukcyjnie do dzisiejszych automatów monetarnych. Na balansjerkach bito monetę grubą, na machinach nowych odbijano monetę zdawkową. Kierownikiem warsztatu był werkmajster Guthill. Machina parowa, będąca

nowością, opalana była węglem kamiennym i drzewem, smarowana łojem. Dniem i nocą była ona pod czujną opieką robotnika.

Monety odbite szły do szmelcarni, gdzie oddzielano sztuki źle odbite, następnie liczono monetę przy pomocy tablic, zaopatrzonych w otwory i wsypywano do woreczków, zaopatrywanych następnie w etykiety i lakowanych. Codziennie sporządzano wykaz wybitych monet. Transportem monet zajmowała się wozownia, w składzie 2 stangretów i 4 koni, któremi opiekował się lekarz zwierząt Mrówczyński.

Medaljernia zaopatrywała wybitnię w stemple. Uzyskiwano je drogą następującą. Medaljer przygotowywał punce z popiersiem króla i godłem Królestwa, punce z ornamentami i literami robili grawerzy. Wtłaczając odpowiednie punce w stal, otrzymywano matrycę o rysunku wklęsłym. Przy pomocy matrycy na prasach śrubowych wytłaczano patryce o rysunku wypukłym, któremi następnie wytłaczano stemple wklęsłe, służące do bicia monety. Stemple po wykończeniu hartowano.

Prócz powyższych warsztatów Mennica posiadała tokarnię, kuźnię i ślusarnię, które w okresie przedpowstaniowym były pod zarządem Wydziału Górnictwa Krajowego w osobie mechanika Sautera. Warsztaty te dostarczały medaljerni stali na stemple, naprawiały inwentarz i t. p. Stal kupowano w Wydziale Górnictwa, lub firmie Weichert i Brun.

Ochrona Mennicy składała się z 2 stróżów ochędóstwa, 2 fajerwachtrów i stróża nocnego.

Prócz monet Mennica biła i medale, przeważnie chrzestne; pieczęcie dla wszystkich urzędów państwowych były robione wyłącznie przez Mennicę. Prócz tego wyrabiała w wielkiej ilości plomby dla urzędów celnych, gryfy podpisów dostojników Królestwa, guziki i t. p.[1]).

Do czynności Mennicy należało również przetapianie kruszców osobom prywatnym, dostarczanie fabrykom państwowym stempli do znakowania i prowadzenie ekspertyzy monet fałszywych.

W niezbędne materjały była Mennica zaopatrywana przeważnie przez magazyny rządowe; w wypadku gdy te nie mogły czegoś dostarczyć, ogłaszano licytację w „Gazecie Merkurego“ lub „Powszechnym Dzienniku Krajowym“, które stale prenumerowano.

Warsztaty oświetlano łojówkami, praca trwała 10 godzin dziennie. Mennica płaciła składki za ubezpieczenie od ognia i podatek latarniowy 67 złotych miesięcznie.

By zdać sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znalazła się Mennica przed samem powstaniem, winniśmy omówić jej stosunek do Banku Polskiego. Założony w r. 1828 Bank Polski, który dla stworzonej kasy wymiany potrzebował kruszcowej monety, skarżył się na nadmierne koszta

---

[1]) Specjalny paragraf przepisów brzmiał, jak następuje: „Maią bydź wybijane w Mennicy guziki obywatelskie i woyskowe, znaki do orderów i tym podobne rzeczy...“

przebijania oddawanego Mennicy kruszcu, które powodowały nawet straty dla Banku. To też wkońcu przedstawił Bank Polski Ministrowi Kom. Rz. Przych. i Skarbu, Ks. Lubeckiemu potrzebę bliższego porozumienia się z Mennicą celem zmniejszenia kosztów przebicia [1]). Wydane wskutek tego zarządzenia dały powód do obszernych narad pomiędzy członkami Dyrekcji Banku Polskiego i Dyrekcji Mennicy. Owocem był wniosek Banku Polskiego z dnia 27 listopada, czyli 2 dni przed wybuchem powstania, skierowany do Księcia Lubeckiego, który stwierdzał, że przy manipulacji, jaką Dyrekcja Mennicy zachowała, koszta przebicia kruszcu na monetę są tak wielkie, iż Bank Polski na tych warunkach dostarczyć Mennicy swego kruszcu na przebicie nie może i dlatego dla oszczędzenia wydatków proponuje oddać Mennicę pod bezpośredni zarząd Banku. Książę Lubecki, oddawna zajęty myślą zaprowadzenia w Mennicy ulepszeń, podniesienia sprawności i oszczędności, uznał stanowisko Banku Polskiego za słuszne. Nagły wybuch powstania załatwienie tej sprawy przyśpieszył.

Nadszedł pamiętny dzień 29 listopada. Powstanie wybuchło wieczorem. Co się działo w Mennicy w dniu następnym, o tem wiadomości niema, gdyż w pierwszych 2 dniach powstania praca normalna została zatamowana i korespondencja ustała. Tyle wiadomo, iż na zlecenie dyrektora Mennica dzień i noc strzeżona była przez ludzi zaufanych. Dopiero w 3 dniu powstania, 2 grudnia, dyrektor żąda od Dowództwa Straży Bezpieczeństwa Publicznego przeznaczenia warty do Mennicy. Już dnia następnego Wierzeyski, sekretarz Rządu Tymczasowego, żąda pieczęci dla Rządu. Lecz Rząd Tymczasowy upadł, zanim pieczęć wykonano. W dniu 6 grudnia, 2-im dniu dyktatury Chłopickiego, wyszedł rozkaz dyktatora, aby urzędnicy i oficjaliści Mennicy pełnili swe obowiązki pod najsurowszą odpowiedzialnością. Tegoż dnia aresztowano w mennicy naczelnego kontrolera, Hoffmana pod zarzutem szpiegostwa i współdziałania z nieprzyjacielem [2]). Dnia następnego Kom. Rz. P. i S. poleca, by urzędnicy i oficjaliści tak dzienną jak i nocną porą gotowi byli pełnić obowiązki służbowe.

Po pierwszych dniach podniecenia i zamętu następowało stopniowe wyjaśnienie sytuacji. Z dnia 8 grudnia mamy zlecenie Rządu Tymczasowego, by urzędy i władze nie do Rządu Tymczasowego, lecz do władz swych zwierzchnich udawały się w potrzebie. Tymczasem zdecydował się los Mennicy. W dniu 12 grudnia Dyrekcja otrzymała pismo z dnia 9 tegoż miesiąca, zawiadamiające o przyłączeniu Mennicy do Banku Polskiego (załącznik Nr. 1). Wypadki potoczyły się szybko. W tym samym dniu

[1]) Por. H. Radziszewski, Bank Polski. II wyd. Poznań 1919, str. 125.

[2]) Po oddaniu go sądom, dalsze losy jego są nieznane, gdyż tajemnicza ręka usunęła z archiwum wszelkie jego akta osobiste od chwili aresztowania. Jedno jest pewne, iż pod koniec roku 1831 nie było go już w gronie żyjących. Czy zmarł z udręki, z wyroku sądu, czy też był ofiarą sierpniowego samosądu wzburzonego ludu, trudno dociec

12 grudnia zjawili się w Mennicy wiceprezes Banku Polskiego, Lubowidzki, oraz dyrektor Łubieński i po odczytaniu wobec członków Rady Mennicy postanowienia Rządu czynność Rady zawiesili i wyłącznym kierownikiem Mennicy mianowali dyrektora Bieńkowskiego. Wszyscy obecni podpisali odpowiedni protokół.

Bank Polski szybko zreorganizował Mennicę. Po zawieszeniu Rady zredukowano personel. Skasowano stanowisko naczelnego kontrolera, opróżnione po aresztowaniu Hoffmana. Zwolniono II medaljera Karola Bärendta, oraz II grawera Ferdynanda Herknera. Kasę Mennicy zwinięto i wraz z kasjerem Żabińskim przeniesiono do Banku Polskiego. Odebrano Mennicy całą gotowiznę, wszelkie sumy i depozyty. Sporządzono spis inwentarza, oraz bilans likwidacyjny [1]). Jednocześnie zmniejszono płace robotników i zniesiono tantjemy oficjalistów. Te wszystkie zmiany, lubo konieczne, były dla Mennicy ciężką operacją. Lecz nowy ład się ustalił i dał w przyszłości wyniki dodatnie.

W tym czasie dwóch asystentów, Stockman i Gliński, zaciągnęło się do wojska. W ich ślady poszła część robotników i obaj furmani. Dyrektor uporczywie walczył o zwolnienie urzędników i robotników od pełnienia służby w Gwardji Narodowej, co mu się wkońcu po długich staraniach udało. Aresztowano robotnika Dziera, który, korzystając z zamieszania, kradł pieniądze.

Głównem zadaniem Mennicy w pierwszych miesiącach powstania był oprócz bicia monety wyrób nowych pieczęci. Medaljernia przeciążona była pilnemi zamówieniami na pieczątki dla urzędów i licznych formacyj wojskowych. Od 20 lutego pieczęcie wykonywano z Orłem i Pogonią.

Stosunki z Bankiem ułożyły się pomyślnie. Wszelkie sumy od 100 złotych w górę wypłacała kasa Banku. Mennica co miesiąc przedstawiała Bankowi zestawienie swych wpływów bezpośrednich i wydatków.

Zakład walcowni został na niedziele oddany do dyspozycji władz wojskowych. Wobec niewyjaśnionej sytuacji prawnej wybijała Mennica przez grudzień, styczeń i część lutego monetę srebrną grubą z popiersiem cesarza Aleksandra z orłem rosyjskim. Dopiero po detronizacji Mikołaja ten stan uznano za niedopuszczalny. Dnia 10 lutego Mennica otrzymała od dyrektora Banku Polskiego, Łubieńskiego zlecenie zmiany godła (załącznik Nr. 2). Medaljernia zabrała się natychmiast do robienia nowych stempli. Oficjalne zarządzenie w tej mierze nadeszło 26 lutego.

Dnia 28 lutego Bank Polski przysyła do podpisania przez oficjali-

---

[1]) Z rachunków tych dowiadujemy się, iż Mennica posiadała zbiory numizmatyczne. W inwentarzu znajdują się bowiem pozycje: „Kollekcya pienędzy krayowych, Kollekcya monet perskich, Kollekcya pieniędzy starych do zachowania“.

stów rotę przysięgi na wierność Ojczyźnie (załącznik Nr. 3). Do wojska odszedł trzeci buchalter Edward Benik.

Jednocześnie powstała potrzeba przebicia złota bankowego na monetę złotą. Postanowiono wybijać z niego dukaty holenderskie. W tej sprawie Rząd wydał dekret specjalny (załącznik Nr. 4). Już wcześniej, bo 24 marca, Bank Polski wydał odpowiednie zarządzenie Mennicy [1]) (załącznik Nr. 5).

Poza tem 23 marca Rząd Narodowy dekretem (załącznik Nr. 6) postanowił przejść do wzmożonego bicia bilonu ze względów oszczędnościowych, oraz z powodu dotkliwego braku monety zdawkowej. Skutkiem tego wpłynęło zamówienie B. P. na wybicie miljona złotych w bilonie. Dnia 28 marca Rząd Narodowy żąda wytłumaczenia z powodu spóźnionej roboty nowych stempli.

Dnia 6 kwietnia B. P. żąda przysposobienia nowych stempli na 10-cio groszówki. Praca w Mennicy wrzała.

W tym czasie Mennica mimo obarczenia własnemi pracami służyła celom obrony narodowej, gdyż na pierwszem piętrze w lokalu Mennicy założono szlifiernię rur karabinowych [2]).

Przez marzec bito przeważnie monetę srebrną, w kwietniu odbito prócz tego pierwszą partję dukatów holenderskich. Mennica i Bank Polski wszelkiemi środkami starają się gromadzić zapasy kruszców na monetę, tem bardziej, iż zaufanie ludności do banknotów zachwiało się i pieniądz metalowy był poszukiwany. Dnia 23 kwietnia ze względu na brak srebra cenę jego podniesiono z 84 do 86 złp. za grzywnę.

Medaljernia w dalszym ciągu zaspakajała w miarę możności zamówienia na setki nowych pieczęci. W kwietniu zmarł buchalter Filleborn i na miejsce jego Bank mianował Tomasza Piętkę.

Tak upłynął kwiecień. Gdy cały kraj szykował się do decydującej walki, Mennica pracowała z niezwykłem natężeniem. W maju pracowano już dzień i noc. Bito masowo bilon srebrny i dukaty holenderskie. Nie przeszkodziło to uzupełnieniu zbiorów Mennicy skarbem, znalezionym we wsi Imbramowice.

Ten sam stan trwa w czerwcu. Mennica bije bilon srebrny, dukaty i trojaki miedziane na sumę około 20.000 złp. na dobę.

---

[1]) Opublikowane tu dokumenty niezbicie stwierdzają, iż dukaty holenderskie z orzełkiem były bite w Warszawie i wyjaśniają, w jakich okolicznościach bicie dukatów się odbywało; kładzie to kres nieścisłym informacjom o pochodzeniu tych monet, pokutującym dotychczas w literaturze numizmatycznej.

[2]) W dniu 9 kwietnia pisze Bieńkowski do B. P.: „JW. Gerard, nie porozumiawszy się z nikim, założył na I piętrze szlifiernię rur karabinowych, woda przesiąka, a nawet leje się, przez podłogę, przez sufit na dole będący i spada prosto na machiny, służące do wykrawania blaszek pieniężnych, które mogą być powalane. Machiny te używane są właśnie do wykrawania blaszek do dukatów holenderskich“.

Z ówczesnej korespondencji dyrektora Mennicy wynika, iż prócz wyrobu rur karabinowych Mennica otaczała armaty, mogła ona w okresie powstania otoczyć znaczną ich ilość, gdyż jednocześnie otaczała 2 działa [1]). Inne źródło świadczy, że w Mennicy również armaty odlewano. Celem odciążenia pracy walcowni śpiesznie naprawiano stary kocioł machiny parowej.

W lipcu warsztaty ślusarni, kuźni i tokarni powracają pod zarząd Mennicy. W tym miesiącu zaczyna napływać srebro i złoto, które klasztory i kościoły wszystkich wyznań oddają na obronę narodową. Mennica przyjmuje je w obecności delegata Ministerstwa Wyznań Rel. i O. P. i prywatnych rzeczoznawców. Ścisłe raporty z tej czynności przesyła się Bankowi Polskiemu obok codziennych raportów z bicia monety. Dzięki naciskowi Banku Polskiego produkcja bijącej się wciąż monety zdawkowej osiąga niebywałe napięcie. Dnia 7 lipca B. P. pisze: „Kiedy wszystko w Narodzie podwoiło z nadzwyczajnym wysiłkiem usiłowania, aby podołać nadzwyczajnym potrzebom, Mennica potrzebom nie wystarcza B. P. wzywa, by natychmiast wynaleźć środki, by ilość wybitego bilonu zwiększyć do 40.000 złp. dziennie. Wkłada B. P. na JWielmożnych Dyrektora i Intendenta Mennicy całą odpowiedzialność za skutki, jeśliby jakie złe wynikły z niedostatecznego pośpiechu Mennicy; kiedy bowiem Bank gotów jest dostarczyć wszystkiego, czego tylko do pośpiesznego działania potrzebować może, nie przypuszcza Bank, aby co mogło stanąć na przeszkodzie. Wszakże za rozszerzeniem granic Mennica, na cały kraj dostarczając pieniędzy, będzie musiała potroić swoje warsztaty“.

W suchych raportach Mennicy z tego czasu czytamy: „Strekownicy do domów nie odchodzą, lecz kolejno na słomie spoczywają“. „Ludzi przy machinie parowej na zmianę dwóch czuwa, jeden zaś spoczywa“. Nic też dziwnego, że w innem piśmie B. P. wzywa, by „pomnożyć ilość robotników tak, aby nawet mieć luźnych i nawet napróżno płatnych, którzyby się tymczasem uczyli i byli w odwodzie do zastąpienia tych, którzyby czasem przez zbuntowanie się mogli zagrozić zatamowaniem robót“. Nadmienić należy, że pomimo ciężkich warunków pracy zatargów z robotnikami nie było. Zwolnionych od służby wojskowej robotników było 84. Ogólna ich liczba z pewnością była znacznie większa.

Tak upłynął lipiec i sierpień. Bito wciąż wielkie ilości bilonu oraz pewną ilość dukatów i miedzi. Zdawkowa 10-groszowa moneta była bita

---

[1]) Dnia 13 czerwca Bieńkowski pisze: „Donoszę, iż roboty w walcowni znacznemu bardzo teraz ulegają opóźnieniu z przyczyny, iż wielka część siły machiny parowej jest używana do otaczania dwuch armat razem zewnątrz i wewnątrz. Robota koło jednej armaty da się pogodzić z czynnością Mennicy, lecz otoczenie dwuch armat jest już z uszczerbkiem dla niej“.

na sumę przeszło 25.000 złp., czyli sztuk 75.000 na dobę. Moneta miedziana była wówczas bita już z dzwonów kościelnych.

Zbliżamy się do smutnego finału. Dnia 7 września zdobyto szturmem stolicę. O przebiegu tych chwil dramatycznych akta milczą. Do ostatniej chwili Mennica strzeżona była przez warty Gwardji Narodowej.

Tymczasowy Rząd Królestwa Polskiego rozpoczął swą pracę. Nadeszły ciężkie chwile zemsty i kary. Dnia 14 października kazano złożyć specjalną przysięgę na wierność „Najjaśniejszemu Panu“ (załącznik Nr. 7). Zaczęło się ściganie i karanie urzędników, którzy brali udział w rewolucji. Żąda się od nich składania deklaracji, „czyli mieli lub nie mieli udział w rewolucji, należeli lub nie do woyska, należeli lub nie należeli do jakiego klubu patryotycznego“. Dla sprawdzenia deklaracji zażądano od dyrektora „najdalej“, jak brzmiało pismo, „do dnia 1 listopada listy konduity wszystkich urzędników ze ścisłem wyróżnieniem zdolności, gorliwości sprawowania i charakteru każdego urzędnika w szczególności, najbardziej zaś w stosunku do czasu rewolucyjnego. Za poświadczenie pozostaje odpowiedzialny każdego wydziału właściwy naczelnik“.

Z aktów wynika, iż Bieńkowski odpowiedział krótko: „Żaden z oficjalistów Mennicy do rewolucji się nie mieszał“. Wiemy dobrze, że takie twierdzenie jest przynajmniej nieścisłe, jasną więc jest rzeczą, jaką odpowiedzialność i ryzyko wziął ten zacny patrjota na swe barki. Zdaje się jednak, iż z tego powodu nie spotkały go żadne nieprzyjemności.

Dekretem cesarskim z dnia 30 grudnia 1831 roku (załącznik Nr. 8) akt przyłączenia Mennicy do Banku P. jako akt rewolucyjny unieważniono, nie bacząc na to, iż sprawa ta została przeprowadzona przed wybuchem powstania i tylko oficjalne zarządzenie wydano w pierwszych dniach rewolucji.

B. P. dokładał wysiłków, by Mennicę przy Banku zatrzymać i w tym celu wystosował obszerny memorjał do Rządu Tymczasowego, uzyskując tyle, iż termin odłączenia przesunięto z 1 stycznia 1832 roku na dzień 1 maja tegoż roku.

Władze Skarbowe żądały zwrotu wszystkiego, co B. P. Mennicy zabrał, jak również obliczenia i zwrotu zysków Mennicy w okresie powstania. Z odpowiednich tablic i wykazów możemy ściśle ustalić ilość wybitej w czasie powstania monety (załącznik Nr. 9).

Z wycofywaniem z obiegu i niszczeniem monety rewolucyjnej miały władze poważny kłopot. Wielka jej ilość pozostała w rękach ludności i rząd musiał kilkakrotnie przesuwać termin unieważnienia tych monet, co nastąpiło ostatecznie 1 czerwca 1838 roku. Zdołano jednak wycofać zaledwie połowę wybitych pieniędzy. Ciekawym szczegółem jest, iż dukaty holenderskie były bite i po upadku powstania; ostatnią partję dukatów przekazano Bankowi Polskiemu 31 stycznia 1832 roku.

Władze rosyjskie poszukiwały w Mennicy dokumentów w czasie rewolucji zaginionych. Żądają też zwrotu sreber skonfiskowanych u Nowosilcowa oraz w kaplicy rosyjskiej. Bank Polski poleca zniszczyć kocioł, który służył przy odlewaniu armat. Wojskowe władze rosyjskie żądają wydania kompletów pieniędzy rewolucyjnych, które Mennica w czasie powstania sprzedawała w ozdobnych pudełkach [1]). Cenę srebra obniżono z powrotem do 84 złp. za grzywnę.

Wszystko zwolna powraca do stanu dawnego. Zjawiają się zredukowani urzędnicy i żądają przyjęcia na dawne stanowiska. W medaljerni grawer Herkner za namową płk. Paskiewicza brata feldmarszałka, wybija medal na zdobycie szturmem Warszawy, na co Mennica nie jest w stanie reagować. Natomiast Bank Polski udziela mu surowej nagany za bezprawne korzystanie z machin Mennicy. Skutkiem tej nagany było odznaczenie Herknera przez władze znakiem nieskazitelnej służby, oraz nadanie mu „Najwyższym Ukazem" rangi radcy honorowego.

Likwidacja przez władze rosyjskie wszystkiego, co przypominało powstanie, trwała przez szereg lat. Ducha jednak zdławić było trudniej. W piśmie B. P. z roku 1833 czytamy: „B. P. przesyła Mennicy fałszywe 10-cio groszówki i medal za zdobycie szturmem Warszawy dla właściwego z niemi postępowania".

Załącznik Nr. 1.

dn. 9 grudnia 1830 r. W. Prezydyalny.

RZĄD TYMCZASOWY

Chcąc zaprowadzić w działaniach Mennicy pośpiech obok oszczędności w wydatkach, na przedstawienie Ministra Przychodów i Skarbu stanowi:

Art. 1.

Mennica pozostaie przyłączona do Banku Polskiego i pod iego zawiadowstwo oddana.

Art. 2.

Bank Polski przygotuie urządzenie manipulacyi i wewnętrzną jej organizacyą, którą wraz z Etatem na rok 1831 do dalszego zatwierdzenia Rządu Ministrowi Przychodów i Skarbu iak nayspiezniey złoży.

[1]) Gubernator Warszawy wziął 10 pudełek, hr. Stroganow, kier. wydz. Spraw Wewnętrznych jedno.

Art. 3.

Wykonanie tego postanowienia Ministrowi Przychodów i Skarbu poleca.

Działo się w Warszawie dn. 9 grudnia 1830 r.

Sekretarz Woiewoda Prezyduiący
(—) *Czartoryski*

Zastępca Radcy Sekretarza Stanu
Radca Stanu Nadzwyczajny
(—) *Tymowski*

Za zgodność (—) *Ciechanowski*
Urzędnik Służby Ogól.

Do Komissyi Rządowej
Przychodów i Skarbu
Nr. 309.

Załącznik Nr. 2.

Bank Polski dn. 10 lutego 1831 r.

Do Wo Dyrektora Mennicy.

J. W. Minister Skarbu przysłał do Banku dołączony rys. N 5, z poleceniem, aby zanim urzędowe wyidą postanowienia, natychmiast bez żadnego zatrzymania wszystkich zdolnych użyć do roboty tego stempla z następującemi odmianami:

1⁰ Tarcz ma być nieco szersza i w proporcyi wyższa, korona proporcyonalnie mnieysza, tak żeby tarcz była głównym przedmiotem stempla.

2⁰ Korona może przedzielać napis i dotykać wierzchu. Napis z liter daleko mnieyszych, bo te są o wiele za wielkie.

3⁰ Pogoń na dołączonym rysunku zrobiona iest na $^3/_4$, a trzeba, aby była całkiem z boku widziana, lecz trzeba, aby była trochę mniejsza od orła.

4⁰ Orzeł ma być stary Jagielloński, iak iest na rys. N 1.

5⁰ Litery wokoło drugiey strony stempla za wielkie są także na rysunku.

(—) *Łubieński*

Załącznik Nr. 3.

Rota przysięgi na wierność Rządowi Narodowemu
składana przez urzędników Mennicy w czasie Powst. Listop.

Ja N przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Św. Jedynemu wierność dla Rządu Narodowego, zachowanie Konstytucyi i praw Krajowych, posłuszeństwo dla zwierzchności nademną przełożoney, tudzież dopełnianie gorliwe, pilne, uczciwe i rzetelne powierzonych mi przez Bank Polski i Dyrekcję Mennicy obowiązków w Mennicy Krayowey.

Załącznik Nr. 4.
N 13853 W Warszawie dn. 29 marca r. 1831.

RZĄD NARODOWY
do
Kommisyi Rządowej Przychodów i Skarbu.

Wskutek przedstawienia Kommisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 27 b. m. zważywszy, iż tak dla kursu iako i dla skarbu jest korzystniej, aby otrzymane przez Bank z zagranicy złoto w sztabach na Hollenderskie dukaty w tuteyszey Mennicy przebite było. i że przeciwko temu żaden przepis nie stoi na przeszkodzie, upoważnia Kommissyą Rządową Przychodów i Skarbu do zarządzenia, aby nadeszłe złoto na dukaty Hollenderskie przebite było.

Prezes Rządu
w zastępstwie
(—) *Morawski*
Radca Sekretarz Jlny Rządu
(—) *A. Plichta.*

Załącznik Nr. 5.
Ner 3355 W Warszawie dnia 24 Mca Marca 1831 r.
pilno

BANK POLSKI
do
W-o Dyrektora Mennicy.

Ma honor wezwać W-o Dyrektora Mennicy, aby polecił natychmiast Medaljerom Mennicy z zawieszeniem wszystkich innych robót, zaięcie się zrobieniem stempla do dukatów Hollenderskich, na których zamiast znaku menniczego z kaduceum Merkurego, który się znayduie na dukatach w Mennicy Petersburgskiej bitych, ma bydź maleńki orzełek.

Ponieważ znayduią się iuż w kursie dukaty z r. 1830, stempel z tymże rokiem ma bydź wygotowany. Nakoniec ponieważ stemple od złota mniey są uległe zepsuciu i niema obawy, aby się zepsuły, przeto punców robić nie trzeba, ale natychmiast odrazu rznąć stempel, który pomiędzy dwóch medaljerów ma bydź rozdzielony, tak aby we dni cztery naydaley stempel ten ma bydź gotowy.

Przez ten czas zechce W-y Dyrektor przygotować kazać balancier i randir machinę, aby nic potem wybijania dukatów nie zatrzymywało.

Obok tego Kassa Banku upoważnioną iest oddać Mennicy dziesięć sztab złota, dla przygotowania we właściwey stopie blaszek na dukaty hollenderskie, tak aby skoro stemple skończone będą, natychmiast bić dukaty można. Płacę robotnika około dukatów Hollenderskich W-y Dyrektor do obecnych opłat od monety srebrney doliczy i w przeciągu 24 godzin stosowny do tego przedstawić Bankowi proiekt zechce.

Wykonanie tego wszystkiego rozporządzi W-y Dyrektor niezzwłocznie i bez żadnego zatamowania i wwieczór o postępie zdawać będzie rapport na

ręce JWo Dyrektora hr. Łubieńskiego, załączaiąc odgnioty przygotowanych stempli dla przekonania Banku o postępie roboty.

Za Prezesa
Dyrektor Banku
(—) *Głuszyński*
Sekretarz Jeneralny
(—) *Hassman*

Załącznik Nr. 6. W Warszawie dn. 23 marca 1831 r.

RZĄD NARODOWY

Biorąc pod uwagę, iż po przyłączeniu Mennicy do Banku Polskiego była wybita srebrna gruba moneta w wielkiej i niewspółmiernej ilości w stosunku do monety zdawkowej, znajdującej się w obiegu, iż obserwacja współmierności tych monet należy do Banku Polskiego, który ma możność zmniejszyć nadmiar kursującej monety zdawkowej, wykupując ją, postanowił i stanowi, co następuje:

1⁰ Bank Polski winien odbijać w Mennicy taką ilość zdawkowej monety, jaka konieczną jest dla handlu i dogodnego obiegu pieniądza w kraju.

2⁰ Bank winien obserwować, aby moneta zdawkowa znajdowała się w obiegu we spółmiernej ilości z grubą srebrną monetą przy pomocy kasy zamiennej, lub innemi sposobami.

3⁰ Bank winien ściśle obserwować, by moneta zdawkowa była bita według próby, wskazanej decyzją z 1 grudnia 1815 roku.

4⁰ O przedsięwziętem biciu monety zdawkowej Bank winien każdorazowo donieść Ministrowi przewodniczącemu w Rządowej Komisji Przych. i Skarbu, jak również Komisji Likwidacji Długu Państwowego, która będzie kontrolować znajdującą się w obiegu masę monety zdawkowej i obserwować prawidłową zamianę takowej.

5⁰ Wykonanie powyższej uchwały, która winna być wniesiona do Dziennika Praw, zleca się Ministrowi przewodniczącemu w Rz. Kom. Prz. i Skarbu i Kom. Likwidacji Długu Państwowego.

Za Przewodniczącego Rządu
(—) *Morawski*
Min. Kom. Rz. Przych. i Skarbu
(—) *Biernacki*
Radca Jen. Sekretarz Rządu
(—) *Plichta*
Zgodne z oryginałem Jen. Sekr. Kom. Rz. Prz. i Skarbu
(—) *Miniewski*
Jen. Sekretarz Banku Polskiego
(—) *Hassman*

Uwaga: Z powodu trudności przy odnalezieniu Dekretu powyższego w brzmieniu polskiem, tekst dekretu jest tłumaczeniem autora szkicu z rosyjskiego tekstu podanego w dziele W. Ks. Jerzego Michajłowicza „Русскія Монеты чеканенные для Польши 1815—1841".

Załącznik Nr. 7. ROTA PRZYSIĘGI

podpisana przez urzędników Mennicy w dn. 17 października 1831 r.

Ja N przyrzekam, ślubuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Ś. Jedynemu, iako Nayiaśnieyszemu Panu Mikołajowi I, Cesarzowi Wszech Rossji i Królowi Polskiemu, Panu Naszemu Miłościwemu i Jego Następcy Jego, Cesarzewiczowskiey Mości Alexandrowi Mikołajewiczowi wiernym będę przez całe życie, żadney zdrady ani podeyścia nie dopuszczę się, któreby mogły uszkodzić czyto w użytku, czy w Godności, czy w chwale Nayiaśnieyszą Osobę Cesarza i Króla, iakoteż Królestwo, iż w wypełnianiu urzędu mnie powierzonego zachowam nieskazitelną uczciwość, obowiązki moje sumiennie wypełniać będę; nic działać, o czem mógłbym wiedzieć, iż bydź może ze szkodą, uszczerbkiem lub pokrzywdzeniem Nayiaśnieyszego Pana — tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna w Trójcy Jedynego Boga. Amen.

Inna rota przysięgi zawiera zwrot:... o uszczerbu J. C. Mości interesu, jak tylko się dowiem, zawczasu donosić.....

Załącznik Nr. 8. W IMIENIU

Nayiaśnieyszego Mikołaja I-szego

Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego etc. etc. etc.

RZĄD TYMCZASOWY KRÓLEWSTWA POLSKIEGO.

Zważywszy, że przyłączenie Mennicy do Banku, w czasie Zarządu Rewolucyjnego dopełnione, przeciwne iest postanowieniu Organicznemu z dn. 17 października 1816 roku, zważywszy, iż dekret Królewski, Bank Polski stanowiący, czuwania nad kierunkiem działań Mennicznych bynajmniej mu nie powierzył, po wysłuchaniu zdania Członka Rządu, kierującego Wydziałem Skarbowym, stanowi, co następuie:

Art. 1.

Mennica pozostaie jak dawniey pod zarządem Kommissyi Rządowey Przychodów i Skarbu, a to od dn. 1 stycznia 1832 r.

Art. 2.

Wszelkie fundusze, jakie Mennica posiadała w czasie przyiączenia iey do Banku, równie jak te, które skutkiem działań iey w roku 1831 mogły iey zakładowy kapitał pomnożyć, maią bydź iey powrócone.

Art. 3.

Organizacyą wewnętrzną Mennicy Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu przedstawi do zatwierdzenia Członkowi Rządu Kierującemu Wydziałem Skarbowym.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rządu Tymczasowego dn. 18/30 grudnia 1831 roku.

Przewodniczący Rządu Tymczasowego
(—) *Engel*

Pełniący obow. Sekret. Jener. Rządu
(—) *I. Tymowski.*

Załącznik Nr. 9.

WYKAZ

monet wybitych w Mennicy Warszawskiej w r. 1831 i 1832 stemplem rewolucyjnym.

Wyszczególnienie	Koszt metalu złotych	gr.	Ogółem na sumę złotych	gr.	Ogółem monet
1. **Dukaty Holenderskie.** Wybito w roku 1831 — 162.347 szt.; w r. 1832 — 858 szt.; po 20 zł. sztuka			3,264.100	—	163.205
Na wybicie pow. sumy użyto czystego złota, incl. $^1/_2\%$ ubytku ogniowego i warsztatowego dozwolonego Organizacją grzywien 2407, łutów 3, gran $9^{42}/_{128}$ po 1224 złp. grzywna .	2,946.437	04			
Na dobiór wyszło miedzi na sumę	45	02	2,946.482	06	
Zysk brutto dla Mennicy . .			317.617	24	
2. **Monety pięciozłotowe** bite w r. 1831 .			112.855	—	22.571
Na wyb. pow sumy użyto czystego srebra incl. $^1/_2\%$ ubytku ogn. i warszt. Organ. dozwolonego grzywien 1308, łutów 5, gran 16 — po 84 złp. grzywna	109.902	27			
Na dobiór wyszło miedzi funtów kolońskich 99 po 2 złp. 4 gr.	211	06	110.114	03	
Zysk brutto dla Mennicy . .			2.740	27	
3. **Monety dwuzłotowe** bite w r. 1831 . .			341.980	—	170.990
Na wyb. pow. sumy użyto czystego srebra incl. $^1/_2\%$ ubytku ogn. i warszt. Organ. dozwolonego grzywien 3964, łutów 10, gran 14 po 84 złp. grzywna	333.032	17			
Na dobiór wyszło miedzi funtów kol. 1350 po 2 złp. 4 gr. funt	2.880	—	335.912	17	
Zysk brutto dla Mennicy . .			6.067	13	
3. **Monety zdawkowe 10 groszowe** bite w r. 1831			2,012.716	—	6,038.148
Na wybicie pow. sumy użyto czystego srebra incl. $^1/_2\%$ ubytku ogniowego i warszt. Organ. dozwolonego grzywien 14730, łutów 11, gran 16 — po 84 złp. grzywna	1,237.382	12			
Na dobiór wyszło miedzi funtów kol 30211, $^1/_2$ po 2 złp. 4 gr. funt	64.451	06	1,301.833	18	
Zysk brutto dla Mennicy . .			710.882	12	
5. **Monety miedziane 3 groszowe** bite w r. 1831			111.177	12	1,111.774
Na wyb. pow. sumy użyto miedzi incl. $^1/_2\%$ ubytku ogniowego i warsztat. Organ. dozwolonego funtów kol. 20482 po złp. 2 gr. 4 za funt	43.694	28	43.694	28	
Zysk brutto dla Mennicy . .			67.482	14	
Ogółem wybito monety stemplem rewolucyjnym	4,738.037	12	5,842.828	12	7,506.688
Zysk brutto dla Mennicy . .			1,104.791	--	

Dr ADAM SOLECKI.

Sylwetki numizmatyczne.

1. Stanisław Roman Lewandowski, artysta-medaljer.

Stanisław Roman Lewandowski urodził się 28 lutego 1857 w Kotlinach w Piotrkowskiem. Szkołę realną ukończył w Krakowie, poczem udał się do Akademji Sztuk Pięknych w Wiedniu, którą opuścił ze złotym medalem, przyznawanym tylko raz na trzy lata. W czasie studjów przeszedł całkowity kurs rzeźby u Helmera, a szkołę mistrzowską u Kundmanna. Jeszcze jako student otrzymał list pochwalny za projekt pomnika Mickiewicza dla Krakowa. Po ukończeniu studjów oddał się samoistnej pracy artystycznej.

Przez dwa lata przebywał w Krakowie, gdzie później wykonał pomnik Wincentego Pola w kościele OO. Franciszkanów i pomnik ks. Marceliny Czartoryskiej w kościele N. Panny Marji. Od roku 1892 do r. 1895 mieszkał we Lwowie. W lwowskiej „Kasie Oszczędności" znajduje się jego płaskorzeźba. W kościele św. Marji Magdaleny pomnik hr. Borkowskiego, a u Karmelitów pomnik Boberskiej-Wasilewskiej. Figura Mickiewicza jego roboty zdobi budynek lwowskiego „Muzeum Przemysłowego". Z tych czasów pochodzi też pomnik Mickiewicza w Rzeszowie.

W 1895 roku powrócił do Wiednia, gdzie wykonał dwie hermy: Jaworskiego i Grocholskiego do Parlamentu. W parlamencie znajdują się również jego dwie figury: sławna Grakchusa i Sokratesa. Za „Słowianina zrywającego pęta" uzyskał złoty medal w Warszawie i dyplom honorowy na pierwszej wystawie sztuki polskiej w Krakowie. Rzeźbę tę ofiarował Muzeum Narodowemu w Krakowie. W kościele na Koszykach w Warszawie jest jego pomnik dla przemysłowca Steinkellera. Na budynku Filharmonji Warszawskiej znajdują się jego dwie grupy: „muzyka narodowa" i „muzyka klasyczna". „Zgon Wajdeloty" złożył w darze Muzeum Narodowemu we Lwowie. W warszawskiem Muzeum Narodowem znajduje się również jego dar, a mianowicie rzeźba „Salome". Grupę „Nieznanego żołnierza" zdeponował artysta w „Zachęcie". Wykonał sarkofag Krasińskiego dla kościoła w Opinogórze, wystawiony w „Zachęcie". Za „Żniwiarkę" zdobył w Warszawie złoty medal. W muzeum Czartoryskich w Krakowie jest jego płaskorzeźba „Thetis prosi Jowisza o opiekę nad Achillesem", za którą artysta był odznaczony ponownie złotym medalem w Warszawie. Za „Gladjatora" otrzymał dyplom honorowy i odznaczenie na wystawie w Warszawie w 1927 roku. Opracował projekt pomnika Andrzeja hr. Potockiego dla Lwowa, za który otrzymał z konkursu dwie nagrody: pierwszą i trzecią. Jego monografja o Siemiradzkim jest wyczerpana w drugiem wydaniu. Przez szereg lat był współ-

pracownikiem wielu pism, jak: „Tygodnik Illustrowany“, „Przegląd Tygodniowy“, „Czas“, „Kurjer Warszawski“, „Echo“, „Kurjer Codzienny“.

Przez sześć lat był nauczycielem w miejskiej szkole metalurgicznej w Wiedniu.

Dzieła rzeźbiarskie nie wyczerpują działalności artystycznej Lewandowskiego. Jako medaljer wykonał, poczynając od 1890 roku, cały szereg medali, medaljonów, plakiet i odznak, z których na uwagę zasługują zwłaszcza prace następujące: plakieta Sienkiewicza 1897; plakieta portretowa ministra Bilińskiego 1898; medal Antoniego Małeckiego 1901; plakieta jubileuszowa ks. Józefa Poniatowskiego 1913; medal poległym na polu chwały z Matką Boską Częstochowską 1915; odznaka Rokitny 1916; medale Józefa Piłsudskiego 1916 i 1926; medal Uniwersytetu Warszawskiego 1917; medal z Matką Boską Ostrobramską 1919; medal Franciszka Nowodworskiego 1924. Powołany na kierownika medaljerni w Warszawie opracował projekt monety pięciozłotowej; wkrótce potem powrócił do Wiednia.

Siedmdziesięciolecie urodzin tego artysty zamieszkałego zagranicą przeszło w kraju niepostrzeżenie.

2. Konstanty Zmigrodzki, artysta-medaljer.

Konstanty Zmigrodzki urodził się w 1876 roku w Rydze z ojca Antoniego, doktora medycyny i matki Marcjanny z Grondwaldów. W Rydze kształcił się w gimnazjum, oraz ukończył konserwatorjum ze srebrnym medalem. Następnie kształcił się w Petersburgu w szkole technicznych rysunków br. Stieglitza, poczem przeniósł się do Krakowa, gdzie w Akademji Sztuk Pięknych odbył u prof. K. Laszczki całkowity kurs rzeźby i uzyskał dyplom ukończenia akademji w 1904 roku. Dla uzupełnienia wykształcenia odbył podróż artystyczną do Drezna, Berlina, Wiednia. Paryża i Monachjum. Zawodowej pracy artystycznej zaczął się oddawać naprzód w Petersburgu, gdzie otworzył pracownię rzeźbiarską. Pierwsze jego rzeźby zostały przez rząd rosyjski skonfiskowane z powodu ich patrjotycznego charakteru. W 1905 roku ożenił się z córką lekarza, powstańca, wygnańca i Sybiraka, Zofją z Puciatów, która jednak umarła już w 1910 roku, zostawiając jedynego syna Zbigniewa, obecnie absolwenta Politechniki Warszawskiej.

W 1906 roku przeniósł się do Witebska, gdzie tworzył rysunki do wydawnictw i był nauczycielem rysunków i geometrji w szkołach średnich. W Witebsku przebywał 7 lat. W tamtejszym oddziele moskiewskiego instytutu archeologicznego odbył u prof. Trutowskiego pełny kurs numizmatyki i złożył z postępem celującym egzamin. Tam również był kustoszem muzeum archiwalnej komisji naukowej, uporządkował zbiory i założył katalog. Równocześnie skatalogował dział numizmatyczny miej-

scowego muzeum cerkiewnego. Brał czynny udział w polskiem towarzystwie dobroczynnem. Wygłaszał odczyty propagandowe, z których jeden o polskiej marynarce wojennej był drukowany w czterech językach. Opracował i wydał mapę Rzeczypospolitej krakowskiej, a jego mapa



Medal na stulecie powstania listopadowego.

województw wschodnich znajduje się w książce zbiorowej „Z okolic Dźwiny". W majątku po żonie, „Łowcowo" w Połockiem, zajmował się etnografją i później opracował mapę etnograficzną Polski. W Witebsku



Projekt monety 50-złotowej.

oddawał się w dalszym ciągu pracy rzeźbiarskiej i wykonał między innemi figurę św. Jana Chrzciciela do kościoła w Zaskorkach. Nadto wydał w Łowcowie własną monetę prywatną 20-groszową. Pisywał notatki do „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych" w Krakowie [1]. Był członkiem Moskiewskiego Towarzystwa numizmatycznego.

[1]) Kilka słów o nieopisanych polskich monetach prywatnych. WNA T. VI r. 1914, nr. 6, str. 92—94.

Medale wojenne szwajcarskie. WNA t. VII, r. 1916, nr. 9, str. 80—81.



Medale K. Żmigrodzkiego.

W roku 1913 wybrany dyrektorem Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu w Szwajcarji objął to stanowisko z dniem 1 lipca 1913 r. i zajmował je do 10 października 1927, to jest do końca istnienia tej polskiej placówki kulturalnej zagranicą. Przeprowadził reorganizację muzeum, podzielił zbiory na działy, założył gabinet numizmatyczny i skatalogował zbiory. Równocześnie był członkiem szwajcarskiego Towarzystwa numizmatycznego w Zurychu, w którem miewał odczyty propagandowe. Wydał pocztówki: z własnych medali, z monetami gdańskiemi i z herbem Polski. Z Szwajcarji w latach 1921—1927 odbył pięć wycieczek artystycznych do Włoch i do Sycylji.

Obecnie jest p. Zmigrodzki radcą ministerjalnym w Dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki i pracuje nad wykończeniem i przygotowaniem do druku książki „Wstęp do numizmatyki ogólnej dla początkujących".

Dotychczasowy dorobek medaljerski p. Zmigrodzkiego przedstawia się w postaci 1 plakiety, 1 medaljonu i 10 medali, z których najpopularniejszym, bo wybitym w 200 egzemplarzach, jest medal na stulecie zgonu Kościuszki z widokiem zamku rapperswilskiego na odwrociu r. 1917, a najmniej rozpowszechnionym medal, wybity na cześć ś. p. rodziców artysty w 25 egzemplarzach r. 1920. Medale: na stulecie zgonu Henryka Dąbrowskiego r. 1918, Bronisława Piłsudzkiego „króla Ajnów" r. 1918, prof. Zygmunta Laskowskiego na odkrycie gwiazdy „Aquila nova r. 1918", na przewiezienie do kraju zwłok Henryka Sienkiewicza r. 1924, na pięćdziesięcioletni jubileusz założenia Muzeum narodowego polskiego w Rapperswilu z popiersiem Władysława hr. Broel-Platera r. 1920 i na zgon Władysława Reymonta r. 1925 były wybite w 100 egzemplarzach bronzowych i kilku srebrnych. Ostatnim powstałym zagranicą jest medaljon numizmatyka szwajcarskiego Jana Röllina r. 1926. Nadto p. Żmigrodzki dostarczył naszej mennicy projekty dwu monet.

Po powrocie do kraju artysta stworzył już trzy prace medaljerskie: plakietkę na 700 lecie założenia miasta Rapperswilu, odbitą w mennicy państwowej w olbrzymiej ilości 5000 egzemplarzy dla Szwajcarów, w r. 1929, medal dyr. Jana Aleksandrowicza (reprodukowany w t. XII W. N. A. r. 1828/9 str. 140) w r. 1929, oraz medal na stulecie powstania listopadowego z portretem Piotra Wysockiego w r. 1930. Dwa ostatnie medale wybite zostały w zakładzie Józefa Chylińskiego w Warszawie w ilości po 100 egzemplarzy bronzowych i po kilka srebrnych.

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

Sfragistyka Witołda.

Mało który władca średniowieczny może pochlubić się tak długoletnią działalnością publiczną, jak Witołd, który, umierając w roku 1430 w 80 roku niestrudzonego żywota, miał za sobą z górą pół wieku bujnej, burzliwej niekiedy przeszłości. Taki też okres czasu, lat 51 (1379—1430), obejmuje sfragistyka Witołdowa; współzawodniczyć z nią może pod względem trwania chyba tylko sfragistyka Jagiełły, który o cztery lata przeżył swego stryjecznego brata i współpracownika, natomiast pod względem ilości dochowanych pieczęci i rozmaitości ich typów nie ustępuje sfragistyka Witołda Jagiełłowej.

Niestety, badacz pieczęci Witołda ma dosyć ciężkie przed sobą zadanie, gdyż materjał sfragistyczny jest nadzwyczaj rozproszony, a częściowo jest trudno dostępny. Większość listów i dokumentów Witołda kryje się poza granicami Polski, głównie w Królewcu. Wydawnictwa źródłowe, tak dawniejsze (Napiersky), jak i nowsze (Prochaski Kodeks Witołda) albo nie podają wcale opisów pieczęci, albo podają je zupełnie ogólnikowo a nawet błędnie, tak, że często nie można na ich podstawie dociec, o którą pieczęć chodzi, a już o wyglądzie ich niepodobna sobie nieraz wyrobić dokładniejszego wyobrażenia.

Pieczęciami Witołda zajął się pierwszy, o ile mi wiadomo, T. Czacki w dziele „O litewskich i polskich prawach“ w T. I (Warszawa 1800) w przypisie 347 (na str. 73), gdzie opisuje pobieżnie niektóre pieczęcie Witołda. Dopiero jednak F. A. Vossberg w cennej publikacji „Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen“ (Berlin 1854) podał dość dokładne opisy oraz podobizny 6 pieczęci tego księcia w przepięknych akwafortach W. Kielisińskiego, sporządzonych w Kurniku w r. 1841. Niektóre z tych sztychów Kielisińskiego znalazły już wcześniej pomieszczenie w publikacjach Działyńskiego: „Statucie litewskim“, wydanym w Poznaniu w r. 1841, oraz w „Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum“ (Poznań 1855/6) a nadto w „Album W. Kielisińskiego“, wydanem tamże w r. 1853. Wreszcie F. Piekosiński w „Pieczęciach polskich wieków średnich“ (Kraków 1899) zamieścił opis dwu najstarszych pieczęci Witołda z XIV w. wraz z podobizną jednej z nich. Poza tem piszący te słowa zamieścił reprodukcję pieczęci majestatycznej Witołda w artykule p. t. „Materjały do sfragistyki litewskiej“, ogłoszonym w „Wiadomościach num.-archeol.“ z r. 1925 na str. 23. Najstarszemi pieczęciami Witołda zajął się nadto ś. p. Dr Kaz. Sochaniewicz w rozprawie swej „Najdawniejsze dyplomy Witołda w. ks. litewskiego“, drukowanej w Ateneum Wileńskiem w r. 1926 zesz. 10/11.

Powyższe prace nie wyczerpują jednak materjału sfragistycznego, jaki jest dziś dostępny, a ponadto nie została dotąd ustalona chronologja typów pieczętnych w sfragistyce Witołdowej. Przy sposobności prac moich nad „Aktami unji polsko-litewskiej“ (wspólnie z prof. St. Kutrzebą), oraz nad „Dyplomatarjuszem katedry i kościołów diecezji wileńskiej“ (wspólnie z ks. prof. Fijałkiem), miałem możność zbadania całego szeregu egzemplarzy pieczęci Witołda i poczynienia z nich odcisków. Na podstawie tego to materjału podaję poniższy przegląd sfragistyki Witołdowej.

1. Pierwsza znana pieczęć Witołda, na pewno pierwsza, jakiej zaczął używać, wisi przy akcie wydanym w Trokach dnia 29 września 1379 r., którego treścią jest 10-letni pokój, zawarty między Jagiełłą jako „najwyższym księciem Litwy“ i Kiejstutem jako „księciem na Trokach“ z jednej a Winrykiem w. mistrzem Zakonu niemieckiego z drugiej strony [1]). Do aktu tego, który dochował się w oryginale w Archiwum państw. w Królewcu, przywiesili swoje pieczęcie prócz Jagiełły i Kiejstuta, jako współpieczętujący także: Lingwen i Witołd.

Pieczęć Witołda [2]) okrągła, średnicy 40 mm., wyobraża zbrojnego księcia, w lewą kroczącego stronę, w płaszczu, sięgającym do kolan i z przodu od pasa ku dołowi rozpiętym, na głowie wysoki śpiczasty hełm, w prawej ręce wyciągniętej poza siebie trzyma podniesiony miecz, w lewej tarczę owalną, podłużną, bez herbu, tylko z gurtem w pośrodku [3]), nogi zbrojne w ostrogi. W otoku perełkowym napis majuskułą gotycką:

+ S:DVCIS * VITAVTE *

Typem swoim przypomina ta pieczęć pierwsze pieczęcie Kiejstuta, tak starszą z przed r. 1358 [4]), jak i współczesną z r. 1379 [5]), która jednak przewyższa Witołdową pod względem artystycznego wykonania.

---

[1]) Raczyński, Cod. dipl. Lithuaniae str. 53 i nast.

[2]) Po raz pierwszy podaje się tu podobiznę z fotografji tej pieczęci, nadesłanej przez Dyrekcję Archiwum państw. w Królewcu, za co jej w tem miejscu dziękujemy. Podobiznę tej pieczęci podał Vossberg, l. c. tabl. 22, gdzie ta pieczęć dosztychowana została później przez Kielisińskiego (bez opisu i podania źródła), podobnie jak na I tablicy sfragistycznej w Działyńskiego „Statucie litewskim“. Nadto pomieszczony jest sztych ten w „Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum“ w wydaniu I Działyńskiego (Poznań 1855/6) t. I cz. 2. Por. też Piekosiński, Pieczęcie, str. 274, nr. 539 (bez podobizny).

[3]) Taki typ tarczy występuje na pieczęciach książąt mazowieckich z XIV wieku, n. p. Ziemowita z r. 1343 i Trojdena ks. czerskiego z I poł. XIV w. (Piekosiński, Pieczęcie w. śr. str. 227 i 228). Spotykamy ją i na pieczęciach ks. litewskich, jak Lingwena (tamże str. 284) i Kiejstuta (Vossberg, l. c. tabl. 24).

[4]) Por. podobiznę z oryginału w rozprawce K. Sochaniewicza: Pieczęć Kiejstuta w zbiorze sfragistycznym miasta Torunia. (Wiad. num.-arch. 1929, t. XII, str. 93).

[5]) Vossberg, l. c. tabl. 24.

Słusznie zwrócono uwagę, że Witołd występuje tu jako współpieczętujący, a nie jako jeden z wystawców dokumentu, więc w stosunku do ojca Kiejstuta, władcy dzielnicy trockiej, jest tylko księciem krwi *(dux)*, którego pieczęć potrzebną była ze względu na dłuższy (10 letni) okres pokoju, jako ewent. następcy Kiejstuta; w każdym zaś razie pieczęć ta z tytułem ogólnym *dux* wskazuje na brak momentów terytorjalnej natury [1]).



1. Pieczęć z r. 1379.

2. Z najbliższą kolejno pieczęcią Witołda spotykamy się dopiero pod r. 1384. Nie dochowała się ona w oryginale, ale mamy o niej wiadomość pośrednią: Dnia 30 stycznia 1384 wystawił Witołd w Królewcu dokument, w którym, tytułując się *Wigand von gotes gnaden herczoge czu Tracken*, jako wygnaniec z Litwy oddaje się w opiekę Zakonowi niem. wraz z swą ojcowizną, którą ma odeń otrzymać z powrotem w lenno [2]). Oryginał tego dokumentu przepadł bez śladu, ale tekst jego i opis pieczęci przekazał nam transumpt wielkiego komtura Zakonu z 20 kwietnia 1393 r.[3]). Wedle tego transumptu przy akcie Witołda wisiała na sznurku z zielonego jedwabiu pieczęć tego księcia, wyciśnięta w czerwonym wosku, która wyobrażała rycerza zbrojnego na koniu z ręką podniesioną jakby do ciosu *(apparebat quasi equus currens cum insidente armato et extendente manum suam quasi ad ictum)*. Napis na tej pieczęci miał brzmieć wedle tego opisu: *Sigillum Witawti ducis in Trakken*. Słusznie zwrócił uwagę K. Sochaniewicz [4]), że opisana pieczęć z r. 1384 jest identyczna z pieczęcią, którą Witołd w rok potem przywiesił do aktu unji krewskiej (14 sierpnia 1385 r.), a która szczęśliwym trafem, choć dawno od aktu oderwana, dotąd się dochowała [5]).

[1]) Sochaniewicz K., Najdawniejsze dyplomy Witołda, str. 3 (odbitki). Podziela ten pogląd Pfitzner J. Groszfürst Witold von Litauen als Staatsmann (Brünn, 1930) str. 54, przyp. 2.

[2]) Cod. ep. Vit. nr. 13.

[3]) Tamże, nr. 101. Por. o tych dwóch dokumentach trafne uwagi Sochaniewicza w cyt. rozprawie, str. 3, przyp. 2.

[4]) Najdawniejsze dyplomy Witołda, l. c. str. 4.

[5]) Odnalazłem ją w r. 1913 w zbiorze sfragistycznym Pawlikowskich we Lwowie. Reprodukowana była ta pieczęć w sztychu Kielisińskiego przez Działyńskiego w „Statucie litewskim“ na tabl. I, w „Album Kielisińskiego“ oraz w cyt. dziele Vossberga na tabl. 22. Piekosiński, Piecz. pol. str. 283, nr. 571 podał cynkotypową podobiznę tej pieczęci (fig. 345) z odlewu, sporządzonego z matrycy, którą Teofil Żebrawski otrzymał od Grünbauma.

Pieczęć, o której mowa, ma kształt okrągły, średnicy 45 mm, a wyobraża na tle ukośnie zakratkowanem rycerza w zbroi na koniu, w lewą pędzącego stronę. Głowę jego chroni hełm wysoki ze spuszczoną, wprzód wydłużoną przyłbicą, w prawej ręce, podniesionej poza sobą, trzyma dobyty miecz, lewą dzierży łańcuch, uwiązany do uździenicy konia. W otoku perełkowym napis majuskułą gotycką:

+ S:IGILVM ° WITAWT:DVCIS TRACKEN

Śp. Sochaniewicz, rozważając kwestję czasu, z jakiego pochodzi ta pieczęć, słusznie podnosi, że tytułu księcia trockiego mógł Witołd najwcześniej użyć dopiero po śmierci ojca swego Kiejstuta, pana trockiego, a zatem nie wcześniej jak w sierpniu 1382 r.[1]). Ten termin *a quo* trzeba nieco przesunąć, gdyż Witołd siedział jeszcze jakiś czas w więzieniu, z którego jednak zbiegł wkrótce przez Mazowsze do Krzyżaków, gdzie bawi już napewne w samym początku stycznia 1383 r.[2]). Nie mógłbym się tylko zgodzić na wnioski Sochaniewicza, dotyczące miejsca sporządzenia pieczęci.



2. Pieczęć z lat 1384-5.

Zmarły przedwcześnie autor starał się udowodnić, że pieczęć sporządzona została raczej na Mazowszu niż u Krzyżaków, a wniosek swój opiera na tem, że napis otokowy pieczęci Witołdowej jest majuskulny, uncjalny, a więc wykonany przez rytownika mazowieckiego, gdyż na Mazowszu lubowano się wedle niego w piśmie uncjalnem dla napisów otokowych, podczas gdy pieczęcie mistrzów krzyżackich posługują się w napisach otokowych minuskułą gotycką. Jest to argument bardzo słaby i zgoła nie wytrzymujący krytyki. Minuskuły i majuskuły używano w owych czasach wszędzie promiscue i ten lub ów typ pisma nie może być uważany za wyłączność jednej lub drugiej sfragistyki regjonalnej. Jest natomiast inny wzgląd, przemawiający właśnie za krzyżackiem pochodzeniem pieczęci. Oto pisownia nazwy *Tracken* jest bezwarunkowo niemiecka a więc krzyżacka. W tej formie występuje ta nazwa właśnie na dokumencie Wiganda—Witołda z r. 1384, u którego po raz pierwszy się pojawia, a który zredagowany został w języku niemieckim w kancelarji zakonnej. Na Mazowszu czy na Litwie byłaby tu użyta niewątpliwie forma *Troki* (Troky, Trocky). Jestem przeto zdania, że pieczęć Witołda została sporządzona w czasie pobytu jego u Krzyżaków, a zatem najwcześniej zimą 1382 r.

[1]) Najdawniejsze dyplomy, l. c. str. 5.

[2]) Tamże, przypisy 3—6. Argumenty Sochaniewicza, że do początku listopada Witołda u Krzyżaków jeszcze nie było, są wcale przekonywające.

Użycie imienia „Witołd" w tytulaturze pieczęci mogłoby stanowić pewną wskazówkę, że Witołd posiadał tę pieczęć już przed swym chrztem, który przyjął w październiku 1383 r. w Taplawie u Krzyżaków, otrzymując imię Wiganda [1]). Nie jest to jednak argument zbyt ważki, wiadomo bowiem, że Witołd poza wspomnianym dokumentem z r. 1384 nie użył ani razu nowego imienia, posługując się stale imieniem Witołd, którem i sami Krzyżacy go nazywali [2]). Nie jest przeto rzeczą wykluczoną, że omawiana pieczęć wykonana została *ad hoc* i bezpośrednio przed wystawieniem poddańczego dokumentu Witołda dla Krzyżaków z 30 stycznia 1384 roku.

Do jakiego czasu używał Witołd tej pieczęci z tytułem księcia trockiego? Jest to pytanie ważne ze względu na to, iż już w lecie 1384 r. Witołd zdradził Krzyżaków i powrócił do Jagiełły, który, jak się dowiadujemy z współczesnych relacyj krzyżackich, oraz z późniejszej skargi Witołda na Jagiełłę, obiecywał mu wówczas zwrot ojcowizny, t. j. księstwo trockie [3]) wraz z tytułem wielkoksiążęcym. Czy Jagiełło dotrzymał tej obietnicy po powrocie Witołda?

Ustalił się w literaturze naszej pogląd, że Witołd zaraz po powrocie do Jagiełły dostał odeń jako odszkodowanie Podlasie i ziemię grodzieńską [4]). Pogląd ten opiera się na n i e d a t o w a n y m akcie homagjalnym Witołda, w którym *revocatus a Jagellone magno duce*, przyrzeka mu wierność, stwierdza, że otrzymał od Jagiełły wspomniane ziemie i obiecuje, że nie będzie się dopominał o zwrot ojcowizny [5]). Akt ten odnoszą nasi historycy Litwy za Daniłowiczem do r. 1384 i wiążą go bezpośrednio z chwilą powrotu Witołda. Tymczasem są pewne dane, dozwalające przypuszczać, że Jagiełło zrazu rzeczywiście dopełnił obietnicy i oddał Witołdowi ojczyste Troki wraz z tytułem wielkiego księcia, a ów akt homagjalny, w którym mowa o nadaniu Podlasia i Grodna, pochodzi z nieco późniejszych czasów. Przedewszystkiem trudno przypuścić, by Witołd, dla którego odzyskanie ojczystych Trok było głównym celem całej jego

---

[1]) Jak przyjmował Sochaniewicz, l. c. str. 5.

[2]) Cod. ep. Vit. passim (z wyjątkiem wspomnianego transumptu z r. 1393).

[3]) „Des gelobete im Jagel sein veterliche erbe widderzcugeben. Item do sich nu dis erlouffen hatte, do verlis sich Wythawt doruff, das im Jagel als oben ges hriben steet, sein vetterliche erbe hatte gelobet widderzcugeben...". Summarium von Jagel u. Wytaut. SSRPr. V 224. A w skardze Witołda czytamy: ,und rufende mich uff a l l e myn feterlich erbe und im truve mir gebende", Ibid. II 713. Por. Koneczny, Jagiełło i Witołd str. 24, przyp. 2.

[4]) Podzielają ten pogląd dwaj ostatni autorowie, którzy zajmowali się tą kwestją: Pfitzner w książce Groszfürst Witold von Litauen als Staatsmann str. 68, oraz Kolankowski, Dzieje Litwy za Jagiellonów t. I str. 28

[5]) Akt ten, znany tylko w wyciągu, podanym w Inwentarzu Metryki koronnej Warszewickiego, podał naprzód w polskim przekładzie Daniłowicz w Skarbcu, t. I, nr. 498 str. 251, a następnie w tekście łacińskim Prochaska p. t. Nieznany akt homagjalny Witołda, Kwart. Hist. t. IX (1895) str. 233.

dotychczasowej polityki tak w stosunku do Krzyżaków jak i Jagiełły, zrzekł się pretensji do Trok i poprzestał na wykrojeniu części tylko swojej ojcowizny, bez jej stołecznego grodu, a nawet by poprzestał na jakichś obietnicach, nie zrealizowanych odrazu [1]). Nie jest też prawdopodobnem, aby Jagiełło, który — jak to wyraźnie stwierdził później sam Witołd — obiecał mu zwrócić całą ojcowiznę [2]), mógł w sytuacji, w jakiej się wówczas wobec Krzyżaków znajdował, odwoławszy Witołda, nie spełnić zaraz najważniejszego warunku, t. j. zwrotu Trok, mimo, że trzeba je było odebrać Skirgielle, który miał na nich swój udział książęcy, ale który umiał zawsze wznieść się ponad własny interes i ściśle współdziałał w tym czasie z Jagiełłą we wszystkich sprawach państwa. Lecz oprócz tych domysłów mamy i bezpośrednie wskazówki, że Witołd po powrocie odzyskał faktycznie Troki, a jednej z nich dostarcza właśnie sfragistyka Witołdowa.

Oto Witołd, powróciwszy od Krzyżaków, przywiózł z sobą pieczęć u nich sporządzoną z tytulaturą w legendzie: *dux Tracken* i tej pieczęci używał nadal na Litwie. Przywiesił ją nie do byle jakiego dokumentu, jeno do aktu krewskiego [3]), który współpieczętował z wystawcą jego Jagiełłą, a nadto ze Skirgiełłą, Korybutem i Lingwenem. Czy możliwem byłoby użycie przez Witołda pieczęci z tytułem księcia trockiego przy tak doniosłym akcie politycznym jak krewski, gdyby nie było na to zgody Jagiełły i zwłaszcza Skirgiełły, a czy ta zgoda była do pomyślenia, gdyby Witołd istotnie nie był panem Trok? Uważam to za rzecz wykluczoną. Że zaś Witołd miał rzeczywiste prawa w Trokach, świadczy jego nadanie dla tego miasta, które uczynił jako „wielki książę" jeszcze 25-go sierpnia 1384 [4]), a więc niemal zaraz po powrocie na Litwę, jakby na tego powrotu pamiątkę [5]). Wszedł więc faktycznie w pełne prawa swego ojca na grodzie Trockim, skoro taki przywilej i z tym tytułem mógł wydać. Popiera to silnie wniosek, jaki wysnuliśmy poprzednio na podstawie użycia przez Witołda jeszcze w r. 1385 przy akcie krewskim pieczęci z tytułem *dux Tracken*. Z tego wypływa wniosek, że wspomniany wyżej

[1]) Koneczny l. c. str. 29 skłonny jest przypuścić, że Witołd zrzekał się Trok tylko do czasu i że zadowolił się przyrzeczeniem wzamian za Troki czegoś innego.

[2]) Zob. wyżej str. 69 przyp. 3.

[3]) Pieczęć ta, jak wyżej wspomniano, oderwana dziś od aktu krewskiego, dochowała się w zbiorze Pawlikowskich we Lwowie.

[4]) Dokument tego nadania nie dochował się do naszych czasów, lecz widział go jeszcze M. Baliński, który w Historji miasta Wilna w t. I na str. 52 w przyp. l, stwierdza, że przywilej dla Trok był pisany po rusku „pod lita Bożeho narożenia 1384, miesiaca Awhusta 23 dnia", oraz (str. 188 przyp. 85), że zaczynał się od słów „My Weliki Kniaź Witowd, nareczenny wo światom kreszczenii Alexandr". Jak wiadomo, Witołd zaraz po powrocie na Litwę ochrzcił się powtórnie według obrządku wschodniego i przyjął imię Aleksandra. (Cod. ep. Vit. str. 997). Por. Wolff, Ród Gedymina, str. 56.

[5]) Powrót nastąpił w końcu lipca lub w pocz. sierpnia 1384 r. Por. Koneczny, l. c. str. 26 oraz Kolankowski, l c. str. 29.

niedatowany akt homagjalny, w którym już niema mowy o Trokach, pochodzi z czasu po unji krewskiej. Unja z Polską wzmocniła tak silnie stanowisko Jagiełły, że już i wobec Witołda mógł wystąpić bardziej stanowczo, pozbawiając go Trok na rzecz Skirgiełły [1]) oraz tytułu wielkiego księcia, a pozostawiając mu tylko jako udział książęcy południową część ojcowizny, t. j. Grodzieńszczyznę i Podlasie. Przypuszczam więc, że ten akt homagjalny wystawiony być musiał między Krewem (14 sierpnia 1385) a koronacją królewską Jagiełły (t. j. 4 marca 1386), który w nim zwany jest jeszcze wielkim księciem.

3. W każdym razie akty Witołda wydane po 4 marca 1386, więc nieznane przyrzeczenie wierności, o którem wspomina akt jego z 18-go stycznia 1401 r.[2]), jak zwłaszcza zobowiązanie do powrotu z Litwy, wystawione dnia 13 marca 1386 r., znane z transumptu arcyb. Wojciecha Jastrzębca z 3 lutego 1432[3]), musiały już być zaopatrzone nową pieczęcią grodzieńską. Pieczęć tę opisuje wspomniany transumpt w następujących słowach: *sigillum rotundae figurae, intus de viridi, extra vero de communi ceris, in pensula pargameni appendebat. In ipsius autem sigilli medio quaedam imago humana, acsi vir armatus, manu dextra extensa gladium gestans et equo insedens, apparebat. Litterae autem in circumferentia sigilli propter eius vetustatem ad legendum non apparebant.* Opis ten, choć pozornie dokładny, nie daje jednak wyobrażenia należytego o wyglądzie pieczęci i mógłby odpowiadać każdej pieczęci konnej czyli Pogoni, nie wyłączając wyżej opisanej trockiej pieczęci Witołda. Że jednak musiała to być pieczęć z nowym tytułem, wskazuje choćby intytulacja Witołda w akcie z 13 marca 1386 r.: *dux Lituaniae ac dominus Hrodnensis.* Wisiała ona niegdyś także przy akcie Witołda z 11 sierpnia 1387[4]), określona przez Naruszewicza, który ją jeszcze widział, jako *parva Pogonia.* Musiała być to zatem pieczęć mała i nie można wątpić, że była to ta sama pieczęć, która dochowała się przy kilku aktach z lat 1389—1392[5]).

Pieczęć ta okrągła mała, średnicy 30 mm., przedstawia księcia w zbroi, w prawą pędzącego stronę, w śpiczastym hełmie, w prawicy trzyma duży miecz, wzniesiony poziomo tuż nad ramieniem i jakby na niem oparty. W otoku perełkowym napis majuskułą gotycką:

+ S·VITOLDI·DVCIS.LITWANIE·ET.DOI.GRODEN

[1]) Skirgiełło, który ani w akcie krewskim ani w akcie zobowiązującym do pozostania w załodze (z przed 18 lutego 1386) nie używa tytułu księcia trockiego, począł znów tytułować się tak, począwszy od aktu z 13 marca 1386 (Cod. epist. s. XV, T. I, cz. 1, nr. 4).

[2]) Cod. ep. Vit. nr. 233.

[3]) Cod. epist. s. XV T. I, cz. I, nr. 5.

[4]) Cod. ep. Vit. nr. 35.

[5]) Pieczęć ta nigdzie dotąd nie była publikowana; podajemy tu jej podobiznę po raz pierwszy.

Tytuł na tej pieczęci „grodzieńskiej“ Witołda odpowiada nowej intytulacji, jakiej odtąd używa on w dokumentach, w charakterze pana Grodna. Ma on tę pieczęć w latach 1386—1392, a więc widzimy ją przywieszoną do aktu z 29 maja 1389, którym poręcza Skirgielle zgodę i pomoc przeciwko wrogom[1]), dalej po nowej zdradzie Witołda w dwóch zobowiązaniach jego uczynionych Zakonowi w dniu 19 stycznia 1390 r.[2]), a także przy akcie Żmudzinów z dnia 26 maja 1390, przyrzekających Zakonowi i swemu „królowi“ Witołdowi użyczać na wezwanie pomocy[3]).



3. Pieczęć z lat 1386-92.

Ale co najciekawsze, przywiesza Witołd tę pieczęć jeszcze do aktu ugody ostrowskiej z dnia 5 sierpnia 1392[4]), którym po pogodzeniu się z Jagiełłą uzyskiwał nietylko upragnioną zdawna ojcowiznę, księstwo trockie, a ponadto dzielnicę łucką, ale co więcej otrzymywał władzę namiestniczą na Litwie taką, jaką poprzednio miał Skirgiełło[5]). Jakkolwiek w intytulacji aktu ostrowskiego użył Witołd już nowego tytułu: *dux Lithuanie, dominus Trocensis, Luczensis etc.*, to przecież przywiesił starą swą pieczęć „grodzieńską“, widocznie nie mając wówczas jeszcze pod ręką gotowego nowego tłoku. Jeszcze na akcie z 6 grudnia tegoż roku 1392 spotykamy tę małą pieczęć grodzieńską Witołda[6]).

[1]) Cod. ep. Vit. nr. 53. W legendzie wydawca popełnił omyłkę, czytając ETROC zamiast ET · DOI ·

[2]) Tamże nr. 63 i 64. Że jest to ta sama pieczęć, wskazuje opis pieczęci, dochowanej przy jednym z tych aktów, przez Prochaskę (nr. 64): jeździec z dzidą (sic!) na ramieniu. Wydawca zatem wziął duży miecz, który jeździec trzyma na ramieniu, za dzidę; napis nieczytelny. W związku z tym dochowanym dokumentem, wydanym dla mistrza Zakonu Konrada Zolnera, pozostaje drugi akt Witołda, tejże samej daty dziennej, dla Zakonu. Akt ten nie dochował się w oryginale, lecz znany nam jest (Cod. Vit. nr. 63) tylko z transumptu wielkiego komtura z 20 kwietnia 1393 (Cod. Vit. nr. 101), który transumował także omówiony wyżej (str 67) dokument Witołda z 30 stycznia 1384 r. Otóż ten drugi dokument z r. 1390 wedle opisu transumptu posiadał rzekomo pieczęć identyczną z dokumentem z r. 1384, jak wnosić można z przytoczonej legendy: *Sigillum Witoldi ducis in Trakken.* Trudno jednak uwierzyć, by Witołd dwa dokumenty wystawione jednego dnia opieczętował dwiema różnemi pieczęciami i trzeba raczej przyjąć, że u aktu transumowanego z r. 1390 wisiała taż sama pieczęć, co u dochowanego po dziś dzień drugiego dokumentu tej samej daty dziennej, t. j. pieczęć grodzieńska a nie trocka. Bałamuctwo spowodowane zostało widocznie wskutek równoczesnego transumowania dwóch aktów Witołda, z których pierwszy miał pieczęć trocką.

[3]) Tamże nr. 67. Wydawca podaje fragment napisu otokowego, w którym wyraz GROD... wskazuje, że tu o tę właśnie pieczęć chodzi.

[4]) Oryginał tego aktu dochował się wraz z dobrze zachowaną pieczęcią w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, dok. nr. 233.

[5]) Kutrzeba St., Unja Polski z Litwą str. 30. Halecki O., Dzieje unji jagiellońskiej t I, str.138.

[6]) Muzeum Czartoryskich dok. nr. 236.

Jak długo posługiwał się Witołd jeszcze starym tłokiem i kiedy go zmienił, nieda się z całą ścisłością rozstrzygnąć z powodu, że z najbliższych lat czterech nie dochowała się żadna jego pieczęć.

4. Nowy tłok zjawia się dopiero na pieczęci, wiszącej u listu Witołda do rajców ryskich z dnia 23 stycznia 1397[1]), nie ulega jednak wątpliwości, że sporządzony on został nie dopiero wtedy, lecz znacznie wcześniej, przypuszczalnie już wkrótce po ugodzie ostrowskiej.

Pieczęć okrągła[2]), średnicy 29 mm, wyobraża w polu zarzuconem trójliściem koniczyny księcia w zbroi na koniu, pędzącego w prawo. Na głowie hełm ze spuszczoną przyłbicą, w prawej ręce, podniesionej przed sobą, trzyma miecz ukosem na wysokości głowy, w lewej tarczę, na której godło w kształcie t. zw. Kolumn, od pasa zwisa pochwa na miecz, rząd na koniu bogaty, od środka ku ogonowi, brzuchowi i piersiom konia biegną guzowate pasy, takiż pas łączy rękę z uździenicą. Książę głową i mieczem a koń głową, ogonem i nogami wkracza w pole otokowe, w którem widnieje dość niewyraźny, bo mało wypukły napis minuskułą gotycką:

s — wytoldi — dcis : lithvanie —

Jak widzimy, zniknął z tytulatury Witołda element terytorjalny, występujący w intytulacji jego dokumentalnej tak, że przedstawia ona skromny, najogólniejszy tytuł księcia Litwy, jakim posługiwali się także inni Gedyminowicze. Tej pieczęci używał Witołd dosyć długo, bo aż do r. 1411[3]), a to albo jako pieczęci głównej[4]), albo później, od r. 1401, jako kontrasigillum pieczęci większej, herbowej[5]) lub majestatycznej[6]).



4. Pieczęć z lat 1397-1411.

---

[1]) Cod. Vit. nr. 139. Wiadomość o istnieniu przy tym akcie tej właśnie pieczęci zawdzięczamy uprzejmości Prof. A. Spekkego w Rydze.

[2]) Podobiznę tej pieczęci w sztychu Kielisińskiego podał Działyński w „Statucie lit." tabl. II, 2 oraz Vossberg, Siegel etc. Tabl. 23 i objaśnienie na str. 43.

[3]) Ostatni raz pojawia się przy dokumencie z 1 II r. 1411 (pokój toruński).

[4]) Spotykamy ją jako pieczęć główną przy aktach z dat: 16/III 1399 (Daniłowicz, Skarbiec, T. I, nr. 701), 20/VI 1403 (Kod. miasta Krak. I, nr. 103, oryg. w Muz. Czart. dok. nr. 266), 13/XII 1407 (Cod. Vit. nr. 371, or. w Arch. Królewieckiem, łaskawa informacja Dyrekcji Archiwum), 24/I 1409 (Cod. Vit. nr. 391, or. w Arch. Królew. j. w.).

[5]) Dok. z 18/I 1401. Wiadomość o tej pieczęci opiera się na opisie Naruszewicza dziś już nieistniejącej pieczęci herbowej Witołda, na której odwrociu „jest wyciśniona na massie czerwonej Pogonia Litewska z napisem wkoło". Teki Naruszewicza, Tom II w Bibljotece Narod. w Warszawie (zob. str. 74 przyp. 3). Dok. z 17/VIII 1404 (Cod. Vit. nr. 295, opis u Vossberga, l. c. str. 43).

[6]) Nie jest pewnem, czy ta, czy też inna pieczęć (zob. niżej pod nr. 7) stanowiła

5. Dnia 18 stycznia 1401 r. przychodzi do skutku unja t. zw. wileńsko-radomska. Na mocy tej unji Witołd uzyskał dożywotnio władzę wielkoksiążęcą na Litwie, która osiągnęła teraz w stosunku do Polski równorzędną odrębność prawnopaństwową [1]). Tegoż dnia wydaje też Witołd nowy akt homagjalny, który dochował się w oryginale, niestety pieczęć u niego jest dziś oderwana [2]). Szczęśliwym jednak trafem zachował się dokładny opis tej pieczęci, sporządzony w r. 1782 przez Naruszewicza, który brzmi następująco: „U dołu na sznurku z jedwabiu niebieskiego i czerwonego kręconym, wisi pieczęć nadpsuta. Tarcza tej pieczęci jest na czworo podzielona, w pierwszem polu Pogonia Litewska, drugie zepsute, w trzeciem niedźwiedź, w czwartem osoba z kopją w prawym ręku, lewą ręką na tarczy podługowatej, na dół spuszczonej, wsparta. Napisu w koło pieczęci będącego dla nadpsucia wyczytać nie można“ [3]).

Opis powyższy nie pozostawia żadnych wątpliwości, że pieczęć Witołda, przywieszona do aktu unji wileńskiej, była jego większą pieczęcią *(sigillum maius)* herbową, dobrze znaną i dochowaną przy innych dokumentach.

Pieczęć ta [4]) okrągła, duża, średnicy 60 mm., w obwódce złożonej z trzech łuków okrągłych i trzech zębatych przedstawia tarczę herbową, czteropolową, podtrzymywaną z obu stron przez nagie postacie; trójkątne pólka między kołem otokowem a łukami zapełnione trójliściem koniczyny. W pierwszem polu tarczy (prawem górnem) wyobrażony jest krzyż heraldyczny, w drugiem (lewem górnem) Pogoń w lewo (rycerz zbrojny na koniu z włócznią wzniesioną do ataku), w trzeciem (prawem dolnem) rycerz pieszy w zbroi z włócznią w lewej i tarczą w prawej ręce, w czwartem (lewem dolnem) niedźwiedź kroczący w lewo.

Napis w otoku perełkowym minuskułą gotycką brzmi.

s · allexandri · alias · wyto[wt] · digra · ducis · lythwanie · heredis · [tr]ocens' · dñi · qz Ru etc:

Chodzi przedewszystkiem o rozwiązanie herbów, widniejących na tarczy herbowej. Próbę takiego rozwiązania podaliśmy już dawniej przy sposobności rozbioru pieczęci majestatycznej Zygmunta Kiejstutowicza,

---

kontrasigillum większej pieczęci Witołda, wiszącej u dokumentu jego dla katedry wileńskiej z 16/II 1410 r., gdyż wiadomość o tem opiera się na późniejszym, niedokładnym opisie (X. Fijałek—Semkowicz, Dyplomatarjusz Katedry Wileńskiej nr. 51).

[1]) Kutrzeba St, Unja Polski z Litwą, str. 33 i nast., Halecki, Dzieje unji jagiellońskiej, l. c. str. 162.

[2]) Cod. Vit. nr. 233. Oryginał w Muzeum Czartoryskich, dokument nr. 262 (Vol. II, k. 17).

[3]) Teki Naruszewicza t. II w Bibljotece Narodowej w Warszawie. Tekst tego opisu nadesłał mi łaskawie P. Dr Józef Grycz, za co Mu na tem miejscu serdeczne składam podziękowanie.

[4]) Podobiznę podał Vossberg l. c. Tabl. 23 i opis na str. 43.

na której występują też same herby [1]). Zwróciliśmy tam uwagę, że herby na pieczęciach wielkich książąt litewskich, podobnie jak na współczesnych pieczęciach kancelaryjnych i majestatycznej króla Władysława Jagiełły, są herbami ziemskiemi i przedstawiają:



5. Pieczęć z lat 1401—1404.

a) „Pogoń" jest pierwotnie niewątpliwie herbem ziemi wileńskiej, z którą związana była najściślej władza wielkoksiążęca na Litwie. Genezy „Pogoni" szukać należy, zdaniem mojem, w „konnej" pieczęci, której używał już Olgierd, jako władca dzielnicy wileńskiej i najwyższy książę Litwy, w stosunku do Kiejstuta, księcia na Trokach, który posługiwał się tylko pieczęcią „pieszą". Przywiesili oni takie właśnie pieczęcie do traktatu z Kazimierzem Wielkim 1366 r. Miał zaginiony dziś oryginał tego traktatu w ręku jeszcze Czacki, który o pieczęciach jego taką podał wiadomość: „W traktatach z 1366 roku między Olgierdem i Kiejstutem a Kazimierzem Wielkim dwie są litewskie pieczątki: jedna Olgierda Pogoni, druga Kiejstuta z mieczem i tarczą w ręku" [2]). Czacki dodaje zaraz od siebie uwagę: „Czy to ma dowodzić różnicę między wyższym a niższym Xięciem, czy wolność wyboru pieczątek, nie śmiem decydować". Pierwsza supozycja Czackiego zdaje się jednak być słuszniejszą, a przemawia za tem fakt, że gdy Kiejstut przez całe życie używał pieczęci pieszej w kilku tłokach, którą po nim odziedziczył Witołd, następca Olgierda na stolcu wileńskim i zwierzchnio-książęcym zarazem, Jagiełło, przyjął typ pieczęci ojczystej t. j. konną, którą pieczętuje się już od r. 1379 jako *supremus dux Lithuaniae,* z napisem jednak na pieczęci: *rex in Lettov*" [3]).

Niebawem jednak pieczęć konna zaczyna zatracać ten charakter,

[1]) Por. mój artykuł p. t. „Materjały do sfragistyki litewskiej". Pieczęć majestatyczna W. Ks. Zygmunta Kiejstutowicza. Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, Rocz. 1925 str. 24/5.

[2]) Czacki T., O litewskich i polskich prawach. T. I (Warszawa 1800) przyp. 347 str. 72/3. Por. artykuł Dra Bohdana Barwińskiego: Nieznana pieczęć ruska księcia Kiejstuta z r. 1366. Wiadomości num.-arch., Rocz. 1909 str. 205 i nast.

[3]) Podobizna u Piekosińskiego, Pieczęcie, str. 275 nr. 542 fig. 338.

kiedy w r. 1382 Witołd, zbiegłszy do Krzyżaków, kazał sobie sporządzić pieczęć z Pogonią, choć z napisem tylko *dux Tracken*. Konnej pieczęci używają już od r. 1385 inni dzielnicowi książęta litewscy Giedyminowicze: Korybut (1385), Wasyl piński (1386), Skirgiełło (1387), Wigunt (1388), Semen Lingwen (1389), później jeszcze Zygmunt Kiejstutowicz (1411), Świdrygiełło (1420) i inni. Staje się tym sposobem Pogoń godłem litewskiem wogóle, ale obok tego zachowuje ona i dawne znaczenie herbu sensu stricto ziemi wileńskiej i przywiązanej do niej władzy wielkoksiążęcej, podobnie zresztą jak herb ziemi krakowskiej w postaci ukoronowanego orła stał się herbem Królestwa Polskiego. W takim to charakterze występuje Pogoń na pieczęciach kancelaryjnych i majestatycznej Jagiełły obok orła koronnego już w r. 1386, symbolizując tu najwyższą władzę zwierzchniczą Jagiełły na Litwie oraz na pieczęciach majestatycznych Witołda a po nim Zygmunta Kiejstutowicza i syna jego Michała, gdzie książęta ci otoczeni tarczami herbowemi, tę właśnie tarczę z Pogonią trzymają w ręku, jako godło władzy wielkoksiążęcej (zob. niżej pod nrem 6).

Otóż na omawianej pieczęci herbowej Witołda, przywieszonej pierwszy raz do aktu unji wileńsko-radomskiej, ta Pogoń na tarczy czterodzielnej, umieszczona obok innych herbów ziemskich, przedstawia już nietylko herb ziemi wileńskiej ale i godło uzyskanej przez Witołda w tej unji władzy wielkoksiążęcej na Litwie.

b) Drugi herb, zwracający obok Pogoni na siebie uwagę, to w trzeciem polu wyobrażony rycerz pieszy z tarczą w jednej, oszczepem w drugiej ręce. Ten herb zagadkowy starałem się także rozwiązać w wspomnianym artykule o pieczęci majestatycznej w. ks. Zygmunta Kiejstutowicza[1]) i określiłem go jako herb księstwa trockiego. Pragnę tu ten pogląd rozwinąć, nawiązując do tego, co przed chwilą powiedziałem o nim w związku z Pogonią. Otóż jestem zdania, że tak jak herb ziemi wileńskiej a zarazem związanej z nim władzy zwierzchniej na Litwie w postaci t. zw. Pogoni powstał z pieczęci konnej Olgierda a po nim Jagiełły, tak prototypem herbu ziemi trockiej była piesza pieczęć Kiejstuta[2]). Kiejstut — jak wyżej wspomniano — użył już r. 1366 znanej tylko z opisu i nędznego rysunku Czackiego pieczęci ruskiej, na której wyobrażony był rycerz, trzymający w jednej ręce miecz, w drugiej tarczę, zasłaniającą ciało[3]). Niedawno ś. p. Kazimierz Sochaniewicz opublikował starszą jeszcze, bo z przed roku 1358 pochodzącą pieczęć Kiej-

---

[1]) Materjały do sfragistyki litewskiej, l. c. str. 24/5.

[2]) Pogląd ten wyrażony przezemnie poraz pierwszy w r. 1925 w cyt. rozprawie, przyjęła także Dr Helena Polaczkówna w pracy Stemmata Polonica (Lwów, 1926) str. 76.

[3]) Barwiński B., Nieznana pieczęć ruska Kiejstuta, l. c. str. 206.

stuta[1]), znaną dotąd tylko z lichej podobizny Engla[2]), na której również książę wyobrażony jest pieszo w zbroi z mieczem w prawicy i tarczą w lewicy. Trzecia znana pieczęć Kiejstuta, przywieszona przezeń do aktu z roku 1379, ma zasadniczo to samo wyobrażenie: pieszego rycerza zbrojnego z mieczem w prawej ręce, wspierającego się lewą ręką na tarczy typu mazowieckiego (z wykrojem u dołu i gurtem pionowym przez środek)[3]). Otóż podobnie jak Jagiełło przejął po ojcu Olgierdzie typ konnej pieczęci jako t. zw. Pogoń, tak Witołd Kiejstutowicz na pierwszej swojej pieczęci, użytej przy tymże samym akcie z roku 1379, ma — jak widzieliśmy — postać rycerza pieszego z mieczem i tarczą (z gurtem), więc zasadniczo typ „Kiejstutowy", oczywiście związany w pojęciach heraldycznych owej chwili z ziemią trocką. I dopiero kiedy Witołd, zbiegłszy po tragicznej śmierci Kiejstuta w roku 1382 do Krzyżaków, podjął z ich pomocą swą ambitną akcję przeciwko Jagielle, porzucił skromniejszą w swej symbolice pieszą pieczęć ojcowską a przyjął na sporządzoną tamże pieczęć Pogoń litewską, zapewne jako symbol swych dążeń do wielkiego księstwa, które też osiągnął w unji wileńskiej w roku 1401. Nasuwa się myśl, że wtedy, po powrocie Witołda na Litwę 1384 r., Jagiełło, pragnąc zneutralizować tę symbolikę Pogoni, dozwolił jej używać także innym książętom dzielnicowym (Skirgiełło, Korybut, Wigunt i inni).

Jakkolwiekbądź, piesza pieczęć „Kiejstutowa" jako godło ziemi trockiej, zachowała to swoje pierwotne znaczenie i charakter terytorjalny, uwydatniający się zwłaszcza w zestawieniu z Pogonią. Kronika soboru konstancjeńskiego Ulryka Richenthala[1]) przedstawia między innemi dwa razy herb Witołda: 1) na tarczy czterodzielnej w pierwszem i czwartem polu książę na koniu, bez broni, z wzniesioną prawicą, w prawą jadący stronę, w drugiem i trzeciem polu „murzyn" w lewo z tarczą i mieczem, zwrócony w lewo, czarny w polu żółtem. 2) W polu pierwszem i czwartem takiejże tarczy rycerz zbrojny na koniu, z dobytym mieczem w prawo, na lewem ramieniu trzyma tarczę z podwójnym krzyżem; w drugiem i trzeciem żółtem polu czarny „murzyn" w czarnej koszuli, stojący w postawie na prawo, w prawej trzyma dobyty miecz, w lewej spuszczoną tarczę. Oba te wizerunki herbu Witołdowego, zniekształcone zresztą w późniejszym przekazie, są niewątpliwie niedołężnemi kopjami tarczy czterodzielnej wielkiego księcia, widzianej przez Richenthala na soborze,

[1]) Pieczęć Kiejstuta w zbiorze sfragistycznym miasta Torunia, Wiad. num.-arch., Roczn. 1928/9 str. 92—4.

[2]) Abhandlungen zur Landeskunde der Prov. Westpreuss. Heft XI. Taf. I, 1.

[3]) Vossberg, l. c. Tabl. 24 w środku.

[4]) Piekosiński, Goście polscy na soborze konstancyjskim (Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist. fil. T. 37 str. 135 i 143). Por. mój artykuł, Materjały do sfragistyki litewskiej, l. c. str. 24.

która wyobrażała w polu pierwszem i czwartem Pogoń jako herb ziemi wileńskiej a zarazem godło władzy wielkoksiążęcej, a w drugiem i trzeciem rycerza pieszego „Kiejstutowego“ jako herb ziemi trockiej. W tem też niewątpliwie znaczeniu i w tym charakterze herbu ziemi trockiej widzimy postać rycerza na czterodzielnej tarczy herbowej większej pieczęci Witołda z roku 1401, jeno nie z mieczem lecz z oszczepem w jednej a z tarczą (typu mazowieckiego j. w.) w drugiej ręce[1]). Zresztą i napis otokowy na tej pieczęci: *dux Lythwanie et heres Trocensis,* podkreślający dziedzictwo Witołdowe w ojczystej ziemi trockiej, uzasadnia uwydatnienie godła tej ziemi wśród herbów tam wyobrażonych.

c) Trzeci herb, umieszczony na tarczy herbowej większej pieczęci Witołdowej, w pierwszem heraldycznie polu wyobraża krzyż heraldyczny. Jest to oczywiście herb ziemi wołyńskiej[2]), który też zjawia się wśród herbów litewskich poselstwa Witołdowego na sobór konstancjeński w Kronice Richenthala[3]), a i w późniejszej sfragistyce litewskiej jest notorycznie znany[4]). Wołyń był, jak wiadomo, w całości pod władzą Witołda, który w Ostrowie 1392 r. obdarzony przez Jagiełłę księstwem łuckiem, w rok potem przyłączył do niego księstwo włodzimierskie a w r. 1397 Krzemienieccczyznę, terytorjalnie zaś obejmował ówczesny Wołyń i późniejszą Bracławszczyznę[5]), która zapewne z tego tytułu nosi potem w herbie krzyż heraldyczny wołyński, tylko o zmienionych barwach[6]). Umieszczenie na jednej z czterech tarcz pieczęci herbowej Witołda godła Wołynia wskazuje, jaką wagę przykładał ten pan Rusi do dzielnicy wołyńskiej, która stanowiła odwieczny przedmiot sporu Litwy z Polską.

d) Na czwartej wreszcie tarczy pieczęci herbowej Witołda figuruje niedźwiedź kroczący w lewo. Tego niedźwiedzia uważało się dotąd za

[1]) Herbarz arsenalski pośród herbów litewskich podaje tarczę z wyobrażeniem rycerza w srebrnej zbroi w polu czerwonem, dzierżącego w prawicy złotą włócznię z srebrnym grotem, w lewej zaś ręce srebrną paweż. Wydawczyni tego herbarza, Dr Helena Polaczkówna, w swoich Stemmata Polonica (str. 78) słusznie nazywa ten herb godłem Kiejstuta, utożsamiając je z herbem księstwa trockiego i trafnie podkreśla mazowiecki typ godła, zwłaszcza tarczy, na co zwróciłem także uwagę w cyt. artykule, Materjały do sfragistyki litewskiej l. c. str. 24. Poza tem herb ziemi trockiej występuje później jeszcze w sfragistyce litewskiej królów polskich aż do końca Rzplitej. Por. Gumowski, Pieczęcie królów polskich, passim.

[2]) Zgodnie z tem, co wskazaliśmy w rozbiorze heraldycznym pieczęci majestatycznej Zygmunta Kiejstutowicza, ob. moje Materjały do sfragistyki litewskiej, l. c. str. 24.

[3]) Piekosiński, Goście polscy na soborze konstancyjskim, l c. str. 150.

[4]) Na pieczęci wielkiej litewskiej króla Zygmunta I wyobrażony jest pośród 5 herbów wojewódzkich i herb Wołynia w postaci krzyża na tarczy, pod którą napis: VOLHIN (ob. Żebrawski, Pieczęcie dawnej Polski i Litwy nr. 72). Por. też Paprocki, Herby, str. 918.

[5]) Halecki O., Dzieje unji jagiellońskiej, str. 138, 144, 147, 148.

[6]) Herbarz arsenalski, wyd. Polaczkówna (Stemmata str. 77).

herb Żmudzi, taki też pogląd wyraziłem w rozbiorze majestatycznej pieczęci Zygmunta Kiejstutowicza, gdzie występuje takiż sam niedźwiedź w analogicznym zespole herbów ziemskich Litwy[1]). Po bliższem jednak zastanowieniu się nad tą sprawą sąd powyższy należy odrzucić. Przedewszystkiem nie wydaje się prawdopodobnem, by Witołd umieszczał na pieczęci swej herbowej herb Żmudzi w czasie, kiedy tej ziemi już nie posiadał, odstąpiwszy ją w roku 1398 w taktacie salińskim Zakonowi, a gdyby się przyjęło, że uczynił to w roku 1401 celem zaznaczenia swych wznowionych pretensyj do tego kraju, to znów trudno byłoby taką myśl pogodzić z faktem, że Witołd tę właśnie pieczęć przywiesił do aktu traktatu raciąskiego z 22 maja 1404, którym zobowiązał się wobec Zakonu dotrzymać szczególnie układu salińskiego, dotyczącego odstąpienia Żmudzi, z góry poddając się sankcjom wojennym na wypadek nie dotrzymania układu[2]). Pieczęć tę przywiesił Witołd także do trzech innych aktów traktatowych, wystawionych wkrótce potem Zakonowi na zjeździe kowieńskim dnia 17 sierpnia 1404 roku w przedmiocie przymierza z Zakonem przeciw wszystkim wrogom z wyjątkiem Polski[3]). Otóż trzeba wobec tego odrzucić myśl, by tarcza herbowa z niedźwiedziem była herbem Żmudzi, tembardziej, iż Żmudź w ówczesnych pojęciach prawno-politycznych nie stanowiła odrębnej dzielnicy, ale uważana była za integralną część właściwej Litwy, w szczególności wchodziła w skład trockiego dziedzictwa Witołda, po odzyskaniu też jej w wielkiej wojnie włączona została w Horodle do województwa trockiego[4]) tak, że dziwnem by było, gdyby na złożonej tarczy herbowej odznaczona była oddzielnym herbem ziemskim.

Jeśli przeto ten niedźwiedź nie jest herbem Żmudzi, to jaki herb ziemski wyobraża? Że pośród ziem litewskich istotnie dwie ziemie miały wówczas w herbie niedźwiedzia, świadczy Kronika soboru konstancjeńskiego, w której w rzędzie herbów litewskich dwa herby przedstawiają niedźwiedzia. Jeden herb z niedźwiedziem ma napis: *Von Will im Türgewe*[5]), drugi *Herr Jergo de Sediold capitanier Türgen*[6]). Już wydawca herbów

---

[1]) Materjały do sfragistyki litewskiej, l. c. str. 24. Pogląd ten zdaje się podzielać i Dr H. Polaczkówna w Stemmatach str. 79.

[2]) Cod. epist. Vitoldi nr. 285. Opis pieczęci większej Witolda u Prochaski niedokładny, w szczególności napis otokowy zawiera błędy (zam. vilnen. ma być trocen. zam. lucen. ma być Russie etc.).

[3]) Tamże nry 295, 296 i 297, gdzie pieczęć Witolda mylnie określona przez Prochaskę jako majestatyczna i napis otokowy przy nrze 295 błędnie podany (zam. rrvsen ma być trocen, zam. luces ma być Russie etc.). Wiadomość, że jest to pieczęć herbowa a nie majestatyczna Witołda, zawdzięczam Dyrekcji Archiwum państw. w Królewcu.

[4]) Halecki O., Litwa, Ruś i Żmudź jako części składowe Wielkiego Księstwa Litewskiego (odb. z Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist. filoz. T. LIX, str. 25 [236] i nast.).

[5]) Piekosiński, Goście, l. c. str. 156.

[6]) Tamże str. 152.

tej Kroniki, Piekosiński, zwrócił uwagę, że *Türgen* czy *Türgewe* oznacza u kronikarza Litwę, a *Will* — Wilno. Ale Wilno nie miało nigdy w herbie niedźwiedzia, więc wskazówka jego przy tym niedźwiedziu jest bałamutna i Piekosiński słusznie przypisuje ten herb Żmudzi. Co do drugiego niedźwiedzia, to herb ten związała Kronika soborowa z osobą pana *Jergo de Sediold*, określonego jako starosta Litwy. Ten *Jergo de Sediold* zwany w innem miejscu Kroniki *Georg von Gedigold*[1]), jest niewątpliwie identycznym z Jerzym Giedygołdem, starostą podolskim, którego herb Leliwa, przyjęty w Horodle, figuruje w Kronice z napisem *Georius capitaneus Podoliensis*[2]).

Otóż o Jerzym Giedygoldzie wiemy, że zanim został starostą podolskim, był „wojewodą" (= starostą) z ramienia Witołda w Kijowie. Na akcie pokoju toruńskiego z roku 1411 świadczy jako *pridem woywoda Kyoviensis*[3]). Nasuwa się myśl, czy Giedygołd jako były starosta kijowski nie reprezentował w poselstwie soborowem także i ziemi kijowskiej. W przypuszczeniu tem utwierdza nas fakt, że w późniejszych opisach herbu województwa kijowskiego rzeczywiście jest mowa o niedźwiedziu, jako drugim herbie województwa. Bielski w Kronice Polskiej powiada: „Kijowianie używają za herb niedźwiedzia w białem polu a na drugiej stronie anioła białego w czerwonem polu"[4]). Natomiast wedle Kroniki Sarmacji Gwagnina: „Województwo kijowskie chorągiew wojenną zieloną o dwu rogach w polu czerwonem: herbem WXL. jedną a drugą niedźwiedziem czarnym w polu białym naznaczoną nosi"[5]). Gwagnin więc już nic nie mówi o aniele; u niego po odłączeniu Pogoni jako herbu wielko-książęcego pozostaje jako właściwy herb Kijowszczyzny — niedźwiedź. Nie ulega wszakże wątpliwości, że i anioł był herbem województwa kijowskiego; stwierdza to choćby Paprocki w Herbach, mówiąc, że „Województwo kijowskie używa za herb anioła białego na czerwonem polu"; ten anioł, trzymający w jednej ręce miecz goły ku dołowi ostrzem spuszczony a w drugiej pochwę, to oczywiście św. Michał. Występuje on także na litewskich pieczęciach królów polskich od początku XVI wieku, jako herb woj. kijowskiego[6]). Że jednak jeszcze w XVIII w. obok tego anioła plącze się niedźwiedź, świadczy zdziwienie Karola Orłowskiego w „Defensie biskupstwa i dyecezyi Kijowskiey"[7]), wyrażone słowy: „Dawne

---

[1]) Tamże str. 155.

[2]) Tamże str. 148. Może też *Gergo ex Ceruisia*, który na chorągwi swej miał herb, wyobrażający słońce promieniejące, herb Podola (str. 151), jest identyczny z Jerzym Giedygołdem.

[3]) Cod. epist. s. XV. T. II nr. 35.

[4]) Zbiór dziejopisów pol. T. I, str. 7. Idzie za nim Niesiecki, Herbarz polski (wyd. Bobrowicza z r 1839/46) T. I, str. 166.

[5]) Tamże T. II, str. 330.

[6]) Tak na pieczęci wielkiej litewskiej króla Zygmunta I z lat 1506—29. Żebrawski nr. 72. Na wstędze pod aniołem napis KIOVIENS.

[7]) Lwów 1748, str. 152.

znaki czyli herb tego Xięstwa jest anioł stojący... Dlaczego że inni pół anioła i pół niedźwiedzia województwu naznaczają, nie widzę przyczyny". Zagadkę tę trafnie, zdaje się, rozwiązuje heraldyk rosyjski Łakier, który, nawiązując do herbu kniaziów Gaginów, pochodzących od kniaziów Jarosławskich, w których herbie jest w pierwszem polu św. Michał, w drugiem gwiazda, w trzeciem niedźwiedź[1]), powiada, że najdawniejszem godłem Kijowszczyzny był archanioł Michał, (występujący istotnie na pieczęciach kijowskich XIV w.)[2]), za panowania zaś polsko-litewskiego kijowskiem znamieniem został niedźwiedź[3]). Powracając do Kroniki soboru konstancjeńskiego i do herbu z niedźwiedziem, który nosił były starosta kijowski Witołda Jerzy Giedygold, uznać będziemy musieli ten herb za herb ziemi kijowskiej[4]), nadany jej widocznie przez Witołda po usunięciu w roku 1392 ostatniego kniazia, Włodzimierza Olgierdowicza, widocznie w tym celu, aby zatrzeć wszelkie reminiscencje dawnej odrębności Kijowszczyzny. Mimo to Michał-archanioł konkuruje później z niedźwiedziem w herbie jej ziemi, co znajduje wyraz u Bielskiego, Gwagnina i jeszcze w XVIII w. u Orłowskiego, którzy, jak widzieliśmy, mówią o aniele i o niedźwiedziu.

Powyższy wywód doprowadził nas do wniosku, że skoro niedźwiedź na tarczy pieczęci herbowej Witołda nie może być godłem Żmudzi, to jest on niewątpliwie godłem ziemi kijowskiej[5]). Tym sposobem czteropolowa tarcza herbowa Witołda przedstawia nam w układzie heraldycznym przedstawione władztwo Witołda na Litwie i Rusi, tak, że na krzyż w ćwiartkach naprzemian leżących podano tu dwa herby dzielnic litewskich: wileńskiej (wielkoksiążęcej) i trockiej, oraz dwa herby głównych dzielnic ruskich (aneksów): Wołynia i Kijowszczyzny.

Po roku 1404 znika pieczęć herbowa Witołda, a w jej miejsce zjawia się z rokiem 1407 pieczęć majestatyczna.

6. Wspaniała ta pieczęć, wzorowana niewątpliwie, choć bynajmniej nie niewolniczo, na wielkiej majestatycznej pieczęci króla Władysława Jagiełły, mierzy 98 mm średnicy. Wyobraża ona na tle zasianem krzyżykami i kółeczkami a oddzielonem od otoku obwódką, złożoną z łuków okrągłych, zakończonych krzyżykami, księcia na majestacie, siedzącego

---

[1]) Russkaja geraldika w Zap. Imper. Arch. Obszcz. Petersburg 1854 T. VII str. 544

[2]) Tamże str. 105 oraz Tabl. IV, pieczęcie 1—5.

[3]) Tamże, str. 544.

[4]) Przedstawiony na str. 150 pracy Piekosińskiego, Goście etc. herb w postaci anioła bez miecza, który dzierży Brango aus der Cernia (Ceruia), jest oczywiście herbem ziemi nowogrodzkiej (Cernia = Ruś Czarna) a nie kijowskiej, jak chce Piekosiński. W Herbarzu arsenalskim herb, przedstawiający zbrojnego anioła, jest herbem kijowskim, nie nowogródzkim, jak określa go dr. Polaczkówna (Stemmata str. 77). Natomiast niedźwiedzia na str. 79 słusznie uznała wydawczyni za herb żmudzki.

[5]) Tak też trafnie określił ten herb już Vossberg w Siegel des Mittelalters, str. 42 i 43.

na niskim tronie, wymoszczonym poduszką. Odziany jest w szeroki płaszcz z pelerynką, okrywający mu ramiona i opadający w fałdach na nogi. Z pod płaszcza wyziera pancerz, osłaniający mu pierś, na stopach też widoczne ślady zbrojnego obucia. Na głowie księcia dwudzielna mitra



6. Pieczęć z lat 1407—1430.

kniaziowska, z pod której opadają pukle przyciętych nad szyją włosów, ocieniające twarz, zdaje się z wąsem sumiastym, jak na pieczęci Jagiełły. W prawej ręce, wysuniętej z pod płaszcza i w łokciu lekko zgiętej, trzyma książę berło czy raczej miecz oparty na ramieniu, lewą podtrzymuje jedną z tarcz, otaczających jego postać.

Tych tarcz gotyckich z herbami ziemskiemi jest cztery, po dwie z każdej strony księcia. Rozpoczynając od lewej górnej, o której przed chwilą wspomnieliśmy, że ją książę ręką podtrzymuje, jest na niej wyobrażona tzw. „Pogoń“ w prawo z mieczem i tarczą, na której znak niewidoczny. Poniżej tarcza z pieszym rycerzem, kroczącym w lewo, trzymającym oszczep w prawej ręce, z lewą ręką opartą na tarczy z gurtem (typu mazowieckiego). Jest to herb, jak wyżej wskazaliśmy, ziemi trockiej.

Po drugiej stronie księcia u góry herb Wołynia w kształcie krzyża heraldycznego, poniżej zaś herb ziemi kijowskiej w postaci niedźwiedzia kroczącego w lewo.

W otoku pieczęci, zamkniętym podwójnem kołem, napis minuskułą gotycką:

+ sigillum ∘ allexandri ∘ alias ∘ witawdi ∘ dei ∘ gra ∘ ducis ∘ lithwanie ∘ et ∘ russie ∘ et·cetera.

Pojawienie się pieczęci majestatycznej Witołda w miejsce dotychczasowej pieczęci herbowej w okresie między r. 1404—1407 pozostaje niewątpliwie w związku z pewnemi zdarzeniami, jakie w tym czasie dokonały się w stosunku Litwy do Polski, a których tylko słabe odgłosy przekazały nam źródła pisemne. Po zdobyciu Smoleńska w r. 1404, które znacznie wzmocniło stanowisko Witołda, złożył on na żądanie króla, prawdopodobnie w następnym roku, nowe przyrzeczenie, że po jego zgonie wszystkie ziemie litewskie, dziedziczne i nabyte, jak Smoleńsk, przypaść mają Jagielle, jego następcom i Koronie polskiej[1]). W rok później, 1406, ponowił Witołd powyższe zobowiązanie[2]). Otóż mamy wyraźny ślad w akcie unji horodelskiej, że na zjazdach, jakie z okazji tych nowych submisyj miały miejsce, Litwa i jej książę otrzymali od króla *in recompensam* jakieś nowe dobrodziejstwa[3]). Jakoż w tym czasie właśnie zjawia się wspaniała pieczęć majestatyczna Witołda, która tak jaskrawo podkreśla pełnię władzy monarszej, jaką ten wielki książę zdołał w ciągu krótkiego czasu ugruntować na Litwie. Ta tarcza z Pogonią, podtrzymywana w ręku Witołda, jest wystarczającem tej władzy usymbolizowaniem. Zwrócono też uwagę na fakt, że w tym czasie zaczął Witołd posługiwać się tytułem *maior*, a nawet *supremus dux Lithuaniae*, *Russiae etc.*[4]), jak na akcie swoim dla starosty wileńskiego Moniwida z dnia 13 stycznia 1407 r., gdzie po raz pierwszy, o ile nam wiadomo, przywiesił wspomnianą pieczęć majestatyczną, na której wszakże tytułuje się skromnie tylko *dux*[5]). Były widać o ten tytuł targi na owych zjazdach z lat 1405 i 1406, w każdym zaś razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Witołd uzyskał wtedy od króla koncesję na używanie pieczęci majestatycznej, która też służy mu odtąd już do końca żywota[6]).

---

[1]) Prochaska A., Nieznany akt homagjalny Witołda (Kwart. hist. T. IX [1895] str. 238), oraz tegoż Przyczynki historyczne do dziejów unji (Rozpr. Wydz. hist. fil. Ak. Umiej. T. 33 str. 109).

[2]) Tamże.

[3]) Prochaska, Przyczynki, str. 109.

[4]) Halecki O., Dzieje unji jagiell. T. I. str. 180. Pfitzner J., Groszfürst Witold s. 112.

[5]) Por. mój artykuł Przywileje Witołda dla Moniwida (Ateneum Wileńskie, Rocz. I, 1923, Nr. 2, str. 256).

[6]) Ostatni raz spotykamy się z tą pieczęcią na akcie Witołda z 9 stycznia 1430 r. Oryginał w Biblj. Pol. Akad. Umiej., nr. 31.

7. Równocześnie z pieczęcią majestatyczną Witołda zjawia się nowa, mniejsza pieczęć jego, służąca mu najczęściej jako kontrasigillum tamtej pieczęci, później jednak, po wycofaniu z użycia pieczęci opisanej wyżej pod nrem 4 w r. 1411, przywieszana także samodzielnie do listów i aktów mniejszej wagi.


7. Pieczęć z lat 1407-19.

Pieczęć ta okrągła, o średnicy 33 mm, wyobraża księcia zbrojnego, pędzącego na koniu w lewą stronę. Książę w hełmie z otwartą przyłbicą i wspaniałym pióropuszem, w prawej ręce wyciągniętej poza sobą trzyma ukosem miecz, w lewej tarczę, pierś okrywającą, na której widnieją Kolumny. Koń okryty opończą, rozwiewającą się poza nim w bujnych fałdach. Pod kopytami końskiemi grunt skalisty.

W otoku pieczęci napis minuskułą gotycką:

+ sigillum ⁝ allexandri ⁝ ducis + lithvanie ⁝ etcetera

Pieczęć ta użyta była po raz pierwszy jako kontrasigillum pieczęci majestatycznej Witołda, przywieszonej do aktu z d. 13 stycznia 1407 r.[1]), jako samodzielna zaś pieczęć wisi pierwszy raz przy akcie z 9 stycznia 1413 r.[2]). Po raz ostatni pojawia się przy dokumencie z d. 8 września 1418 r.[3]).

8. W okresie, w którym Witołd używał opisanej dopiero co mniejszej pieczęci, pojawia się na krótki czas inna mała pieczęć jego, znana nam tylko z kilku aktów, wydana w latach 1414—1416[4]).


8. Pieczęć z lat 1414-16.

Pięczęć ta okrągła, średnicy 30 mm, wyobraża księcia zbrojnego, pędzącego na koniu w lewą stronę. Na głowie ma hełm z otwartą przyłbicą, w prawej ręce wzniesionej za sobą trzyma miecz ukosem, w lewej na piersiach tarczę z Kolumnami.

W otoku napis minuskułą gotycką:

+ s · alexandri · als · wytowdi · d'i · gra · dv · lit

Po roku 1416 znika ta pieczęć na zawsze.

---

[1]) Zob. wyżej str. 83 przyp. 5. Nie była ona dotąd publikowana.

[2]) Cod. epist. Vit. nr. 519. Życzliwa informacja Dyrekcji Archiwum państwowego w Królewcu.

[3]) Archiwum XX. Radziwiłłów Nieświeskich w Warszawie, dok. nr. 118 (28).

[4]) Są to dokumenty z 4/I 1414 (Muz. Czart. nr. 302), 8/X 1414 (Archiwum Królewieckie), 6/III 1415 (Tamże) i 17/IX 1416 (Muz. Czart. nr. 319).

9. Wszystkie dotąd przytoczone pieczęcie, nie wyjmując majestatycznej, miały w legendzie tytuł *dux Lithuaniae*, mimo że w intytulacji listów i dokumentów używał Witołd tytułu *magnus dux (grossfurste)*. Dopiero w r. 1420 zjawia się mniejsza pieczęć[1]), wprowadzająca do sfragistyki Witołdowej tytuł wielkoksiążęcy i rugując z użycia pieczęć mniejszą z tytułem *dux* (opisaną wyżej pod numerem 7).



9. Pieczęć z l. 1420-30.

Pieczęć ta jest uderzająco podobna do pieczęci pod nrem 8, od której jest tylko nieco większa, licząc 32 mm. średnicy i różniąc się od niej napisem otokowym minuskułą gotycką, który brzmi jak następuje:

+ s · allexandri · als · wytowdy · dei · gra · magni · ducis · lituan ·

Obok pieczęci majestatycznej jest to jedyna w ostatniem dziesięcioleciu rządów Witołda w użyciu będąca mniejsza pieczęć tego księcia[2]).

Wyniki powyższych szczegółowych rozważań pragnę zreasumować. Witołd odziedziczył po ojcu Kiejstucie, jako księciu trockim, pieczęć „pieszą" (rycerz stojący z mieczem lub włócznią i tarczą), w przeciwieństwie do Jagiełły, który, jako wielki książę, wziął w spadku po Olgierdzie wraz z władzą zwierzchnią jej symbol w postaci pieczęci „konnej" (rycerz na koniu z mieczem podniesionym lub włócznią i tarczą). Po tajemniczym zgonie Kiejstuta Witołd, zbiegłszy do Krzyżaków (1383), przyjął u nich pieczęć konną, jako wyraz swych uroszczeń. Jagiełło, zwabiwszy Witołda z powrotem na Litwę (1384), dozwolił mu używania pieczęci konnej, ale równocześnie udzielił i innym książętom litewskim z rodu Giedymina prawa posługiwania się takąż pieczęcią, która pierwotnie przywiązana do ziemi wileńskiej i złączonej z nią władzy wielkoksiążęcej, została teraz godłem ogólno-litewskiem, została „Pogonią" litewską. Nie straciła jednak przez to „Pogoń" i swego pierwotnego charakteru, w którym pojawia się zarówno na pieczęci majestatycznej króla Władysława Jagiełły, obok orła koronnego, już w r. 1386, jak i na pieczęci ziemskoherbowej Witołda z r. 1401. Ale równocześnie z tem „spopularyzowaniem się", jeśli tak powiedzieć można, godła „Pogoni", zjawiają się znamiona, wyróżniające je między sobą, zjawiają się na pieczęciach, na tarczach rycerzy, znaki odrębne dla poszczególnych książąt. Tak Jagiełło kładzie na tarczy swej „Pogoni" znamię podwójnego krzyża (patrjarchalnego), Witołd t. zw. Kolumny. Świdrygiełło znak w kształcie półpierścienia łukiem do góry,

[1]) Dok. z 9/VI 1420 (Muz. Czart. nr. 332).

[2]) Spotykamy ją przy dokumentach np. z lat 1422 (Muz. Czart. nr. 337), 1427 (Arch. Radziwiłłów nieśw. nr. 33, Arch. Główne w Warszawie nr. 815) i in.

na którym krzyż i t. d. Jaki jest początek i znaczenie tych znaków i jak one dalej się rozwijają, to już wychodzi poza zakres niniejszego tematu i będzie przedmiotem osobnej rozprawy na tle szerszem. Tu wypadnie tylko zwrócić jeszcze uwagę na jeden moment.

Sfragistyka Witołda odzwierciedla w całej pełni rolę, jaką odegrał ten wybitny mąż w dziejach Litwy i w dziejach jej unji z Polską. Odzwierciedlają się w legendach pieczęci Witołdowych tak często zmienne tytuły Witołda, niezawsze jednak idąc w parze z jego intytulacją na dokumentach, widzieliśmy bowiem, że tytuł wielkoksiążęcy zjawia się w otoku pieczęci Witołda dopiero w r. 1420, gdy w dokumentach używał on tytułu *magnus dux* co najmniej już od r. 1398. Podobnie też w wizerunku pieczętnym znajdujemy odbicie dążeń tego księcia zarówno pod względem terytorjalnego zakresu jego władzy (pieczęć ziemska), jak i tej władzy dostojności (pieczęć majestatyczna). Okazało się też, że zmiany typów pieczętnych pozostają w niewątpliwym związku ze zmianami, jakie dokonywały się stopniowo w prawno-politycznem stanowisku Witołda i chronologicznie pokrywają się przeważnie z datami tych przemian natury ustrojowej. Pod tym względem z półwiekową, bogatą sfragistyką Witołda mało która może współzawodniczyć, dlatego zasługiwała ona na gruntowne zbadanie i opracowanie.

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ.

Notatki Archeologiczne.

1. Bronzowa główka wołu z Burkat pod Działdowem.

W jesieni 1930 r. odkryto przypadkowo luźnie w ziemi w Burkatach w powiecie działdowskim bronzową główkę wołu i oddano ją do Muzeum w Działdowie. Dzięki uprzejmości kierowniczki tego Muzeum p. E. Sukertowej-Biedrawiny mam możność podać to ciekawe znalezisko do wiadomości publicznej.

Główka wołu jest realistycznie wymodelowana *en face*; po odlaniu w formie, została ona starannie oczyszczona i wycyzelowana. Artysta, który wymodelował formę odlewniczą, wykonał zgrabnie parę rogów zagiętych ku sobie, oraz dekoratywnie umieścił pod niemi uszy; wypukłe, pełne właściwego sobie wyrazu, oczy i wydęte nozdrza dodają żywości tej główce, którą zręcznie nadto zdobi naturalistycznie rozmieszczone i delikatnie potraktowane owłosienie czoła i sierść na pysku. Pomiędzy rogami wystaje poprzeczne mocne uszko z ruchomym dość grubym okrągłym pierścieniem bronzowym. W pysku zaś niejako umieszczono pałąk czworoboczny, zakończony podstawą, złożoną z trzech złączonych z sobą owali z dziurką w środku; w jednym z tych trzech otworów tkwi jeszcze bron-

zowe zaklepane ognisko łańcuszka, obok którego widnieją wyraźne ślady rdzy żelaza. (Fig. 1, a, b). Wymiary opisanego zabytku są następujące: długość główki wraz z uszkiem i pałąkiem wynosi 9 cm, największa szerokość, od ucha do ucha, 3·6 cm, średnica zaś kołka mierzy 3 cm.

Główkę wołu odlano z bronzu w zatraconej formie, dzięki czemu uzyskano pustą stronę tylną, tudzież razem z główką odlane szerokie, grube, o średnicy 1·2 cm uszko. Doskonale zachowany ten okaz posiada piękną ciemno-zieloną, równomiernie na całej powierzchni występującą patynę, t. zw. klasyczną.

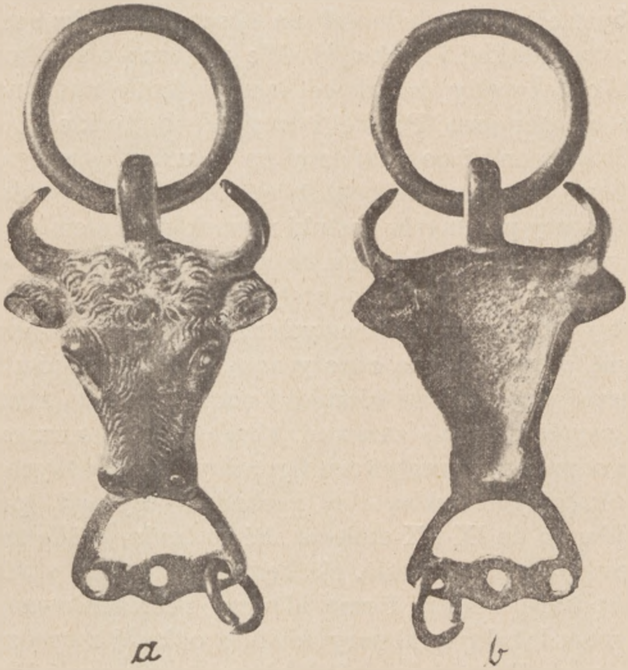


Fig. 1. Klamra bronzowa z Burkat, pow. działdowski, w. n. $^1/_1$.

Do czego mógł służyć ten starannie wykończony wyrób? Jakkolwiek, z powodu zupełnego braku analogji, nie mam co do tego zupełnej pewności, to przecież przypuszczam, że jest to klamra do pasa, utworzonego z trzech łańcuszków; o kółko górne zaczepiano zapewne haczyk, przymocowany do drugiego końca łańcuszków. Można też snuć i inne przypuszczenia w tym względzie, np., że opisany okaz stanowił część lejc przy uździe konia, albo, że był on używany jako dźwigacz, a zarazem rozdzielacz łańcuszkowego naszyjnika; mam wszakże wrażenie, że użytek naszego zabytku jako klamry do pasa jest najbardziej prawdopodobny.

Niestety nie udało mi się odszukać ściślejszej analogji do klamry z Burkat w dostępnej mi literaturze archeologicznej i w ostatnio zwie-

dzonych muzeach. Brak analogij z dobrze określonego środowiska bardzo utrudnia, jeżeli wręcz nie uniemożliwia już oznaczenia dokładniejszej chronologji i miejsca wykonania tej klamry. Doskonałość wyrobu, oraz naturalistyczne cechy płaskorzeźby nasuwają wszelako przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z wytworem późnogreckim lub rzymskim i to wykonanym z końcem I wieku po Chr., albo w pracowni italskiej, albo też w warsztacie przemysłu artystycznego gdzieś nad Morzem Czarnem. W każdym razie jest to import, przyniesiony na pogranicze Mazowsza i Prus Wschodnich drogą stosunków handlowych z południa, który służył zapewne w II wieku naszej ery tubylczej u nas ludności na obszarach stykającej się z sobą kultury t. zw. wandalskiej i gockiej [1]). We wczesno- i środkoworzymskim okresie dosyć ścisłe węzły handlowe łączyły kraje naddunajskie i nadczarnomorskie z północną Polską i krajami bałtyckiemi, obfitującemi miejscami w drogocenny i poszukiwany na południu bursztyn. Wymienne stosunki handlowe za naturalne bogactwa północy doprowadziły w owym czasie liczne wytwory przemysłu i sztuki rzymskiej na ziemie nasze, a wśród nich również niezawodnie i klamrę bronzową, znalezioną w Burkatach.

Niektóre importy południowe stały się z czasem w krajach t. zw. barbarzyńskich prototypami miejscowych naśladownictw, a nawet i nowych form, w samym tylko pomyśle zapożyczonych od wyrobów klasycznych. Trudno się oprzeć wrażeniu, że również i analogiczne do klamry z Burkat formy mogły zapoczątkować zarówno klamry, jak i sprzączki do pasa, o podobnych i odmiennych motywach figuralnych, używanych na Ukrainie, w Rosji, w okręgu permskim i w zachodniej Syberji, poprzez okres wędrówek ludów aż do IX i X stulecia. Mimo braku ściśle zwierającej się serji typologicznej w tym zakresie, nie będzie tak trudno stwierdzić pokrewieństwo, zachodzące między formą klamry, reprezentowaną przez okaz z Burkat, a typem lokalnym klamry również odlanej z bronzu, a odkrytej prawdopodobnie na Ukrainie w niewiadomej miejscowości [2]). Jak to widzimy na fig. 2, na klamrze tej wyobrażono stylizowaną głowę wołu, z rogami rozłożonemi w dwie przeciwne strony, a na niej wgryzające się ponad sobą dwie głowy niedźwiedzi, świetnie, choć prosto uchwycone, z zaznaczeniem szerokich czół, charakterystycznych krótkich uszu, szeroko roztwartych oczu i wąskiego silnego pyska. Zwielokrotnienie głów zwierzęcych w pionowym ponad sobą układzie jest specyficzną cechą wytworów kręgu kultury późno-sarmackiej, które oddziałały też na formy permskie i zachodnio-syberyjskie. Dalszemi ogniwami tego łańcucha przemian są również dwuczłonowe sprzączki do pasa, odlane z miedzi, bądź z bronzu,

---

[1]) Por. Wł. Antoniewicz, Archeologja Polski, Warszawa 1928, str. 155 i n., oraz fig. 34.

[2]) Hubert Schmidt, Ein Bronzenzierrat unbekannter Herkunft. „Festschrift Ad. Bezzenberger". Göttingen 1921, str. 127—131, tabl. VII.

znalezione na Syberji, a pochodzące z okresu wędrówek ludów [1]), które operują przeważnie już wyłącznie wyobrażeniami głów niedźwiedzi. Genezy tego typu sprzączek dopatruje się Hj. Appelgren - Kivalo w formach celtyckich, bądź greckich w okresie przedchrystusowym na Ukrainie,

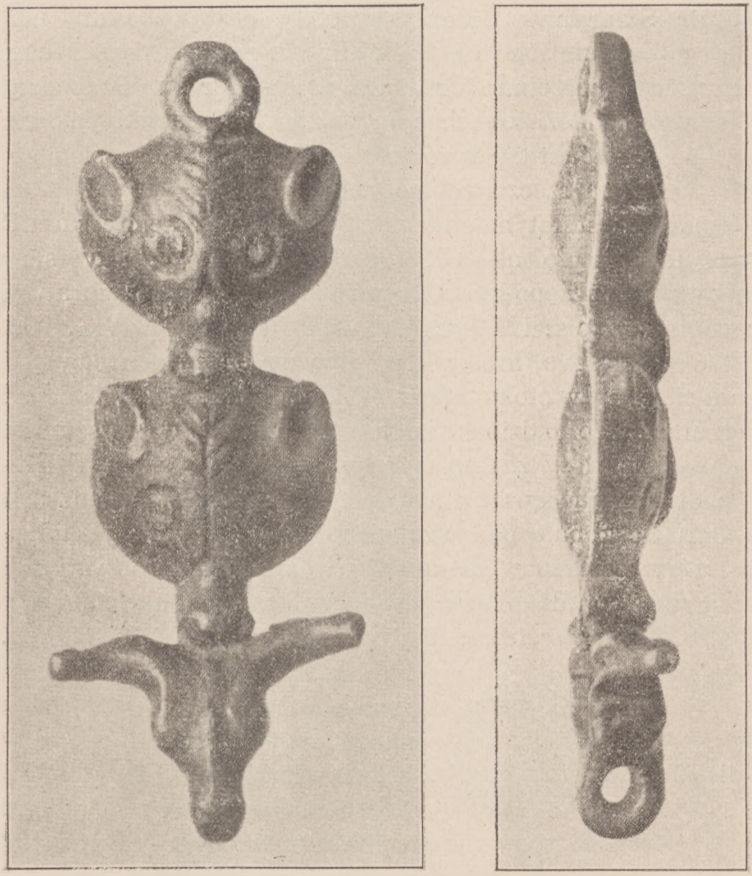


Fig. 2. Klamra bronzowa z Ukrainy (?), w. n. 1/1.

za czem, z podkreśleniem raczej drugiej możliwości, opowiada się również A. M. Tallgren. Bez chęci przesady mogę tutaj dodać to tylko, że przybliżona odpowiedź na postawione pytanie może wypłynąć z należytego i ścisłego określenia genezy i chronologji klamry bronzowej z Burkat. Opisana wyżej klamra z Burkat stoi bowiem pod względem typologicznym znacznie bliżej wzmiankowanej klamry ukraińskiej, jak i zachodnio-syberyjskiej sprzączki, aniżeli przytaczane odpowiedniki celtyckie i helle-

[1]) A. M. Tallgren, Collection Tovostine. Helsingfors 1917, str. 72. fig. 79. — H. Schmidt, l. c. tabl. VIII. 2.

nistyczne z Ukrainy i Kaukazu. I w tem również leży niemałe znaczenie tego nowego znaleziska.

2. Dwa złote solidy rzymskie z pod Brasławia.

Dzięki troskliwej zapobiegliwości konserwatora zabytków sztuki w Wilnie, Dr Stanisława Lorentza zostały uratowane dla nauki dwa solidy złote, nowoznalezione niedaleko Brasławia. Bliższe zaś ich poznanie ułatwiła mi nader uprzejmie dr Jadwiga Przeworska. Pochodzą one zapewne z jednego znaleziska, choć brak zupełnie dokładnych szczegółów zarówno co do tego faktu, jak również co do ściślej określonego miejsca i warunków odkrycia rzeczonych monet.

Jedna moneta jest złotym solidem zachodniorzymskiego cesarza Carinusa, syna Carusa, który panował od 283 do 285 r. po Chr. Na aversie widzimy biust cesarza z uwieńczoną głową, zwróconą w prawo, przybrany w zbroję i płaszcz; w otoku napis: IMP|C|[C]ARINVS|P|F|AVG. Na reversie odbito postać zwycięstwa, kroczącą w lewo z wieńcem laurowym i z palmą w wyciągniętej ręce; w otoku napis: V[I]CTORIA AVGG [1]). Na lewo od głowy cesarza przebito dziurkę do zawieszenia monety na sznurku (fig. 3).

Drugi solidus złoty został wybity na cześć cesarza Valensa, brata Valentynjana I, panującego we wschodniej części państwa między rokiem 364 a 378 po Chr. Doskonale pod względem artystycznym wykonana moneta wyobraża na av. cesarza w diademie i w płaszczu uroczystym, zwróconego twarzą w lewo, dzierżącego w jednem ręku kulę ziemską, w drugiej zaś berło. Napis w otoku: D|N|VALENS|AVG. Na rev. Valens i Valentinianus z nimbami dokoła głowy, siedzą, zwróceni frontem, na tronie, trzymając w jednej ręce berło, a w drugiej książkę. Napis: VOTA|[PV]BLICA|M|TR (moneta trevirensis) [2]). Moneta ta wybita w mennicy w Trewirze, nosi na rev. wyobrażenie cesarzy, którego schemat poźniej będzie stałą postacią pięknie rzeźbionych w kości słoniowej t. zw. dyptychów konsularnych [3]). Głowa cesarza na aversie jest przykryta trójkątem, zwróconym wierzchołkiem ku dołowi, utworzonym na podobieństwo winnego grona



Fig. 3 i 4. Złote solidy Carinusa i Valensa znalezione pod Brasławiem, w.n. 1/1.

[1]) H. Cohen, Description historique des monnaies frappées sous l'empire romain, T. V, str. 348, nr. 24. Za uprzejme ułatwienie mi korzystania z tego dzieła miło mi podziękować prof. L. Piotrowiczowi.

[2]) Cohen, op. cit. VI, str. 418, nr. 53.

[3]) Le cabinet des médailles et antiques de la Bibliothèque Nationale. Paris 1924, I, str. 230.

z kuleczek złotych, przylutowanych do podłoża. Podstawa tego trójkąta obramiała od dołu niewielką zapewne, odłamaną rurkę, poziomo przylutowaną ongiś do krawędzi monety, a służącą do przewleczenia sznurka. Po odłamaniu się rurki przebito przy przeciwległej krawędzi monety niedużą dziurkę, umożliwiającą zawieszenie solida (fig. 4).

Obydwie powyżej opisane monety złote, stosunkowo dobrze zachowane, są nader ważnem zjawiskiem na ziemi wileńskiej, na pojezierzu brasławskiem, kilkanaście kilometrów od środkowego biegu rzeki Dźwiny.

Przedewszystkiem zaciekawia nas, czy wartościowe monety złote, czyli solidusy, z pod Brasławia zostały odkryte w ziemi luźno, stanowiąc poniekąd „skarb", czy też mogą pochodzić z grobu, jako dodatek dla zmarłego, czy dla zmarłych, na jaką to możliwość wskazują dziurki, wybite na monetach, noszonych na sznurkach [1]). Otóż niestety pewnej odpowiedzi na te pytania otrzymać już nie możemy; wedle wszelkiego tylko prawdopodobieństwa obydwa solidusy zostały razem znalezione. Różnica 81 lat, dzieląca wybicie obu monet, nie może w tym wypadku poważniej wchodzić w grę, ponieważ monety te, używane jako wisiorki, mogły razem, jako pożądane na Litwie ozdoby, zawędrować na Wileńszczyznę. Tak tedy niema większych trudności, aby jako *terminus post quem* dla używania jako ozdób i zakopania monet brasławskich uznać czas po wybiciu młodszego solidusa Valensa (364—378 po Chr.), a więc około 400 po Chr.

Drugiem ważnem i ciekawem zagadnieniem jest wytłumaczenie faktu, skąd mogły się dostać do Brasławia owe monety złote, wybite na zachodzie imperjum, a kursujące oczywiście po całem cesarstwie i prowincjach rzymskich, tak nad Renem, jak i nad Dunajem [2]). Na północ od tych obszarów występują solidy od połowy III. w. do V w. po Chr. szczególniej licznie na zachodzie w Westfalji i w Prusach Wschodnich, tudzież nie tak licznie na wyspach szwedzkich i w Szwecji [3]). Przewaga ich jednak jest wyraźna w krajach zachodniogermańskich aż do r. 425, poczem ilość znalezisk monet, głównie wschodniorzymskich, przesuwa się na wschód od Wisły i na wyspy bałtyckie [4]). Jeżeli chodzi o ziemie Polski, to z interesującego nas okresu znamy następujące znaleziska monet rzymskich: z Wielkopolski: Constantinus I z Rynkowa, pow.

[1]) Por. np. monety rzymskie z dziurkami od III do V w., szczególnie Carusa, Constantina, Valensa, Valentiniana i Gratianusa, z grobów w Czikó, kom. Tolna: J. Hampel, Altertümer des frühen Mittelalters in Ungarn. T. I. Budapeszt 1905, str. 19 i n.

[2]) A. Alföldi, Der Untergang der Römerherrschaft in Pannonien. I. Berlin 1924, str. 5 i n.

[3]) O. Janse, Le travail de l'or en Suède à l'époque mérovingienne. Orléans 1922, str. 12 i n. — S. Bolin: Fynden av romerska mynt i det fria Germanien. Lund 1926.

[4]) S. Bolin, Die Funde römischer und byzantinischer Münzen im freien Germanien. „XIX Bericht der röm.-germ. Kommission". Frankfurt n. M. 1930, str. 198 i n.

bydgoski [1]), Maximianus i Constantinus I z Kościany [2]) i Honorius z pow. poznańskiego [3]); z Pomorza: Constantinus I z Radzynia [4]), pow. grudziądzki, Carinus z Tucholi [5]); z Kujaw: Valentinianus I z Brześcia Kujawskiego, pow. włocławski [6]); z Małopolski: Valentinianus I z Rzeszowa [7]); Maxentius, Constantinus II i późniejsi cesarze z IV w. z Krakowa [8]) z Rusi Czerwonej: Theodosius I, Gratianus, Honorius i Arcadius z Beleluji, pow. śniatyński [9]), Valerianus, Postumus, Aurelianus, Constantinus I, Licinius, Constantinus II, Jovianus, Griatanus z Halicza-Kryłosu [10]); Jovianus z Boroczyc, pow. horochowski [11]); Gordianus, Gallus, Gallienus, Constantinus I, Arcadius i Honorius z Metelina, pow. hrubieszowski [12]); jakkolwiek zestawienie to nie jest zapewne kompletne, to przecież rozkład tych znalezisk na ziemiach naszych jest bardzo interesujący.

Przy ocenie pochodzenia solidów z pod Brasławia nasuwają się dwie alternatywy, mianowicie, albo że one są importem z południa poprzez ziemie Polski, bądź Ukrainy i Białorusi, albo też, że dostały się tam one z północy z wysp szwedzkich, zaopatrzonych dość bogato w monety złote, dzięki handlowi morskiemu na Bałtyku. Zagadnienie to dotyczy też solidów w Prusach Wschodnich, specjalnie zasobnie tam reprezentowanych [13]), skąd również mogły one być przeniesione do północno-wschodniej Litwy. Nadmieniony problemat da się oświetlić innemi spostrzeżeniami archeologicznemi, dotyczącemi tych terytorjów w III i IV stuleciu. Otóż okazuje się, że wpływy kulturowe skandynawskie nie odgrywają tutaj w tym czasie większej roli; ich doniosłość można stwierdzić w późniejszych czasach, zwłaszcza od połowy wieku V. Natomiast oddziaływania kręgu kultury gockiej nad Morzem Czarnem, zarówno na ziemie Polski, jak również na kraje bałtyckie, doszły właśnie w IV wieku do silnego natężenia [14]). Trzeba nadto dodać, że wpływy gockie na Litwę nie osłabły znaczniej nawet po inwazji Hunnów, co było wynikiem dalszej ekspansji Gotów z końcem IV stulecia także w kierunku północnym z nad Pontu. Nie od rzeczy też będzie przypomnieć, że w Wewirszanach w pow. telszewskim

---

1) „Zeitschr. d. histor. Gesellschaft für Prov. Posen" 1913, str. 156. 2) Tamże 1909 str. 209. 3) Tamże 1909, str. 211. 4) „Berichte aus d. Westpr. Prov. Museum" 1891 str. 16. 5) Tamże 1891, str 16.

6) „Wiad. Num.-Arch." VI, 1907, str. 605.

7) „Wiad. Num.-Arch." 1907, str. 604. 8) L. Piotrowicz, „Wiad. Num.-Arch." XII, str. 53 i n. 9) B. Janusz, Zabytki przedhistoryczne Galicji wschod. Lwów 1918, nr. 465. 10) Tamże nr. 520. 11) St. Gąsiorowski, „Wiad. Num.-Arch." XII, 56—58. 12) „Wiad. Num.-Arch." VI, str. 606. — Por. Wł. Antoniewicz, Archeologja Polski, str. 191 i n.

13) Por. S. Bolin, Die Funde römischer und byzantischer Münzen in Ostpreussen. „Prussia" XXVI, 1926, str. 203 i n.

14) Wł. Antoniewicz, Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe ziemi wileńskiej. „Wilno i Ziemia Wileńska". Wilno 1930.

na Żmudzi odkryto naczynia gliniane, mianowicie dzban, misę i kubek, toczone na kole, które ujawniają formy ceramiczne, wytwarzane w III i IV stuleciu nad Morzem Czarnem w kręgu kultury gockiej [21]). Coprawda brak dotychczas wyraźnych etapów zabytkowych, zwarciej wówczas wiążących z sobą, zwłaszcza na linji Dniepru, owe odległe od siebie obszary. Jednakowoż na kierunek węzłów, łączących północną Polskę, Prusy Wschodnie i Litwę z południowo-wschodniemi emporjami przemysłowemi i handlowemi, które pozostawały w kontakcie z prowincjami rzymskiemi, wskazują w pewnej mierze napomknięte znaleziska monet rzymskich, medalu złotego i naczyń srebrnych z Rusi Czerwonej. W jakim stosunku pozostają zaś one do Mołdawji i Dacji, tudzież czy w ich transporcie ku północy odegrały rolę kolonje nad ujściem Dniestru czy Dniepru, tego w obecnej chwili niesposób jeszcze dokładnie sprecyzować. Ogólnym przeto wynikiem teraźniejszych rozważań może być tylko przypuszczenie, że solidy złote z pod Brasławia stanowią prawdopodobnie jedno z dość rzadkich jeszcze ogniw, łączących północną Polskę i kraje bałtyckie z południowo-wschodniemi terenami, poprzez które szły wcale znaczne wpływy kultury rzymskiej, głównie z sąsiednich kolonij i prowincyj, podbitych przez legjony cezarów.

Miscellanea.

LUDWIK PIOTROWICZ.

ZNALEZISKO MONET RZYMSKICH Z PODHAJCZYK.

W niedającym się ściśle określić czasie, w każdym razie na parę lat przed wybuchem wojny światowej, znaleziono w Podhajczykach koło Trembowli 7 srebrnych monet rzymskich, które przeszły później w ręce prof. Wł. Semkowicza, a przez niego oddane zostały do Gabinetu nauk pomocniczych U. Jag. Bliższe okoliczności znalezienia nieznane, niewiadomo też napewne, czy monety te rzeczywiście razem, jak podawano, czy też z osobna z ziemi zostały wydobyte. Dwie z nich szczególnie interesujące pochodzą z czasów jeszcze republikańskich i to z II w. przed Chrystusem, reszta z okresu wczesnego cesarstwa z I i II w. po Chrystusie. Wszystkie dobrze zachowane, a denar Domicjana wygląda jakby wprost świeżo wyszedł z pod stempla tak, że rysy świetnie modelowanej głowy występują z uderzającą wyrazistością.

[21]) Wł. Antoniewicz, Zabytki późno-rzymskie z Wewirszan na Żmudzi. „Przegląd Archeolog." Poznań 1921, str. 63 i n.

Ponieważ znaleziska monet republikańskich są w Polsce niezmiernie rzadkie, a stosunkowo bardzo niewiele jest też notowanych monet z I wieku cesarstwa[1]), znalezisko zasługuje na bliższe opisanie, które za łaskawem zezwoleniem prof. Semkowicza podaję.



1. Denar z r. ok. 174 przed Chr. wybity przez M. Junjusza Sylanusa.

Av. Głowa bogini Romy zwrócona na prawo, w szyszaku ozdobionym skrzydłami. Z prawej strony poniżej brody widoczne ślady znaku X, z lewej głowa osła, stanowiąca symbol Sylena, a zarazem aluzję do przydomka rodu Junjuszów Sylanusów, z którego pochodził triumvir monetalis.

Rv. Dioskurowie na pędzących koniach zwróceni na prawo z włóczniami w ręku. U dołu napis: M. IVNI (Marcus Iunius), pod nim oddzielony kreską napis: ROMA. Por. E. Babelon, Description historique et chronologique des monnaies de la republique romaine, II, str. 104.

Jest to niewątpliwie jedna z najstarszych monet rzymskich znalezionych w Polsce. Starszy był tylko denar znaleziony w Krakowie, opisany przez S. Girtlera (Index lectionum in Universitate studiorum Jagellonica 1824/5[2]), wybity przez C. Junjusza, triumwira monetarnego z roku ok. 204 przed Chr.[3]).

2. Denar z r. ok. 124 przed Chr., wybity przez L. Antestjusza Gragulusa.



Av. Głowa bogini Romy zwrócona w prawo, w szyszaku ozdobionym skrzydłami. Z prawej strony poniżej brody uszkodzony znak X, z lewej napis: GRAC (lub GRAG) t. j. Gragulus.

Rv. Jowisz stojący na wozie zaprzężonym w cztery pędzące konie, w lewej ręce trzyma berło, prawą rzuca piorun. U dołu napis (w ligaturze): L. ANTES. (Lucius Antestius) i pod kreską: ROMA. Por. E. Babelon, l. l. I, str. 146.

3. Denar ces. Augusta z r. ok. 2 przed Chr.

Av. Głowa cesarza w wieńcu laurowym zwrócona w prawo. W otoku napis: CAESAR AVGVSTVS DIVI F. PATER PATRIAE.

Rv. Przybrani za synów wnukowie cesarza, Gajusz i Lucjusz w pozycji stojącej; w rękach włócznie i tarcze. W polu między nimi czerpak i laska augura. W otoku napis: C. L. CAESARES AVGVSTI F. COS.

---

[1]) Por. M. Gumowski, Handel rzymski na ziemiach polskich. Charisteria ... C. Morawski ... oblata. Cracoviae 1921, str. 74.

[2]) L. Piotrowicz, Monety rzymskie znalezione w Krakowie. Wiad. Num. Arch. 1928/9, str. 52.

[3]) E. Babelon, l. l. II, str. 101.

DESIG. PRINC. IVVENT. Por. H. Cohen, Description historique des monnaies frappées sous l'empire romain, I, str. 52, nr. 87.

4. Denar ces. Domicjana z r. 81.



Av. Głowa w prawo zwrócona w wieńcu laurowym. W otoku napis: IMP. CAES. DOMITIANVS AVG. P. M.

Rv. Pallada w szyszaku, w lewej ręce tarcza, prawą rzuca oszczep. W otoku napis: TR. P. COS. VII DES. VIII P. P. Por. H. Cohen, l. l. I, str. 414, nr. 238.

5. Denar ces. Hadrjana, wybity po r. 119.

Av. Głowa z wieńcem laurowym zwrócona w prawo. W otoku napis: HADRIANVS AVG. COS. III P. P.

Rv. Romulus kroczący na prawo, w lewej ręce trzyma włócznię, prawą podtrzymuje przewieszone na ramieniu trofeum zwycięskie. W otoku napis: ROMVLO CONDITORI. Por. H. Cohen, l. l. II, str. 157, nr. 469.

6. Denar z wyobrażeniem Faustyny, żony Antonina Piusa, bity po r. 141.

Av. Głowa cesarzowej zwrócona w prawo. W otoku napis: DIVA FAVSTINA.

Rv. Aeternitas lub Junona w pozycji stojącej, prawa ręka podniesiona, w lewej trzyma berło. W otoku napis w dużej części zatarty: AETERNITAS. Por. H. Cohen, l. l. II, str. 423, nr. 10.

7. Denar ces. L. Werusa z r. 161.

Av. Głowa w prawo zwrócona, w otoku napis: IMP. L. AVREL. VERVS AVG.

Rv. Providentia w pozycji stojącej, zwrócona na lewo, w prawej ręce wyciągniętej trzyma glob ziemski, w lewej róg obfitości. W otoku napis: PROV. DEOR. TR. P. II COS. II Por. H. Cohen, III, str. 7, nr. 37.

Ze zbioru prof. Semkowicza, odd nego do Gabinetu nauk pomocniczych U. J., dołączam tu nadto monetę znalezioną w okolicy Kosowa koło Kołomyi. Jest to denar ces. Antonina Piusa z r. 152.

Av. Głowa w wieńcu laurowym, zwrócona w prawo. W otoku napis: ANTONINVS AVG. PIVS P. P. TR. P. XVI.

Rv. Westa w pozycji stojącej, w prawej ręce czerpak, w lewej palladjum. W otoku napis: COS. IIII.

MARJAN GUMOWSKI.

SKARB Z ŁEKNA.

W 1926 r. znaleziono w Łeknie, w Wielkopolsce skarb monet, pod ołtarzem kościoła parafjalnego schowany. Monety, przyniesione do zbadania do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, pozwoliły w następujący sposób oznaczyć zawartość odkrytego skarbu. Były to:

Denarki koronne Jagiellońskie z XV w.	9	sztuk
„ gdańskie Zygmunta I bez roku 1 szt., z 1554 r. 1 szt., z 1555 r. 5 szt., z 1573 r. 13 szt., z 1578 r. 1 szt., z 1579 r. 4 szt., z 1580 r. 5 szt., z 1581 r. 2 szt., z 1583 r. 1 szt., razem	33	„
„ elbląskie z 1555 r. 3 szt., z 1557 r. 3 szt., bez daty z XVI w. 6 szt., razem	12	„
„ litewskie z 1556 r. 6 szt., z 1557 r. 5 szt., z 1558 r. 4 szt., z 1559 r. 5 szt., razem	20	„
„ Albrechta pruskiego bez roku 3 szt., z 1560 r. 1 szt., z 1563 r. 2 szt., razem	6	„
„ Albrechta Fryderyka pruskiego z 1571 r.	2	„
„ obce: mogunckie z 1562 r. 1 szt., Ludwika węg. 1 szt., razem	2	„
„ czeskie: Ferdynanda 2 szt., Maksymiljana II 1 szt., Rudolfa II 3 szt., razem	6	„
„ zgorzelickie z XV w.	2	„
„ węgierskie Macieja	3	„
Kwartnik Władysława Jagiełły	1	„
Półgrosze koronne Wład. Jagiełły	26	„
„ „ Kazimierza Jagiellończyka	30	„
„ „ Jana Olbrachta	47	„
„ „ Aleksandra	51	„
„ „ Zygmunta I z 1507 r. 7 szt., z 1508 r. 22 szt., z 1509 r. 18 szt., z 1510 r. 14 szt., z 1511 r. 8 szt., rok nieczytelny 9 szt., razem	78	„
„ świdnickie Ludwika węg. z 1520 r. 2 szt., z 1522 r. 1 szt., z 1523 r. 1 szt., z 1524 r. 3 szt., z 1525 r. 3 szt., 1526 r. 18 szt., rok nieczytelny szt., razem	36	„
Szelągi ziem pruskich Kazimierza Jagiellończyka	8	„
„ „ „ Zygmunta I. z 1528 r. 9 szt., z 1529 r. 18 szt., z 1530 r. 7 szt., z 1531 r. 1 szt., rok nieczytelny 16 szt., razem	51	„
„ gdańskie Kazimierza Jagiellończyka	48	„
„ „ Zygmunta I z 1530 r. 4 szt., z 1531 r. 4 szt., z 1532 r, 2 szt.. z 1538 r. 6 szt., z 1539 r. 17 szt., z 1540 r. 4 szt., z 1546 r. 13 szt., z 1547 r. 6 szt., razem	56	„
Do przeniesienia . .	527	sztuk

Z przeniesienia . .	527	sztuk
Szelągi gdańskie Zygmunta Augusta z 1551 r.	1	„
„ Stefana Batorego koronne z 1580 r. 1 szt., z 1583 r. 1 szt., z 1584 r. 1 szt., z 1585 r. 16 szt., z 1586 r. 5 szt., razem	24	„
„ „ „ litewskie z 1581 r. 7 szt., z 1582 r. 7 szt., z 1583 r. 11 szt., z 1584 r. 5 szt., razem	30	„
„ „ „ gdańskie z 1577 r. 1 szt., z 1578 r. 13 szt., z 1579 r. 33 szt., z 1581 r. 4 szt., z 1582 r. 13 szt., z 1584 r. 5 szt., razem	69	„
„ „ „ ryskie z 1582 r. 8 szt., z 1584 r. 1 szt., razem	9	„
„ Zygmunta I ryskie nieczytelne	11	„
Półgrosze litewskie Zygmunta Augusta z 1547 r. 2 szt., z 1548 r. 1 szt., z 1550 r. 1 szt., 1556 r. 1 szt,, z 1558 r. 1 szt., razem	6	„
Szelągi elbląskie Kazimierza Jagiellończyka	1	„
„ „ Zygmunta I z 1530 r. 8 szt., z 1531 r. 4 szt., z 1532 r. 9 szt., z 1533 r. 1 szt., z 1538 r. 1 szt., z 1539 r. 1 szt., nieczytelne 2 szt,, razem . . .	26	„
„ krzyżackie z czasu wakansu 1 szt., w. m. Michała 5 szt., Henryka 4 szt., Marcina 6 szt., Pawła 3 szt., Jana 11 szt., nieczytelne 10 szt., razem	40	„
„ pruskie Albrechta z 1530 r. 8 szt., z 1531 r. 5 szt., z 1550 r. 6 szt., z 1557 r. 3 szt., z 1558 r. 3 szt., z 1559 r. 13 szt., z 1560 r. 3 szt., razem	41	„
„ obce niemieckie	14	„
Grosze koronne Zygmunta I z 1527 r. 3 szt., z 1528 r. 3 szt., z 1529 r. 1 szt., z 1547 r. 2 szt., razem	9	„
„ ziem pruskich Zygmunta I z 1529 r. 1 szt., z 1530 r. 1 szt., z 1531 r. 4 szt.. z 1532 r. 2 szt., z 1533 r. 2 szt., z 1534 r. 2 szt., razem	12	„
„ gdańskie Zygmunta I z 1534 r. 2 szt., z 1535 r. 1 szt., 1538 r. 1 szt., z 1540 r. 1 szt., razem	5	„
„ gdańskie Stefana Batorego z 1577 r. 1 szt., z 1578 r. 1 szt., razem	2	„
„ elbląskie Zygmunta I z 1534 r. 1 szt., z 1540 r. 2 szt., razem	3	„
„ pruskie Albrechta z 1531 r. 2 szt., z 1532 r. 4 szt., z 1533 r. 2 szt., z 1535 r. 3 szt., z 1537 r. 2 szt., z 1538 r. 1 szt., z 1539 r. 3 szt., z 1541 r. 2 szt., z 1542 r. 1 szt., z 1543 r. 3 szt., z 1545 r. 3 szt., z 1546 r. 2 szt., razem	28	„
„ ks. Fryderyka lignickiego	5	„
„ ks. Jana Brandenburs.	1	„
„ m. Goslar	4	„
„ m. Nordheim	1	„
„ m. Henneberg	1	„
Razem . .	870	sztuk

Znalezisko obejmuje monety następujących panujących:

Polskich: Wład. Jagiełło 1386—1434; Wład. Warneńczyk 1434—1444; Kazimierz Jagiellończyk 1447—1492; Jan Olbracht 1492—1501; Aleksander 1501—1506; Zygmunt I Stary 1506—1548; Zygmunt August 1548—1572; Stefan Batory 1576—1586.

Pruskich: Michał v. Sternberg 1414—1422; Paweł v. Russdorf 1422—1441; Henryk v. Plauen 1467—1470; Henryk v. Richtenberg 1470—1477; Marcin v. Truchsess 1477—1479; Jan v. Tiefen 1489—1497; Albrecht brandenburski 1525—1569; Albrecht Fryderyk brandenburski 1569—1578.

Czeskich: Ludwik Jagiellończyk 1516—1526; Ferdynand austr. 1526—1564, Maksymiljan II 1564—1576; Rudolf II 1576—1612.

Śląskich: Fryderyk II lignicki 1495—1547; Jan brand. v. Cüstrin 1535—1751.

Węgierscy: Maciej Korwin 1458—1490.

Monety wybite zostały w mennicach w Krakowie, Toruniu, Gdańsku, Elblągu, Wilnie, Poznaniu, Królewcu, Zgorzelicach, Świdnicy, Wrocławiu, Lignicy, Malborgu, Kistryniu, Rydze, Moguncji i innych mennicach niemieckich.

Najstarszą monetą są półgroszki koronne Wład. Jagiełły z lat 1396—98, najmłodszą zaś szelągi koronne Stefana Batorego z 1586 r. Wobec tego skarb niniejszy zakopany został w czasie bezkrólewia po śmierci króla Stefana Batorego w 1586 lub 1587.

MARJAN GUMOWSKI.

ZBIÓR M. FRANKIEWICZA Z POZNANIA.

Dnia 15 września 1930 odbyła się w Berlinie, w firmie numizmatycznej Feliksa Schlesingera, aukcja jednego z największych naszych zbiorów prywatnych, jakie w ostatnich latach powstały, zbioru M. Frankiewicza z Poznania.

Zbiór ten powstał z małych zacząłków jeszcze przed wojną, za życia ojca, Ludwika Frankiewicza, bardzo poważanego budowniczego i obywatela poznańskiego. Ten, umierając w 1921 r., zostawił synowi Marjanowi Frankiewiczowi obok dużego majątku i małego zbioru jeszcze gorące umiłowanie numizmatyki i żyłkę kolekcjonerską. W krótkim czasie skromny zbiorek zaczął rozrastać się w iście amerykańskiem tempie. Ze wszystkich stron napływały doń katalogi numizmatyczne i oferty kupna, z dnia na dzień przybywało coś do zbioru. Wnet przybywać zaczęły i całe kolekcje.

Tutaj znalazły ujście 3 duże, pierwszorzędne zbiory, a mianowicie Mańkowskiego, Weyssenhoffa i Ossowskiego. Zbiór Henryka Mańkowskiego, długoletniego prezesa naszego Towarzystwa, sprzedany został po jego śmierci w rozmaite strony, ale najważniejsza i najliczniejsza jego partja przeszła właśnie do zbioru M. Frankiewicza. Były to monety przeważnie XVII i XVIII wieku. Druga kolekcja, to zbiór słynnego powieściopisarza Józefa Weyssenhoffa, który jest przytem pierwszorzędnym znawcą monet

polskich. Kolekcja ta, nabyta przed paru laty, obejmowała przedewszystkiem monety polskie z XVI wieku i zawierała mnóstwo rzadkości, białych kruków, nieznanych odmian etc. Trzecim wreszcie jest zbiór H. Ossowskiego, adwokata z Berlina. Był to znakomity zbiór medali polskich w liczbie około 2000 sztuk, w tem duża ilość pięknych i dużych okazów w złocie bitych.

Złączywszy te i inne nabytki razem, postanowił właściciel ograniczyć się tylko do zbierania monet, medale natomiast usunął ze swego zbioru, ale tylko srebrne i bronzowe, złote natomiast zostawił jeszcze sobie. Niestety, mimo dużego majątku nie był w stanie utrzymać zbioru. Ogólna depresja i stagnacja finansowa była przyczyną, że zbiór poszedł na licytację.

Po tym wspaniałym zbiorze zostaje jednak katalog aukcyjny F. Schlesingera z Berlina, który należeć będzie zawsze do najważniejszych zjawisk w tej dziedzinie. Porównać go można tylko z katalogiem i zbiorem słynnym Zygmunta Chełmińskiego z Szarawki z 1904 r., licytowanym u Helbinga w Monachjum. Świat handlowy i kolekcjonerski dawno już nie miał aukcji tak obfitego i bogatego zbioru polskiego, świat zaś naukowy dawno nie widział takiej ilości niewydanych dotąd monet i odmian. Katalog nie obejmuje jednak zbioru M. Frankiewicza w całości. Odpadły bowiem wszystkie drobne i mniej wartościowe sztuki, a na aukcję poszły jedynie okazy złote, grubsze srebrne i rzadkości numizmatyczne. Mimo to zebrało się 956 sztuk takich, z których znowu 277 najciekawszych okazów odtworzonych zostało na 19 tablicach.

Trudno na tem miejscu wyliczać wszystkie ważniejsze okazy tego zbioru, dlatego ograniczamy się jedynie do podania niektórych białych kruków, nieznanych dotąd w literaturze, jak:

1545 grosz koronny z 2 wierszami pod koroną,
1546 grosz koronny z amorkami w koronie,
1565 talar litewski z popiersiem Zygmunta Augusta ze zbioru niegdyś hr. Uwarowa,
1586 dukat poznański Stefana Batorego,
1595 medal w złocie „Crescit geminatis“ z popiersiem od portugała litewskiego,
1614 klipa 1½ talarowa koronna,
1601 szóstak lubelski z oryginalnem popiersiem,
1629 talar oblężniczy toruński (HL) w złocie bity, 5 duk.,
1594 dukat ryski Zygmunta III,
1647 dukat toruński, z datą nieprzerobową,
1652 talar poznański Jana Kazim. bity w złocie,
1642 medal owalny Karola Ferdynanda, bity w złocie,
1767 dukat koronny Stan. Augusta, bez F. S.,
1765 trojak miedziany Stan. Augusta z głową (nie popiersiem),
nadto szereg pierwszorzędnych rzadkości, znanych dotąd tylko w jednym lub dwóch egzemplarzach.

Żałować należy, że aukcja powyższa przypadła właśnie na czas dużej depresji finansowej kraju, kiedy instytucje nasze nie rozporządzają dostateczną ilością kredytów na pomnożenie swoich zbiorów. Z tego powodu ani jedna z instytucyj muzealnych polskich nie stanęła do licytacji i wogóle aukcja bardzo słabo wypadła. Najciekawsza jednak sztuka, talar litewski 1565 r., powędrowała do Ameryki. Przeważna ilość okazów wogóle nie została rozprzedana.

RUDOLF JAMKA.

PRZEDHISTORYCZNE OSIEDLA NA TERENIE KRAKOWA.

Nawiązując do badań, przeprowadzonych przez p. doc. J. Żurowskiego [1]) w roku 1925 na obszarze, dawniej należącym do wsi Woli Duchackiej — dzisiaj przy ul. Jerozolimskiej, Urząd Konserwatorski Zabytków Przedhistorycznych w Krakowie wydelegował podpisanego do przeprowadzenia tam badań wykopaliskowych. Zbadano obszar miejskiej kopalni piasku od 20 maja do 4 czerwca 1930 r., przyczem koszta pokryło Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie. Badania doszły do skutku dzięki uprzejmości Urzędu Budownictwa Miejskiego oraz Prezydjum Gminy Izraelickiej.

W ciągu powyżej określonego czasu wydobyto wiele ciekawego materjału naukowego, który niewątpliwie rzuci światło na przedhistoryczne osadnictwo tej części Krakowa. Dotychczasowe badania wykazują, iż tu mamy do czynienia z dwiema fazami osiedli: 1) z okresu wpływów rzymskich oraz 2) wczesnohistorycznego.

Do pierwszej fazy zaliczymy fragmenty ceramiki, które pochodzą przeważnie z naczyń dwustożkowych; są one gładkie, lśniące, czarne lub żółte, a odznaczają się doskonałą techniką garncarską. Inne ułamki, wykonane z gliny z dużą domieszką piasku, należą do naczyń przeznaczonych do domowego użytku. Niektóre skorupy są ozdobione, ale motyw meandru przeważa. Dalej znaleziono zapinkę bronzową, która posiada na kabłąku pierścień nieznacznie profilowany, sprężynkę częściowo zniszczoną, zaś cięciwy brak zupełnie. Ta fibula jest zabytkiem przewodnim, pozwala nam określić chronologję osiedla na czas około I w. po nar. Chr. Domostwa wkopywano dość płytko wgłąb ziemi, z tego powodu nie można było uchwycić ich zarysów. Należy zatem przypu-

---

[1]) Sprawozdanie o działalności Państw. Konserwatora Zabytków Przedhistorycznych okręgu Zachodnio-Małopolskiego i Śląskiego za lata 1924—1926. Nadbitka z t. X. Wiadomości Archeologicznych, Warszawa 1929, str. 9, 10—11, 12.

O dotychczasowym stanie badań przedhistorycznych okolicy Krakowa o ich postępie w latach ostatnich i o planie na przyszłość. Odbitka z Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych, Kraków 1925, str. 8, 9.

szczać, iż było to osadnictwo chwilowe, później mieszkańcy przenieśli się w inne miejsce. Według poglądów uczonych (przeważnie niemieckich)[2]) przynależność etniczna tych mieszkańców jest przypisywana Germanom, a jako plemię podają Wandalów.

Druga faza osadnicza wczesnohistoryczna (około XI w. po Chr.) jest intenzywniejsza od poprzedniej. Bardzo dużo ułamków naczyń, wykonanych z chudej gliny (z dużą domieszką piasku). Fragmenty ceramiczne z silnie wywiniętemi kołnierzami są często ozdobione ornamentem pasmowym lub falistym, wykonywanym przy pomocy grzebyka. Do tego okresu można zaliczyć kilka palenisk, ułożonych z drobnych kamieni w jednej płaszczyźnie. Niekiedy kamienie pokrywano warstwą gliny, która pod wpływem ognia sceglila się — ułamki takiej polepy zdołano odszukać. Wśród przepalonych, czasem rozsypujących się kamieni znaleziono w wielkiej ilości kości zwierzęce, jak szczęki, łopatki, zęby, rogi jelenie i t. d., które są prawie jedynym śladem, świadczącym o rodzaju pożywienia dawnych mieszkańców. Wreszcie udało się narysować kilka planów po prostokątnych domostwach słupowych. Zbadane osiedla tego okresu możemy odnieść do plemienia Wiślan, zatem do przodków dzisiejszych mieszkańców Krakowa.

Wkońcu warto wspomnieć o znalezieniu lunuli. Jest to półksiężycowata blaszka bronzowa z uchem prostokątnem, wykazująca ślady złocenia.

Dokładniejszych danych do określenia chronologji dostarczyłyby groby, tymczasem tych nie udało się odszukać. Szczegółowa analiza tego obfitego materjału, przedewszystkiem ceramicznego, może zmienić poglądy powyżej postawione.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, trzeba zaznaczyć, iż te badania wykopaliskowe mają bardzo ważne znaczenie dla początków Krakowa, zwłaszcza ze względu na sąsiedztwo tak ważnego zabytku, jakim jest niezbadana jeszcze mogiła Kraka.

Medale wybite przez Mennicą Państwową do 1/X 1930 r.

Medale	Autor	⃠	Źródło nabycia
1. Jacek Malczewski	K.	55	Mennica Państwowa
2. Stanisław Staszic	A.	55	Mennica Państwowa
3. Polska Stanom Zjednoczonym	A.	55	Mennica Państwowa
4. Nieznany Żołnierz	L.	55 i 34	Mennica Państwowa
5. Bolesław Chrobry	W.	55 i 37	Mennica Państwowa
6. Koronatka M. B. Ostrobramskiej	A.	45	Mennica Państwowa
7. Stefan Okrzeja	G.	34	Mennica Państwowa

[2]) Jahn M., Kossinna G., Seger H. i inni.

8. Juljusz Słowacki (sprow. zwłok)	P.	55	Mennica Państwowa
9. Pam wejścia Polski do R. L. N.	A.	55	Mennica Państwowa
10. Nagroda 3-go Maja 1925	M.	30	Min. W. R. i O. P. Dep. Kult i Szt·
11. Roman Żelazowski	O.	60	Magistrat m. Poznania
12. Bolesław Orliński	A.	55	L. O. P. P. Zarząd Gł. w Warszawie
13. Ludomir Rayski	A.	55	L. O. P. P. Zarząd Gł. w Warszawie
14. Antoni Gluziński	A.	55	Dr Grodzki w Warszawie, Uniw.
15. Arc. Józef Teodorowicz	P.	55	Kurja Metr. Orm we Lwowie
16 Ludwik Finkel	P.	55	Rudolf Mękicki, Lwów, Rynek 6
17. Nagr. M. S. Wojsk za gołęb. poczt.	Bs.	70	M. S. Wojsk. Dep. V łączności
18 Za konia remont. z lat 25, 26, 27 i 28	M.	50	M. S. Wojsk. Dep. II kawalerji
19. Nagr. zaw sport. Pol. P. z lat 27,8,9	K.	34	Kom. Gł. Pol. Państw.
20. Nagr. Wyst. Łow. we Lwowie 1927	Mi.	40	Rudolf Mękicki, Lwów, Rynek 6
21. Jubil 500-lecia m. Rohatyna	Mi.	36	Rudolf Mękicki, Lwów, Rynek 6
22. Zwyc. konk. hip. w N-Yorku 1926	M.	55	Gab. Wojsk. Prezyd. Rzpltej
23 Leopold Kronenberg	Bi.	55	Bank Handlowy w Warszawie
24. Nagr. Pom. Izby Roln (widok)	K.	55	Pom. Izba Rol., Toruń, Sienkiewicza 40
25. Nagr. Pom. Izby Roln. (ornament)	K.	55 i 45	Pom. Izba Rol., Toruń, Sienkiewicza 40
26. Poselstwo R. P. w Angorze	M.	55	Min. Spr. Zagr. Dep. Administrac.
27. Nagr. Min. Rolnictwa	Wg.	60, 45 i 55	Min. Rolnictwa
28. Nagr. Wyst. Ogr. w Poznaniu 1927	W.	40	Miejski Urząd Targu Poznańskiego
29. Pam. Wyc. wet amer. do Polski 1927	M.	35	J. Roskosz, Mazowiecka 14, Warszawa
30. Nagr. za VI Międz. Rajd sam. 1927	M.	55	Min. Rob. Publ., Depart. Dróg
31. Konkursy hip. w Piortkowie 1927	M	55	Min. Spr. Wojsk. Dep. II kawalerji
32. Heliodor Święcicki	M.	60	A. Wrzosek, Uniw. Poznański
33. Nagr. (rycerz na koniu) jednostr.	N.	40	Olga Niewska, Warszawa
34. Chem. Instytut Badawczy	G.	55	Chem. Inst. Bad. w Warszawie
35 Pamiątka 100-lecia Banku Polsk.	A.	55	Bank Polski w Warszawie
36. Wyst. Zeg. i złotn. w Poznaniu 1927	K.	55	Przegl. Zeg. i Złotn. Poznań, Fredry 2
37. Nagr. Centr. Tow. Roln. Warsz.	K.	55 i 40	Centr. Tow. Roln. w Warszawie
38. Nagroda za ratowanie ginących	M.	35	Min. Spraw Wewnętrznych
39. Oswald Balcer	Wz.	60	Tow. Naukowe we Lwowie
40. August Cieszkowski	W.	55	Uniw. Poznański
41. Nagr. Uniw. Poznańskiego	W.	55	Uniw. Poznański
42. Koronatka M. B. Gostyńskiej	W.	55	Gostyń, Klasztor OO. Oratorjanów
43 Wojciech Górski	A.	50	Gimn. W. Górskiego w Warszawie
44. Otw. Gab. Num. Mennicy Państ.	M.	28	Mennica Państwowa
45. Gen. Józef Bem (sprow. zwłok)	P.	55	Red. J. Grzywiński, Kraków, Pałac Pr.
46. Św. Teresa (jednostronny)	K.	50	Mennica Państwowa
47. Izba Aptekarska we Lwowie	Wz.	55	Izba Aptekarska we Lwowie
48. Polska Swemu Obrońcy (nagr.)	A.	35 i 15	Mennica Państwowa
49. Nagroda 10-lecia Niepodległości	A.	35 i 15	Mennica Państwowa
50 Pam 10-lecia Niepodl. konkurs.	B.	55	Mennica Państwowa
51. Główka Chrystusa (jednostronna)	Ma.	18	Madeyski
52. Wyst. Goł. Poczt. z wid. Zam. war.	A.	55	Stow. Hod. Goł., Warsz. Koszykowa 24
53. Wyst. Gołębi Poczt. z wid. góry Zamkowej w Wilnie	A.	45	Stow. Hod. Goł., Warszawa, Koszyk. 24
54. Nagr. Tow. Zach. Szt. Pięknych	O.	50	Tow. Zach. Szt. P. w Warszawie
55. Pam. Pow. Wyst. Kraj. (z mapą)	K.	55 i 28	Mennica Państwowa
56. Nagr. Pow. Wyst. Krajowej	Pa.	55 i 45	Urząd Targów Pozn., Grunwaldzka 22

57.	Otw. Domu Zdrowia „Odrodzenie“ w Zakopanem	X.	40	Dom Zdr. „Odrodzenie“ w Zakopanem
58.	Z pop. J. Piłsudskiego i m. Polski	M.	55	Tow. Pop. Wytw. Pols. w Warszawie
59.	Gustaw Soubise-Bisier	A.	55	Mennica Państwowa
60.	Pam. 350-lecia Uniw. St. Batorego	Rc.	55	Mennica Państwowa
61.	Nagr. Min. Prz. i Hand. za PWK	Ki.	55	Min. Przemysłu i Handlu
62.	Juljusz Bursche	A.	55	Gm. Ew. Augsb. w Warszawie
63.	Stanisław Tomkowicz	W.	55	L. Lepszy, Kraków, Bracka 13
64.	Nagr. Zaw. Strzel. Fabr. „Pocisk“	X.	40	Fabryka „Pocisk“ w Warszawie
65	Kong. Eucharyst. w Poznaniu 1930	W.	55	Kom. Wyk. Poznań, Al. Marcink. 22
66.	10-lecie „Cudu Wisły“	X.	55	Tow. Pop. Wytw. Polsk. w Warszawie
67.	Kardynał Hlond	W.	55	Unitas, Poznań, Al. Marcink. 22
68.	Wyst. Kom. i Tur. w Poznaniu	A.	55	Min. Komunikacji
69.	Z pop. Piłsudskiego i mapą typ II	X.	55	Tow. Pop. Wytw. Polskiej.

Autorzy: A. Aumiller, B. Breyer, Bi Biernacki, Bs. Bojarunas, G. Gruberski, K. Koźbielewski, Ki. Kotarbiński, L. Lubelski, M. Mennica, Ma. Madeyski, Mi. Mękicki, N. Newska, O. Otto, P. Przedwojewski, Pa. Pajzderska, R. Raszka, Rc. Ruszczyc, W. Wysocki, Wg. Wittig, Wz. Wójtowicz, X. Nieustalony.

Recenzje.

J. Menadier, Wallhausen. Berliner Münzblätter Nr. 314 z 1929. Artykuł ani przemyślany ani zupełny, napół historyczny i napół numizmatyczny, a usiłujący udowodnić ni mniej ni więcej, jak że krzyżówki z XI w., które, jak wiadomo, są monetą biskupów polskich, powstały w miasteczku, a wówczas wsi Wallhausen pod Sangerhausen, w górach Harzu na pograniczu Turyngji!

Fantazje Menadiera znane są oddawna światu numizmatycznemu i sporo już mieli z niemi kłopotu tacy uczeni jak H. Dannenberg, albo E. Bahrfeldt. Podpisany również parokrotnie miał sposobność wykazać niedostateczność argumentów i brak podstaw naukowych w hipotezach Menadiera, odnoszących się do denarów krzyżowych, zwanych przez niego Sachsenpfennige. Dlatego na tem miejscu ograniczam się tylko do tego, by zapoznać czytelników z jego najnowszem wystąpieniem w wymienionej dziedzinie.

Punktem wyjścia jest dlań denar najwyraźniej sieciechowski z napisem ZETUVACHV, który jednak Menadier mylnie czyta UVALHVZE+ i łączy z imieniem owej wsi Wallhausen. Mimo że wykopaliska, których zresztą zna bardzo mało, świadczą, iż denar pochodzi z samego końca XI wieku, mimo to przenosi go Menadier na koniec X wieku, gdyż tylko wtedy Wallhausen należało do klasztoru Benedyktynek w Quedlinburgu i tylko wówczas moneta tam bita mogła, jak opisany denar, nosić pastorał na stemplu. Jest to kardynalny błąd chronologiczny, którego wytłumaczyć w żaden sposób nie można.

Autor zamyka oczy na fakt, że w czasie bicia wymienionego denara, a więc przy końcu XI wieku, Wallhausen należało do dóbr stołu królewskiego i dawno już przestało być własnością klasztorną. Jeżeli bito tam jakie monety, to tylko królewskie, bez krzyża i pastorału. Zamyka również oczy i na to, że Wallhausen było wówczas miejscowością bez znaczenia, wioską z zamkiem królewskim może, ale nie będącą żadnem centrum handlowem i żadną stolicą okręgu. A tymczasem krzyżówki, w tak olbrzymich bite ilościach, musiały obsługiwać znaczny rynek handlowy i musiały powstać w ludnych i handlowych miejscowościach.

Autor zamyka również i na to oczy, że w czasie, kiedy Wallhausen należało do Quedlinburga, a więc w końcu X i na początku XI wieku, opatki kwedlinburskie nie miały jeszcze prawa menniczego i dopiero pół wieku później zaczęły same bić monetę. Z końcem X wieku nie istniały zaś wogóle jeszcze krzyżówki z pastorałem.

Wreszcie i to podnieść należy, że monety bite w Wallhausen musiałyby mieć technikę i wygląd zewnętrzny podobny do monet, bitych w sąsiednich mennicach saskich i turyńskich, jak Hildesheim, Halberstadt, Quedlinburg, Merseburg etc. Tymczasem, jak wiadomo, krzyżówki mają wygląd zupełnie odmienny, a ze swym wysokim brzegiem wykazują technikę całkiem inną od saskiej i wogóle niemieckiej, a mianowicie technikę polską.

Próba z Wallhausen jest nowym dowodem, jak niektórzy numizmatycy, nie licząc się ani z logiką ani chronologją, próbują ulokować gdzieś w Niemczech nasze denary krzyżowe, byle tylko nie uznać ich za polskie. *M. G.*

H. Mańkowski, Fałszywe monety polskie. Poznań 1930. Jak przedmowa powiada, jest to pośmiertna praca autora, wybitnego znawcy numizmatyki polskiej i właściciela bardzo poważnego zbioru. Autor, zmarły 17 października 1924 r. w Winnogórze, był, jak wiadomo, długoletnim i zasłużonym prezesem naszego Towarzystwa, a specjalnem jego zainteresowaniem cieszyły się falsyfikaty, które zbierał i kompletował, a wkońcu w osobnej rozprawie opisał. Pracy tej nie mógł niestety przed śmiercią wykończyć. Chciał uzupełnić ją jeszcze artykułami Beyera i Kostrzębskiego, które już wydrukowane były w „Wiadomościach Num.-Arch.“ Mimo to postanowiła rodzina oddać rękopis do druku, powierzając podpisanemu jedynie najważniejsze uzupełnienia i korektę.

Treść książki obejmuje 5 rozdziałów, traktujących o monetach fałszywych, starodawnych czy współczesnych, o falsyfikatach nowoczesnych, o fałszerzach i wreszcie rozdział, opisujący same fałszywe monety polskie. Bardzo interesująco podane są sposoby fałszowania, a więc nowe bicia staremi stemplami, kopje galwaniczne, odlewy stare i nowe, zmiany i sztuczne poprawki na oryginałach, wreszcie bicie nowemi i fałszywemi stemplami.

W rozdziale o fałszerzach opisaną jest bliżej działalność J. Majnerta w Warszawie, Hausmana w Mińsku, Fajna tamże, Igla we Lwowie, Sznejdra

w Płocku, Aronsohna w Krakowie, Brody, J. Biernackiego, Przeszkodzińskiego i Stronczyńskiego w Warszawie, Tysa w Gdańsku.

W ostatnim rozdziale podany jest dokładny opis wszystkich znanych autorowi falsyfikatów monet polskich, osobno złotych, a osobno srebrnych, w ogólnej liczbie 93. Opisy te ilustrowane są reprodukcjami monet, sporządzonemi sposobem t. zw. Bartynotypji.

Książka, podająca dużo pierwszorzędnych informacyj, a napisana z prawdziwem znawstwem przedmiotu, jest niezbędną dla każdego zbieracza i winna się stać podręcznikiem w każdej bibljoteczce numizmatycznej. *M. G.*

Jos. Ernyei, Medicina in nummis. Budapest 1929. Medale odnoszące sią do lekarzy i medycyny, zbierali już dawniej niektórzy numizmatycy i nawet wydawali katalogi, jak Duisburg, Pfeiffer, Ruland etc. Żaden z nich jednak nie doprowadził do takiej ogromnej ich liczby jak Dr. G. Faludi w Budapeszcie, którego zbiór opisuje Ernyei. Katalog ten obejmuje bowiem 2300 numerów monet i medali. Do cyfry tej doszedł jednakże tylko w ten sposób, że wcielił do swego zbioru wszystkie monety starożytne greckie i rzymskie, na których występuje Eskulap, lub inny jaki bóg zdrowia, oraz wszystkie monety średniowieczne z wizerunkiem świętych patronów od chorób. Wśród medali naturalnie wiele rzeczy mu jeszcze brakuje, choćby taki piękny medal Ephorina lekarza i fizyka krakowskiego z XVI w., do bardzo rzadkich zresztą należący. *M. G.*

M. Bahrfeldt, Die Notmünzen der Provinzen Ost- und Westpreussen. Halle, A. Riechmann. (40 str. 4 tabl. 8^{0}).

W czasie wielkiej wojny i jeszcze po niej (1916—21) emitowano w obu Prusiech, Wschodnich i Zachodnich, czyli na dzisiejszem Pomorzu polskiem dużo bonów zarówno komunalnych, powiatowych i miejskich, jak i prywatnych. Autor zebrał razem 93 pozycyj i zaopatrzył przynależnemi dokumentami i wyciągami z akt co do ilości i wysokości sumy, warunków emisji etc. Nie znał jednakże opracowania tegoż tematu przez T. Solskiego i dlatego zestawienie bonów u niego do wyczerpujących nie należy. *M. G.*

Emil Eisermann, Die Münze in Altpreussen. Halle 1930. (Blätter für Münzfr. 1929, Nr. 12).

Artykuł ten jest tylko powtórzeniem i rozszerzeniem odczytu, wygłoszonego na zjeździe num. w Gdańsku 1928 r. Omawia stosunki monetarne w Prusiech przed Krzyżakami i w pierwszych czasach ich panowania, ale grzeszy zupełną nieznajomością odnośnej literatury polskiej i nie zna nawet ostatnich publikacyj Sture Bolina i Bauera o wykopaliskach średniowiecznych. Stąd wartość artykułu bardzo mała. *M. G.*

Sture Bolin, Fynden av romerska mynt i det fria Germanien, studier i romersk och äldre germansk historia. (Wykopaliska monet rzymskich w wolnej Germanji. Studjum do rzymskiej i starszej germańskiej historji). Lund 1926, str. 331+216.

Z pomiędzy licznych dzieł, traktujących o wykopaliskach monet rzymskich poza granicami imperjum, przedstawia się dzieło Bolina najpoważniej i pod niejednym względem przewyższa dotychczasowe opracowania Veltmana, Wiberga, Sadowskiego, Soetbeera, Reglinga i innych. Przewyższa ich szerszem traktowaniem przedmiotu, większem jego zgłębieniem, a przedewszystkiem większą obfitością zebranego materjału.

Autor omawia pokolei całą odnośną literaturę przedmiotu, następnie metrologiczne podstawy systemu menniczego w Rzymie, stosunki mennicze rzymskie za republiki i za cesarstwa, wreszcie stosunki wzajemne Germanów z Rzymem i drogi handlowe, wiodące przez Germanję i przynoszące tu rzymski pieniądz. Wykopaliska rzymskich monet dzieli na skarby, obejmujące większą ilość sztuk i znaleziska, dające tylko 1, 2 lub 3 sztuki, przyczem pierwszym przyznaje daleko idące znaczenie.

W osobnych ekskursach omawia autor rzymskie asy libralne, ustępy dotyczące monet w historji naturalnej Plinjusza, oraz fibule przedhistoryczne.

Druga część dzieła poświęcona jest wyłącznie wykopaliskom monet rzymskich w wolnej Germanji. Uderza tu przedewszystkiem, że pojęcie wolnej Germanji bierze autor bardzo szeroko i rozciąga na całą prawie środkową i północną Europę, obejmując niem dzisiejsze Niemcy, Holandję, Austrję, Czechy, Węgry, Polskę, Litwę, Łotwę, Estonję, Finlandję, Danję, Szwecję i Norwegję. Zebrany na tej przestrzeni materjał wykopaliskowy idzie u niego na tysiące i wygląda rzeczywiście imponująco. Będąc z całem uznaniem dla ogromu pracy zasłużonego autora, nie możemy jednak się oprzeć wyrażeniu ubolewania, że tenże autor nie zna widocznie powojennej geografji i w książce wydanej 8 lat pe ukończeniu wojny nie uznaje nowych granic zupełnie. Z tego powodu wykopaliska monet rzymskich w Polsce znalezione, wyszczególnione są w kilku miejscach, osobno Śląsk, Poznańskie, Pomorze, Królestwo, Galicja etc.

Drugi kardynalny błąd dzieła to podawanie nazw miejscowości polskich nie oryginalnych, lecz w przeróbkach niemieckich, które dziś straciły zupełnie znaczenie i wyszły z użycia. Z tego powodu bez słownika korzystać z nich już nie można, dziś bowiem już nie istnieją takie miejscowości jak Adelnau, Hohensalza, Neutomischel w Wielkopolsce, albo Bismarcksfelde pod Gnieznem, Pudewitz pod Poznaniem, Balzweiler koło Inowrocławia etc.

Wiadomości o wykopaliskach są bardzo krótkie, ale zawsze z podaniem literatury, przeważnie znanych zestawień Fredricha odnośnie do Wielkopolski, Schwandta odnośnie do Pomorza i krakowskich „Wiadomości Numizm.-Arch." odnośnie do Królestwa. Zdumiewająca jest tylko ilość tych znalezisk. Autor podał mianowicie 118 wykopalisk w Wielkopolsce przedwojennej, 129 wykopalisk w Prusach zachodnich, 67 w Królestwie Polskiem, 5 na polskich kresach wschodnich, 80 w dawnej Galicji, razem 399 wykopalisk w Polsce. Skarbów jest tu naturalnie mało, przeważnie zaś są to luźne znaleziska 1—3 monet rzymskich.

Mimo to nie wyczerpał autor ani całej polskiej literatury, ani swego przedmiotu. Wykopaliska n. p. wielkopolskie przepisał poprostu z Fredricha (Funde antiker Münzen, 1909), mimo, że wiele jeszcze możnaby tu dodać. Również Królestwo dostarczyło w rzeczywistości daleko więcej monet rzymskich, tylko że wiadomości o nich są nader trudne do odszukania w rozprószonej literaturze. Spis wykopalisk galicyjskich opiera autor na rozprawie Janusza (Zabytki przedh. Galicji Wschodniej, 1918) i z tego powodu prawie zupełnie nie uwzględnia Galicji Zachodniej. Tak po macoszemu zawsze traktowane kresy wschodnie wykazują i tutaj nader znikomą (5) ilość skarbów, nie dlatego, żeby monet rzymskich tam nie było, lecz dlatego, że autor nie umiał wyszukać i dotrzeć do odnośnych zapisków w naszej i rosyjskiej literaturze.

Ważnem jest porównanie ilości znalezisk w rozmaitych krajach według zestawień Bolina, który podaje:

191	znalezisk	w Holandji
132	„	w Hannowerze
124	„	w Oldenburgu
97	„	w Westfalji
131	„	w prowincji saskiej
40	„	w Szlezwigu i Holsztynie
34	„	w Meklenburgji (Schwerin i Strelitz)
115	„	w Brandenburgji
25	„	w Saksonji
131	„	na Śląsku
61	„	na Pomorzu pruskiem
218	„	w Czechach
118	„	na Morawach
102	„	w dawniejszych Węgrzech
7	„	w Kurlandji dawnej
15	„	w dawnych Inflantach
6	„	w Estonji
11	„	w Finlandji
144	„	na wyspie Gotlandji
88	„	na wyspie Oeland
31	„	na wyspie Bornholm
138	„	w Szwecji poza poprz. wyspami
18	„	w Norwegji.

W zestawieniach Bolina brakuje danych co do Prus Wschodnich i Danji. Brak pierwszy zastąpiony jest jednak cytatem i odwołaniem się na XVI tom czasopisma „Prussia“ z Królewca, gdzie w tym przedmiocie znaleźć można wyczerpującą rozprawę (Funde römischer und byzantinischer Münzen in Ostpreussen). Dlaczego jednak pominął wykopaliska duńskie zebrane już u Hauberga, niewiadomo.

Dzieło Bolina ma mimo wytkniętych tu usterek pierwszorzędną doniosłość. Po raz pierwszy bowiem zestawia razem wysiłki uczonych różnych krajów i dąży do syntezy na podstawie materjału daleko większego niż ten, jakim poszczególni badacze dotąd operowali. Jednakże leży to już w naturze tego materjału, że nigdy nie jest kompletny i że z każdym rokiem go przybywa.

M. G.

H. Mattingly, Roman Coins from the earliest times to the fall of the western empire. London, Methuen et Co. 1928. Str. XX i 300, 60 tablic poza tekstem. Cena 21 sh.

Od czasu przełomowego dzieła Th. Mommsena (Geschichte des römischen Münzwesens, Berlin 1860) jest to pierwsza próba nowego syntetycznego ujęcia historji rzymskiej numizmatyki, oparta na bardzo gruntownem przerobieniu wyników długiego okresu badań, które w tak wielu punktach zmodyfikowały wyłożone przez Mommsena poglądy. Poprzedza zestawienie najważniejszej literatury przedmiotu, zgrupowanej według układu treści. Opracowanie podzielone jest na trzy części: republika, cesarstwo od Augusta do Dioklecjana i cesarstwo od Dioklecjana do Romulusa Augustulusa. Każda część obejmuje z kolei trzy rozdziały, omawiające najpierw systemy monetarne dotyczącego okresu czasu, administrację finansową i menniczą, jako też chronologję monet, zkolei typy i legendy i wreszcie rolę i znaczenie monety w każdym z trzech okresów dziejów rzymskich. Część druga omawia nadto w osobnym rozdziale wszelkie kwestje związane z biciem monet prowincjonalnych w okresie wczesnego cesarstwa. Jasność i przejrzystość układu, umiejętne ograniczenie się do rzeczy istotnych, a przytem ścisłość i sumienność w ujmowaniu poszczególnych kwestyj i wreszcie znaczna ilość doskonale wykonanych tablic, odtwarzających charakterystyczne typy monet, zaleca to dzieło jako świetne wprowadzenie w studjum rzymskiej numizmatyki. Wydany tom stanowi pierwszą część planowanego Handbook of archeology, który ma objąć również i numizmatykę grecką w opracowaniu B. G. Seltmana.

L. P.

Notatki bibljograficzne.

Leonard Lepszy, Złotnictwo Polskie. Ustawodawstwo i znaki złotnicze w Polsce i krajach postronnych. Zeszyt I, str. 208 z rysunkami znaków złotniczych i pieczęci w liczbie około 150. (Liczba ilustracyj w następnych zeszytach dojdzie do 1.000). Książka z zasiłkiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu wydana została nakładem i drukiem Miejskiego Muzeum Przemysłowego im. Dra Adrjana Baranieckiego w Krakowie. Cena zeszytu 20 zł.

Przez lat 45 badał autor zabytki złotnictwa polskiego, tudzież ustrój naszych cechów złotniczych i obcych. Pokłosie, które zebrał trudem lat wielu,

pomoże wyjaśnić i pogłębić znaczenie tej pięknej i bogatej gałęzi artystycznego przemysłu. Książka przynosi naprzód wiadomości o ustawodawstwie państwowem tego przemysłu aż po czasy najnowsze, a następnie przechodzi do statutów cechów miejskich, opartych na przywilejach królewskich. W alfabetycznym porządku są zestawione cechy miast polskich, a przy każdym z nich jest podany spis wybitniejszych mistrzów złotniczych, oraz ich znaki imienne, o ile są znane. W dalszych zeszytach, drugim i trzecim, będą zestawione także zagraniczne znaki.

Wörterbuch der Münzkunde. In Verbindung mit N. Bauer, K. Regling, A. Suhle, R. Vasmer und J. Wilcke herausgegeben von Friedrich Frhr. v. Schöffer. Berlin 1930 (W. de Gruyter). Stron. XVI i 777, tablic 28. Cena 60·— M. (Opr. w skórę 65·— M).

Zbiorową pracą wymienionych w tytule uczonych, wybitnych specjalistów w zakresie poszczególnych działów nauk numizmatycznych sporządzony został słownik encyklopedyczny, uwzględniający wszystkie dziedziny numizmatyki w długim okresie jej rozwoju od starożytności aż do czasów najnowszych. Znalazły tu uwzględnienie prócz ścisłej numizmatyki związane z nią zagadnienia z zakresu mitologji, archeologji, epigrafiki, paleografji, chronologji, historji, heraldyki, sfragistyki, metrologji, gospodarki pieniężnej, techniki menniczej i t. p. Przy jakiejkolwiek pracy numizmatycznej ta podręczna encyklopedja stanowić będzie przewodnik nieocenionej wartości.

Nakładem księgarni G. Focka w Lipsku (Schlossgasse 7—9) ukazało się w r. 1930 w fotomechanicznym przedruku nowe wydanie wyczerpanego oddawna w drugiem wydaniu (1880—1892), a tak ważnego dla numizmatyki cesarstwa rzymskiego dzieła **H. Cohen'a** Description historique des monnaies frappées sous l'empire romain (Médailles Impériales), 8 tomów, opr. w płótno. Cena w subskrypcji, która miała obowiązywać do 1 lipca 1930 r., 360·— M., obecnie 400·— M.

Nakładem tej samej firmy wyszedł też fotomechaniczny przedruk podstawowego dla numizmatyki bizantyjskiej dzieła **J. Sabatier'a** (z r. 1862) Description générale des monnaies byzantines, 2 tomy (str. 325 i 379, 70 tablic). Cena w subskrypcji do końca 1930 r. 48·— M. opr.

Z innych wydawnictw notujemy tu:

Corpus nummorum italicorum. Primo tentativo di un catalogo generale delle monete medievali e moderne coniate in Italia o da Italiani in altri paesi. Vol. X. Emilia (parte 2-a), Bologna e Ferrara, Ravenna e Rimini. Roma 1927 (wielkie 4^{0}, str. 764, tabl. 48).

Erich Böhringer, Die Münzen von Syrakus. Berlin-Leipzig 1929. Str. 297, tabl. 32. Cena 80·— M. (Walter de Gruyter).

Nadesłano do Redakcji katalogi:

Buchh. **G. Fock**, Leipzig C 1, Schlossgasse 7—9. 1) Antiquariatskatalog Nr. 619. Bibliotheca numismatica. Münzen- u. Medaillenkunde aller Völker und Zeiten, enthaltend u. a. die gesammte Bibliothek † Dr. Emil Bahrfeldt — Berlin mit dessen Biobibliographie u. Porträt

2) Antiquariatskatalog Nr. 635. Numismatische Bücher (Bibl. Br. Egger).

Alfred Page, Paris IX, rue Milton 16. Catalogue de vente No 15: Monnaies antiques. Grecques, Romaines, Byzantines. Monnaies étrangères. Ouvrages numismatiques. (Decembre 1930).

Charles Forenge, Paris XIV, avenue d'Orléans 19. Catalogue No 10: Collection des médaillons de David d'Angers exécutés par Richard et Eck-Durand. (M. i. medal Ad. Czartoryskiego — 195 fr., gen. J. Dwernickiego — 210 fr., T. Kościuszki — 185 fr., A. Mickiewicza — 165 fr., J. U. Niemcewicza — 185 fr., Klaud. Potockiej — 180 fr.).

J. Schulman, Amsterdam, Kreizersgr. 448. Catalogue de séries importantes de monnaies et médailles de provenances diverses. — Allemagne, Autriche, Angleterre, Balkans, Danemark, Espagne, Italie, Pologne (No 1108—1132 z czasów Zygm. Aug., Batorego, Zygm. III, Jana Kaz., Jana III, Aug. II i III, Stan. Aug., Fryd. Aug., Król. Kongr., przeważnie złoto, nadto monety próbne Polski odrodzonej), Portugal, Russie, Suède, Suisse, Asie, Afrique, Amérique. Pays-Bas Septentrionaux et Méridionaux. Monnaies de l'époque de la migration des peuples. Collection spéciale de monnaies des Ostrogothes. Sprzedaż w Amsterdamie od 19 stycznia 1931.

Nekrologja.

Max Kirmis.

Dnia 9 stycznia 1926 r. zmarł w Neumünster w ks. Holsztyńskiem prof. Dr. M. Kirmis, autor pierwszego podręcznika numizmatyki polskiej. Urodzony w 1851 r., był profesorem gimnazjalnym przez długie lata w Wielkopolsce i z gorliwością badał polskie dzieje mennicze. Około 1900 r. przeniesiony został do Holsztynu, osiadł w Neumünster, a w 1916 r. przeszedł na emeryturę. Z rozpraw jego warto wymienić: Münzgeschichte der Stadt Fraustadt (1885), to samo w tłumaczeniu polskiem w Zapiskach Numizm. Kurnatowskiego, Neue Beiträge zur Münzgeschichte der Stadt Fraustadt (1886), Münzgeschichte der Stadt Posen (1886), Die Numismatik in der Schule (1888), Chemische Winke für Numismatiker (1888 i 1894), Einleitung in die poln. Münzkunde (1888), Handbuch d. polnischen Münzkunde (1892), i t. d. Odnośnie do numizmatyki średniowiecznej popełnił Kirmis szereg błędów i nie zajmował się nią specjalnie. Zato na polu dziejów menniczych z okresu Zygmunta III wydobył z archiwów wielkopolskich szereg cennych wiadomości.

Ferdynand Friedensburg.

Dnia 7 lutego 1930 r. rozszedł się z tym światem w 72 roku życia jeden z najwybitniejszych przedstawicieli numizmatyki niemieckiej, Ferdynand Friedensburg. Osoba jego jest dla nas niesłychanie interesującą, a to z powodu, że jest on właściwym twórcą numizmatyki śląskiej, zarówno średniowiecznej jak i nowszej, a zatem twórcą historji monet tej dzielnicy piastowskiej, która dla nas zawsze a dla Polski dziś szczególniejsze ma znaczenie.

Friedensburg urodził się 11 lutego 1858 r. w Lignicy jako syn tamtejszego sędziego, potem nadburmistrza m. Wrocławia. Chodził do gimnazjum w Wrocławiu, a od 1875 r. studjował prawo tamże. W r. 1878 został w służbie sądowej referendarzem, 1884 asesorem naprzód w Świdnicy, potem w Wrocławiu, a od 1889 w Gliwicach na Górnym Śląsku. W 1891 powołany został do urzędu państwowych ubezpieczeń w Berlinie, w 1892 mianowany radcą rządowym, w 1900 tajnym radcą i prezesem senatu. W 1909 przeszedł na emeryturę i osiadł w Wrocławiu, gdzie wykładał numizmatykę na uniwersytecie. W czasie wojny światowej służył przy komendzie poczty i stał na czele fundacji narodowej dla sierot wojennych. Od 1919 przeniósł się do Jeleniogóry (Hirschberg) na Śląsku i oddał się tylko pracy numizmatycznej. Tutaj też umarł.

Do studjów numizmatycznych wciągnięty został przez uczonego Hermana Markgrafa, kierownika bibljoteki miejskiej we Wrocławiu, który mu powierzył w 1876 r. do uporządkowania wrocławski gabinet numizmatyczny. Temu gabinetowi pozostał też wierny do końca życia, zarówno wtedy, kiedy gabinet jeszcze należał do bibljoteki miejskiej, jak i potem, kiedy stanowił część zbiorów Muzeum starożytności śląskich we Wrocławiu. Pod troskliwą opieką Friedensburga rozwinął się ten gabinet niebywale, zwłaszcza w monety śląskie nowszych czasów. Monety średniowieczne zarezerwował Friedensburg specjalnie dla siebie, zbierając je w domu prywatnie, studjując i kompletując. Dopiero w 1908 r. z okazji 50-letniego jubileuszu Towarzystwa starożytności śląskich, zrobił gest królewski i cały swój zbiór prywatny, liczący około 1500 monet średniowiecznych, przeważnie śląskich, w tem wiele rzadkości i unikatów, podarował dla tegoż gabinetu muzealnego. Od tego czasu zbierał prywatnie średniowieczne monety niemieckie, a dosyć pokaźny ich zbiór sprzedał na aukcji u A. Cahna w Berlinie w 1924 r. Muzealnym urzędnikiem nie był nigdy, jednakże zbiorem numizmatycznym Muzeum śląskiego opiekował się zawsze bardzo troskliwie.

Niezmiernie obfitą jest jego praca naukowa, gdyż wyraża się w 10 osobnych dziełach i 129 dłuższych lub krótszych artykułach i odbitkach. Zestawienie bibljograficzne jego prac podaje czasopismo „Altschlesien", tom II p. 75—80. Większość ich dotyczy dziejów monety śląskiej, a zatem w dużej mierze numizmatyki polskiej. Najważniejszem zaś dziełem są jego „Dzieje mennicze Śląska w wiekach średnich" oraz „Nowsze dzieje mennicze na Śląsku", oba pomieszczone w 4 tomach (XII, XIII, XIX i XXIII) Kodeksu dyplomatycznego śląskiego („Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter" i „Schlesiens neuere Münz-

geschichte"). Pierwsza z nich oparta na dokumentach średniowiecznych i bogatym materjale muzealnym po raz pierwszy wnosi do nauki olbrzymi zasób nieznanych dotąd monet piastowskich śląskich i daje wyczerpującą historję zarówno stosunków monetarnych i menniczych, jak i samych monet śląskich wieków średnich. Z tego powodu jest znakomitem uzupełnieniem dzieł Stronczyńskiego, który, jak wiadomo, opisał tylko monety śląskie XI i XII wieku, natomiast opuścił zupełnie i bez przyczyny monety Piastów śląskich XIII i XIV wieku.

Jeszcze większego nakładu pracy wymagała od Friedensburga druga rzecz: „Nowsze dzieje mennicze na Śląsku". Chcąc je opracować, zmuszony był sięgać do rozmaitych archiwów i bibljotek śląskich i odgrzebywać materjał archiwalny zupełnie jeszcze nieznany, nieopublikowany i nieopracowany. Uzupełnieniem do tej pracy, która nie posiada ilustracyj jest dzieło wydane wspólnie z dyr. Segerem „Śląskie monety i medale nowszych czasów" (Schlesiens Münzen und Medaillen der neueren Zeit), pełne tablic i systematycznego układu całego zbioru.

Z drobniejszych prac Friedensburga należy podkreślić cenne opisy rozmaitych śląskich wykopalisk, rozprawy o brakteatach śląskich XIII w. i ich herbach szlacheckich i miejskich, oraz rozprawy o kwartnikach, niesłusznie zresztą przez niego stale denarami zwanych.

Pierwszorzędne rzeczy stworzył też Friedensburg na polu ogólnej numizmatyki. On to wydał 4 tom Dannenberga „Monet niemieckich z czasów cesarzy saskich i frankońskich". On wydał w 1912 r. „Niemieckie dzieje mennicze" (Deutsche Münzgeschichte), a w 1926 r. „O monecie i dziejach pieniądza w poszczególnych państwach" (Münzkunde und Geldgeschichte der Einzelstaaten), gdzie Śląsk traktuje jako osobne państwo w oddzieleniu od Polski. Najwięcej interesującą książką jest jego „Moneta w dziejach kultury" (Münze in der Kulturgeschichte) z 1909 r., która w 1926 r. doczekała się 2 wydania jako rzecz ciekawa, lekka i interesująca. Sam Friedensburg przykładał największe znaczenie do 3 tomów „Symboliki monet średniowiecznych" (Symbolik der Mittelaltermünzen 1913—1922).

Friedensburg był oddawna uznaną powagą w świecie numizmatycznym niemieckim. W latach 1894—1906 stał na czele Towarzystwa Num. w Berlinie, w 1908 został doktorem honorowym Uniwersytetu w Wrocławiu. Z okazji swego 50-lecia w 1908 r. otrzymał medal z własnym portretem od Towarzystwa starożytności śląskich.

Z polskiego punktu widzenia musimy uznać Friedensburga za pierwszego źródłowego badacza dziejów menniczych tej części Polski, która w XIV wieku przeszła w większej części pod obce panowanie, ale dynastję Piastowską zachowała długo jeszcze u siebie. Posiada on metodę naukową daleko wyższą od Lelewela, Stronczyńskiego i innych, którzy dotąd u nas numizmatykę uprawiali i rozszerza widnokrąg naszego poznania w zakresie polskiej numizma-

tyki średniowiecznej dalej niż ktokolwiek poza Stronczyńskim. Dlatego cześć jego pamięci.

Emil Bahrfeldt.

Dnia 26 marca 1929 r. umarł w Berlinie Dr. Emil Bahrfeldt, długoletni redaktor organu niemieckich Towarzystw Numizmatycznych, „Berliner Münzblätter". Zmarły pozostawił po sobie dużą spuściznę naukową w postaci szeregu wydawnictw i artykułów pomieszczonych w niemieckich czasopismach numizmatycznych. Do jego głównych dzieł, mających równocześnie i dla nauki polskiej duże znaczenie, należy katalog malborskiego zbioru monet, wydany w 6 tomach (od 1901—1916), którego tom V poświęcony jest wyłącznie monetom gdańskim, a tom VI monetom Torunia i Elbląga. Zaznaczyć należy, że zmarły był wybornym znawcą brakteatów, a nadto posiadał własny zbiór monet, w tem piękną kolekcję denarków krzyżowych polskich z XI wieku, t. zw. wendyjskich. *M. Gumowski.*

Dr Kazimierz Sochaniewicz.

Prof. Dr Kazimierz Roman Sochaniewicz urodził się w Wieliczce 28 II 1892 r. Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie, okazując już na ławie szkolnej duże zamiłowanie do historji. We Lwowie też ukończył uniwersytet i uzyskał stopień doktora filozofji, jako uczeń głównie prof. St. Zakrzewskiego. Wojna, w której brał udział jako oficer, silnie nadszarpnęła mu zdrowie i tak niezbyt dobre, mimo to, gdziekolwiek się znalazł na posterunku wojskowym, nie omieszkał, jak w Zamościu, wyzyskać każdą chwilę wolną dla miejscowych poszukiwań naukowych, które następnie opracowywał i drukiem ogłaszał. Po wojnie pracował czas jakiś w Wydziale Archiwów Państwowych w Warszawie, głównie w dziale Polskiego Archiwum Wojennego, kładąc około uporządkowania tych zbiorów duże zasługi. Następnie powrócił do Lwowa i poświęcił się pracy nauczycielskiej w gimnazjum, nie zaniedbując przytem studjów naukowych. W r. 1923 wysłany został dla prac rewindykacyjnych do Rosji, gdzie doznał wielu przykrości, był więziony przez bolszewików i gnębiony w kaźni, co znów przyczyniło się do podkopania jego wątłego zdrowia. Przed dwoma laty objął stanowisko archiwarjusza w Archiwum Miejskiem w Toruniu, stan jednak zdrowia jego pogarszał się coraz bardziej, aż wreszcie w czasie pobytu w Krakowie na Zjeździe Kochanowskiego w ubiegłym roku zaniemógł tak ciężko, że nie mógł oprzeć się już dłużej rozwijającej się chorobie, której uległ dnia 28 grudnia 1930 r. we Lwowie w pełni wieku męskiego, lat 38.

Sochaniewicz przez całe swoje życie był wzorem pracowitości, plon też jego pracy jest nadzwyczaj obfity. Jakkolwiek nie zdołał wykończyć swego głównego dzieła o dokumentach Witołda, nad którem pracował jeszcze od czasów uniwersyteckich, to jednak obdarzył naszą literaturę historyczną kilkudziesięciu rozprawami, małych rozmiarów, z których jednak każda przynosi

coś nowego i posuwa naukę naprzód. Umysł krytyczny i ścisły, umiał miarkować skutecznie wrodzoną bujną wyobraźnię i poskramiać skłonność do hipotez. Interesowały go przedewszystkiem zagadnienia z zakresu nauk pomocniczych historji.

Z prac jego wymienić należy:

„Dzieje Zamościa w dobie przed lokacją na prawie niemieckiem" (Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. T. I r. 4, 2).

„Zamość jako twierdza kresowa" (Kronika pow. zamojskiego. Nr 1, 7-8)

„Tomaszów ordynacki" (Teka zamojska. Rocz. IV nr. 5—6).

„Przywileje miasta Tomaszowa" (tamże, nr. 3—4, 5—6, 7—8).

„Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosji" (Wschód Polski. Nr 5).

„Stosunki narodowościowo-wyznaniowe w diecezji podlaskiej w r. 1863". Zamość 1918.

„Geneza herbu miasta Zamościa" (Przewodnik nauk. i liter. Lwów 1920)

„Wzrost biskupstwa chełmskiego do połowy XVI w." (Wschód Polski 1920)

„Z zagadnień Kościoła Wschodniego w Polsce" (Drogi Polski 1922).

„Życie Rosji Sowieckiej" (Wschód Polski. Nr 9).

„Sarniccy i zbór w Mokrem Lipiu na Chełmszczyźnie" (Reformacja polska 1926).

„O kolebce rodu Zamojskich i o Piwach—Prawdzicach na Rusi" (Rocznik Heraldyczny. T. V R. 1920).

„Sitańscy h. Nałęcz na pograniczu chełmsko-bełzkiem w XV i XVI w." (tamże T. VI R. 1921/3).

„Ze studjów nad rozsiedleniem szlachty w Ziemi Chełmskiej: Smokowie-Ślepowrony w XV i XVI wieku na Chełmszczyźnie, przybysze z Mazowsza". (tamże, T. VII R. 1924/5).

„Ś. p. Zygmunt Luba Radzimiński" (tamże, T. IX R. 1928/9).

„Miary roli na Podhalu w ubiegłych wiekach" (Lud 1926).

„Kollokwia, zjazdy, wiece, zjazdy generalne, sejmiki, sejmy w epoce piastowskiej i jagiellońskiej" (Vademecum T. Wierzbowskiego wyd. 2).

„Tablice metrologiczno-numizmatyczne" (tamże).

„Nauka historji, wskazówki do samokształcenia" (Poradniki nauczycielskie. I, II, Lwów 1928).

„Najdawniejsze dyplomy Witołda W. Ks. Litewskiego" (Ateneum Wileńskie R. 1926 zesz. 10—11).

„Urzędnicy województwa bełzkiego do połowy XVI wieku" (wspólnie z A. Wolffem w Miesięczniku Herald. styczeń 1931).

Powyższy wykaz nie wyczerpuje wszystkich rozpraw i artykułów oraz recenzyj zmarłego przedwcześnie uczonego, które wkraczały ponadto na pole ludoznawstwa oraz dydaktyki. Wspomnieć też należy o dwóch referatach, jakie przedstawił na IV Zjeździe historyków polskich w Poznaniu 1924 roku:

1) Stan, organizacja i postulaty badań nad historją ziem południowo-ruskich; 2) W sprawie heraldyki ruskiej i badań nad rozsiedleniem szlachty na ziemiach ruskich. Ze szczególną zaś wdzięcznością dla pamięci Zmarłego podnieść trzeba, że wzbogacił on darem swego bujnego pióra i „Wiadomości num.-arch.“, pomieszczając w tomie XII bardzo ciekawy artykuł p. t. „Pieczęć Kiejstuta w Archiwum miejskiem m. Torunia“. Nauka polska, także i w dziełach reprezentowanych przez nasz organ, poniosła przez śmierć ś. p. Prof. Sochaniewicza dotkliwą stratę.

Cześć Jego pamięci!

Władysław Semkowicz.

KRONIKA.

Monety watykańskie. Na podstawie konwencji monetarnej Watykanu z rządem królestwa włoskiego oddana została do dyspozycji władz watykańskich mennica królewska, przyczem Watykan zobowiązał się do wyłącznego korzystania z jej usług. Wartość, waga i próba metalu monet papieskich mają być takie same jak monet włoskich, przyczem monety papieskie będą mogły cyrkulować na równi z królewskiemi na całem terytorjum włoskiem. Watykan pragnie przedewszystkiem wybić sobie 1000 seryj monet złotych, srebrnych, niklowych i miedzianych z datą 1929, a to dla kolekcyj numizmatycznych i celem sprzedaży w serjach jako okazów pamiątkowych. Konwencja obowiązuje na lat 10 i postanawia, że Watykan będzie bił co roku monet srebrnych na sumę 750.000 lirów, niklowych na 236.000 lirów i miedzianych na sumę 14.000 lirów. Tak ma być w 5 pierwszych latach, w następnych zaś ogólna kwota ograniczy się do 800.000 lirów we wszystkich metalach rocznie. Jedynie co do monet złotych niema w konwencji żadnych ograniczeń. Monety watykańskie będą nosiły po jednej stronie portret lub herby papieża Piusa XI, po drugiej popiersia św. Piotra i Pawła, lub frontony bazylik rzymskich. Poza tem nosić będą napis PIVS XI PONTIFEX MAXIMUS z jednej, a CITTA DEL VATICANO, datę i wartość monety po drugiej stronie. Stroną artystyczną monet kierować ma prof. Mistruzzi.

Monety irlandzkie świeżo wybijane będą się wyróżniały swoją oryginalnością. Po jednej stronie wszystkich monet bez względu na wartość będzie widoczny stary herb irlandzki, lira, po drugiej zaś będą podobizny najbardziej rozpowszechnionych w kraju zwierząt, jak pies, kura z kurczętami, koń, świnia z prosiętami, rybitwa, wół etc.

Ruskie medale. W listopadzie 1928 r., przeprowadziła policja państwowa we Lwowie rewizję w lokalu ukraińskiego Towarzystwa opieki nad inwalidami i znalazła między innemi 450 sztuk wojskowych medali, jakiemi projektowano

udekorować b. wojskowych armji ukraińskiej, którzy czynni byli w czasie wojny z Polakami. Medale zostały przez władze skonfiskowane jako nielegalna odznaka wojskowa („Il. Kuryer Codz.“ 8 XI 1928).

Medal C. Brzostowicza. Jak donosił lipski miesięcznik dla przemysłu bawełnianego z 1907 r., majstrowie i robotnicy firmy Benigno Crespi w Crespi sul Adda we Włoszech północnych złożyli dowód niezwykłego uznania dla ustępującego z firmy jej dyrektora, Czesława Brzostowicza. Ofiarowali mu mianowicie wybity specjalnie na jego cześć medal złoty z odpowiednim napisem. Medal ten doręczyła C. Brzostowiczowi delegacja robotników na nowem jego stanowisku dyrektora jeneralnego pięciu zakładów w Contoficio Valle Ticino w Lombardji.

Rażące zaniedbania przy emisji 5-złotówek. Jak nas informują z kompetentnego źródła, fałszywych 5-złotówek prawie że niema. Nieliczne falsyfikaty są tak nieudolnie podrobione, że poznać je można odrazu na pierwszy rzut oka z powodu braku połysku srebrnego i odmiennej wagi. Natomiast zauważyć należy, że normalne i w obiegu będące 5-złotówki wykazują szereg technicznych zaniedbań i błędów. I tak niektóre sztuki nie mają pełnego metalicznego dźwięku, tak że wielu uważa je za fałszywe. Jest to sąd mylny, gdyż brak dźwięku u monety nie świadczy jeszcze o jej podrobieniu. Brak ten pochodzić może albo ze zbyt słabego ściśnięcia monety przez prasę, skutkiem czego wytworzyły się w niej miejsca próżne, albo też ze zbyt silnego nacisku prasy, skutkiem czego sztuka pękła w środku. Tak próżnia wewnętrzna, jak i pęknięcie jest powodem głuchego dźwięku monety.

Także i napisy na rancie nie są zawsze równomierne. Jeżeli złożymy 2 monety 5-złotowe razem, to możemy często zauważyć, że na jednej jest napis na rancie w innym kierunku, aniżeli na drugiej. Jest to w każdym razie zaniedbanie ze strony powołanych czynników, które nie dopilnowały, by moneta posiadała jednolity wygląd zewnętrzny i dokładne wykończenie. Na wytłumaczenie powiedzieć można, że 5-złotówki te wybite zostały w Belgji, a nie w mennicy warszawskiej. Mennica królewska w Brukseli wykonała dla rządu polskiego 5 miljonów srebrnych 5-złotówek. Monety te były bite stemplami, dostarczonemi przez mennicę państwową w Warszawie i wykonanemi według modelu W. Wittyga z 1928 r. Krążki srebrne 750 próby na ich wybicie zostały nabyte w mennicy królewskiej w Londynie w ilości 15 miljonów sztuk, z czego 10 miljonów dostarczono do mennicy warszawskiej, a 5 miljonów do mennicy brukselskiej.

Zbiór numizmatyczny przy Bibljotece Ordynacji Zamojskich (Warszawa, Żabia 4) obejmuje około 8.000 monet, około 1.200 medali i plakiet, nadto 366 sztuk dewocjonaljów (medale i medaliki). Zbiór był dopełniany i katalogowany przez Józefa Przyborowskiego, b. dyrektora Bibljoteki. Ostatnio nie powiększał się. W najbliższym czasie kierownictwo działu powierzone będzie znowu facho-

wemu numizmatykowi; w sprawie tej prowadzone są już pertraktacje z jednym z najwybitniejszych specjalistów, przez którego też opracowany zostanie i opublikowany naukowy katalog zbioru Zbiór jest stale dostępny w dni powszednie od 9-tej do 2-giej. Przewidziane jest otwarcie specjalnej pracowni, co nastąpi po przygotowanem rozszerzeniu lokalu instytucji.

Fałszywa mennica w Ciechocinku. W sierpniu 1930 r. wykryła policja śledcza fabrykę fałszywych monet 5, 2 i 1-złotowych w Ciechocinku. Prowadził ją niejaki Szmul Weron, który aresztowany przyznał się do puszczenia w obieg monet fałszywych wartości przeszło 40.000 zł. Monety te rozchodziły się w Warszawie. Falenicy i Ciechocinku, a fabrykowane były zapomocą odlewania w formach. W czasie rewizji znaleziono poniszczone już maszyny i formy, ale jeszcze znaczne ilości 5 i 2-złotowych monet. („Il. Kuryer Codz." 22 VIII 30).

Fałszywe monety w Poznaniu. W sierpniu 1930 odkryła policja fałszywą mennicę w Poznaniu, prowadzoną przez niejakiego Ciesielskiego przy ul. Przemysłowej 2. Znaleziono tu 2 taśmy metalowe z wyciętemi już krążkami, odpowiadającemi monetom 1-złotowym. Ciesielski posiadał już sztance do bicia monet, ale gdy pierwsze próby wyszły niezgrabnie, rzucił je do Warty.

Fałszywa mennica w Rakowie. Władze śledcze natrafiły w marcu 1930 r. w powiecie mołodeczniańskim na Wileńszczyźnie na monety fałszywe 1-złotowe i 5-groszowe. Policja w Rakowie aresztowała braci Sabildów jako fabrykantów oraz kilku kolporterów tych falsyfikatów. Podczas rewizji znaleziono kilkadziesiąt sztuk fałszywych monet, oraz przyrządy i materjał do ich wykonywania („Il. Kuryer Codz." 4 IV 1930).

Fałszywa mennica w Markocicach. We wrześniu 1930 r. wykryła policja we wsi Markocicach gminy Wysokie na Kresach Wschodnich fabrykę fałszywych monet 50-groszowych i 1-złotowych, prowadzoną przez niejakiego Szewjocza. Policja znalazła tu kompletne urządzenie do fałszowania monet, wiele surowca i 50 gotowych już monet. („Dziennik Poznański", 18 IX 1930).

Skarb monet z XVIII wieku. Na polach wsi Zarzecze pod Dzisną na Wileńszczyźnie wykopali wieśniacy w 1930 r., dwa duże garnki napełnione monetami, pochodzącemi z XVII i XVIII wieku. Bliższych danych brak. („Il. Kuryer Codz." 13 IX 1930).

Skarb z Makurycz. We wsi Makuryczach w powiecie bobrujskim znaleziono w 1911 r. (?) ukryty schowek ze skarbem monet polskich, pochodzących z XVI wieku. Skarb obejmował 1366 monet srebrnych z czasów Zygmunta Augusta. („Kurjer Warszawski").

Skarb z Oleska. Przy robotach meljoracyjnych w Olesku we Wschodniej Małopolsce znaleziono na tamtejszych bagnach przeszło 600 monet srebrnych i miedzianych, różnej wielkości, pochodzących z czasów Władysława Jagiełły. Monety ukryte były w dwóch miejscach, blisko siebie leżących i jak świadczą

resztki włókien, związane być musiały w płachcie płóciennej. Nadto jedna część, złożona w garnku, zawierała dwa pierścienie srebrne z pięknemi i oryginalnemi rzeźbami. Część tych monet i pierścieni zabrał od włościan kierownik robót meljoracyjnych, inż. Antoni Kornella, resztę zaś p. Bronisław Ujejski z Serczynki. („Goniec“ 6 VIII 1908).

Skarb z Kasperowiec. W lipcu 1908 r. znaleziono w Kasperowcach pow. zaleszczyckiego wielki skarb srebrnych monet rzymskich. Odkryli go pasterze na pastwisku, leżącem na zachód od Seretu przy drodze, prowadzącej z Kasperowiec do Łosiecznik. Skarb, obejmujący około 1000 denarów, leżał ukryty w rowie pod wielkim kamieniem, który z czasem podmyła woda deszczowa i wypłókała z pod niego kilka monet. Monety znalezione pochodzą z czasów od ces. Hadrjana do Aleksandra Sewera, a więc z II i III wieku po Chrystusie. („Kurjer Warszawski“ 16 VII 1908).

Skarb z Olenkowiec. W lecie 1930 r. znaleziono w Oleńkowcach na Wileńszczyźnie zakopany w ziemi garnek, a w nim 53 monet srebrnych z czasów Zygmunta III. („Il. Kuryer Codzienny“ 17 IX 1930).

Skarb z Jasieniowa. W Jasieniowie, pow. brodzkim, wyorał gospodarz tamtejszy Piotr Korol wielki skarb monet srebrnych, pochodzących z czasów Zygmunta III, Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego. Poza tem znajdowało się wiele monet zagranicznych z czasów Karola Gustawa szwedzkiego, Fryderyka Wilhelma pruskiego i Leopolda austrjackiego. Pieniądze te sprzedał Korol handlarzowi monet w Brodach Jakóbowi Misesowi. Policja, otrzymawszy informacje o tej sprzedaży, udała się do Mizesa, który oświadczył, że monety ofiarowuje na rzecz Muzeum Podolskiego w Tarnopolu bezinteresownie, prosząc jedynie, by nazwisko jego było wpisane w pamiętniku muzeum jako ofiarodawcy. („Il. Kuryer Codz.“ 7 XII 1930).

Skarb z Góry. W majątku majorackim Góra pod Nowym Dworem w pow. warszawskim znaleziono w torfowiskach, w głębokości 6 łokci, dwie branzolety bronzowe, rozciągane, na łokieć długie, w kształcie węża, poza tem kilka monet rzymskich. („Dziennik powsz.“ 10 VIII 1908).

Skarb w Kazimierzu. We wsi Kazimierz pow. pińczowskiego znaleziono w 1911 r. w głębokości 10 łokci w ziemi kości ludzkie i rozmaite drogocenne przedmioty. Były to: miecz, 5 złotych sprzączek z drogiemi kamieniami, 7 złotych pierścieni, żeton srebrny, 3 złote półksiężyce z drogiemi kamieniami, 2 krzyże srebrne, oraz 3 kawałki cienkiej blachy. Wykopalisko to pochodzi prawdopodobnie z epoki wędrówek ludów. (Donosił o tem za Peters. ajencją telegr. „Kurjer Warsz.“ 7 XI 1911 r.).

Skarb w Zaszkowie. W listopadzie 1928 r. wykopano w Zaszkowie pod Lwowem skarb monet srebrnych i złotych, w garnku złożonych wraz ze starodawną biżuterją. Broszę złotą wysadzaną kamieniami zakupiono podobno dla

Muzeum ukraińskiego we Lwowie, monety zaś rozebrali wieśniacy. Rewizja przeprowadzona u nich wykryła 465 sztuk różnej monety złotej i srebrnej, pochodzącej z XVI i XVII wieku („Il. Kuryer Codz." 6 III 1929).

Skarb w Trościańcu. W 1911 r. natrafiono w Trościańcu małym koło Złoczowa na garnek starych monet, a to przy karczowaniu lasu. Skarb, jak później zbadano, składał się z przeszło 400 sztuk monet wagi około 1 kg srebra. Były to 362 monet Zygmunta III, jak orty, szóstaki, trojaki, półtoraki i grosze, 1 moneta Jana Kazimierza, 5 sztuk Gustawa Adolfa, w tem 4 szwedzkie i 1 elbląska, 4 pruskie Jerzego Wilhelma, 1 cesarza Macieja, 1 Krystyna brunszwickiego, 1 ks. Bergu, 3 holenderskie. Najmłodszym był ort Jana Kazimierza bity w Bydgoszczy w 1650 r. („Na naszej ziemi" 1911 Nr. 13).

SPRAWY TOWARZYSTW NUMIZMATYCZNYCH.

SPRAWOZDANIE

ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, odbytego dnia 23-go marca 1930 roku w Muzeum Czapskich.

Gdy o godzinie 4-tej nie zjawiła się przepisana statutem liczba uczestników, zastępca przewodniczącego, prof. Dr L. Piotrowicz otworzył następne Walne Zgromadzenie o godzinie 5-tej bez względu na ilość członków, zaznaczając, że prezes A. Wolański z powodu niedomagania nie może wziąć udziału w zebraniu.

Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego Walnego Zgromadzenia, które przyjęto bez dyskusji, wiceprezes Towarzystwa, prof. L. Piotrowicz złożył sprawozdanie z czynności Wydziału w roku ubiegłym, które skupiały się głównie około kwestji ustosunkowania się Towarzystwa do planowanego Związku poskich Towarzystw Numizmatycznych, jako też uregulowania wydawnictwa organu Towarzystwa, »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«. Niestety mimo wysiłków i zabiegów ze strony Wydziału, który zebrał fundusze, wystarczające w pełni na wydanie zaległych roczników 1928 i 1929, dzięki zwłaszcza subwencji Ministerstwa W. R. i O. P. (w r. 1928) i Kasy Mianowskiego (w r. 1928 i 1929), redakcja zalega nadal z wydawnictwem organu, co tem boleśniejsze, że rocznik 1929 ma stanowić numer jubileuszowy z powodu 40-lecia Towarzystwa. Wydział zwraca się zatem do Walnego Zgromadzenia z prośbą o zajęcie stanowiska wobec tych ważnych dla przyszłości Towarzystwa kwestyj

Z kolei skarbnik, inż. Dr J. Doliński złożył s p r a w o z d a n i e k a s o w e z a r o k 1929, które się przedstawia następująco:

Przychód:		Rozchód:	
Saldo z r. 1928	Zł 2992·99	Wydatki sekretarjatu . .	Zł 199·24
Subwencja Kasy im. Mianowskiego	„ 400·—	Druk „Wiadomości" (rocznik 1927)	„ 1600·—
Waloryz. książ. bankowych	„ 73·79	Podatek rent., opł. bank. .	„ 25·95
Wkładki członków . . .	„ 558·—	Saldo na rok 1930 . . .	„ 2744·20
Wydawnictwa	„ 174·78		
% od papierów i wkładek	„ 219·33		
% od sprzedanych monet .	„ 150·50		
Razem	Zł 4569·39	Razem	Zł 4569·39

Zestawienie kasowe

za okres od 1 stycznia 1930 do dnia Walnego Zgromadzenia (23 marca 1930).

Przychód:		Rozchód:	
Saldo z roku 1929 . . .	Zł 2744·20	Okładka »Wiadomości« .	Zł 26·—
Wkładki członków . .	„ 192·—	Druk zawiadomień . . .	„ 24·—
Procent od sprzedanych monet	„ 9·50	Opłata bankowa	„ —·22
Odsetki i kupony . . .	„ 92·60	Sekretarjat	„ 84·70
Wydawnictwa	„ 16·10	Wyjazd delegata	„ 150·—
		Saldo dn. 23 III 1930 .	„ 2769·48
Razem	Zł 3054·40	Razem	Zł 3054·40

Na kwotę 2769.48 zł składają się:

Książeczka Banku Związku Spółek Zarobkowych	Zł 2438·78
Książeczka Banku Małopolskiego	„ 163·79
P. K. O.	„ 96·71
Gotówka	„ 70·20
Razem	Zł 2769·48

Oprócz tego posiada Towarzystwo:

a) Książeczkę Banku Spółek Zarobkowych na nazwisko prof. Bieńkowskiego na kwotę 98.106·50 marek (bez realnej wartości);

b) 3 listy zastawne Banku Krajowego na kwotę 5000 koron;

c) Obligacje 5% pożyczki państwowej na 11 zł;

d) 4% pożyczkę miasta Lwowa na kwotę 5500 koron.

Imieniem Komisji Kontrolującej pułk. Dr A. Maciąg stwierdził niezwykle staranne prowadzenie ksiąg kasowych Towarzystwa, zgodność dowodów kasowych z zapiskami ksiąg i wyrażając uznanie dla gospodarki Wydziału, postawił wniosek o udzielenie skarbnikowi, jak i całemu Wydziałowi absolutorjum, co jednogłośnie uchwalono.

Następnie sekretarz złożył sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli Towarzystw numizmatycznych w Warszawie, w którem wziął udział jako delegat Tow. Num. w Krakowie, oświadczając, że po myśli udzielonych mu instrukcyj zgłosił gotowość Towarzystwa przystąpienia do planowanego Związku Pol. Tow.

Num. i postawił wniosek o uznanie „Wiadomości“ za organ tegoż Związku z zastrzeżeniem, aby pismo nadal wychodziło pod tą samą nazwą.

W uchwale delegatów zastrzeżenie to tylko częściowo zostało uwzględnione (por. WNA 1928/9 str. 152), a nadto uchwalono, że redaktora pisma wyznaczać będzie Zarząd Związku.

Nad sprawozdaniem sekretarza wyłoniła się ożywiona dyskusja, z której sprawozdanie podano już w roczniku WNA 1928/9, str. 152. W wyniku uchwalono wniosek prof. Semkowicza, aby przystąpić do Związku, ale zatrzymać WNA w bezpośrednim zarządzie Towarzystwa, ułożenie zaś stosunku do Związku zlecono nowemu Wydziałowi, który ma się starać o uznanie WNA za organ wszystkich Towarzystw numizmatycznych w Polsce.

Niemniej ożywioną dyskusję wywołała kwestja redakcji organu Towarzystwa. W wyniku jej zlecono Wydziałowi ułożenie stosunku do dotychczasowego redaktora, prof. Dra Z. Zakrzewskiego, z tem że, o ileby prof. Zakrzewski nie mogąc się wywiązać ze swego zadania, zrzekł się redagowania organu, prof. L. Piotrowicz i prof. Wł. Semkowicz zajmą się wydaniem zaległych roczników 1928 i 1929, a równocześnie Wydział rozpatrzy sprawę i zadecyduje o wyborze nowego redaktora, przyczem pod uwagę wzięto dawnego redaktora Towarzystwa Dyr. Dra M. Gumowskiego.

Na nowy zjazd delegatów Towarzystw numizm. w Poznaniu postanowiono ze względu na znaczne koszta nie wysyłać przedstawiciela, a Poznańskiemu Towarzystwu przesłać listownie życzenia z powodu jego 10-letniego jubileuszu.

Przystąpiono następnie do wyboru nowego Wydziału, którego skład jednomyślnie uchwalony przedstawia się następująco:

I prezes: Adam Wolański — II prezes: Prof. Dr Ludwik Piotrowicz.

Sekretarz: Ludwik Skaza — Skarbnik: Inż. Dr Jarosław Doliński.

Członkowie: Dyr. Dr Marjan Gumowski (Poznań) — Prof. Dr Stanisław Gąsiorowski (Kraków) — Doc. Jan Hopliński (Kraków) — Inż. Tadeusz Kałkowski (Katowice) — Inż. Stanisław Melchert (Kraków) — Dr Rudolf Mękicki (Lwów) — Prof. Dr Władysław Semkowicz (Kraków).

Komisja Kontrolująca: p. Zofja Deskurowa (Sancygniów) — Pułk. Dr Adam Maciąg (Kraków).

Omawiano potem kwestję jednania nowych członków i przyjęcia zgłoszonych, poczem wobec wyczerpania porządku obrad przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 8 wieczorem.

Ludwik Skaza, m. p.
sekretarz.

Dr Ludwik Piotrowicz, m. p.
wiceprezes.

SEKCJA NUMIZMATYCZNA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI W WARSZAWIE.

Sekcja numiznatyczna Towarzystwa miłośników historji w Warszawie powstała w dniu 11 lipca 1915 roku. Założycielami jej byli następujący numizmatycy warszawscy w liczbie 16: Walery Bagiński, Antoni Blikle, Stanisław Czaplicki, Antoni Hubert, Władysław Kołtunowicz, Stanisław Kozieradzki, Kazimierz Karszo-Siedlewski, Czesław Makowski, Edward Nepros, Stanisław Maszadro, Stanisław Reichman, Gustaw Soubise-Bisier, Józef Temler, Józef Wegner, Ludwik Szrubarski i Józef Zaborski. Liczba członków wzrosła z biegiem czasu do 42 osób.

Prezesami Sekcji byli kolejno: Józef Wegner, Kazimierz Stefański i Gustaw Soubise-Bisier. Sekcja posiadała własny zbiór numizmatyczny i bibljotekę, pochodzące z darów różnych osób i instytucyj, zwłaszcza członków. Nadto przyjmowała Sekcja depozyty. W czasie od 22 lutego 1918 roku do 19 września 1924 roku w działalności Sekcji była przerwa. Posiedzenia Sekcji odbywały się zazwyczaj co dwa tygodnie, z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych, lipca i sierpnia. Zbieranie numizmatów Sekcja ułatwiała swoim członkom przez urządzanie licytacyj, nadto w czasie posiedzeń zbieracze dokonywali wymiany dubletów. Organu własnego Sekcja nie posiadała, nie wydawała również katalogów. Lokal Sekcji mieścił się w kamienicy książąt Mazowieckich w Warszawie, na Starym Rynku. Częstokroć poszczególni członkowie ofiarowywali pojedyncze dublety medali ze swoich zbiorów celem rozlosowania między obecnych na danem zebraniu Sekcji członków. Z inicjatywy, bądź nawet nakładem Sekcji powstało kilka medali i tak: medal jenerała Sowińskiego, wykonany przez Wincentego Trojanowskiego, oraz małe żetony r. 1916; medalik na pamiątkę konstytucji 3 maja, wykonany w 1916 r. w kilku odmianach, również w postaci klipy; medaliki na otwarcie Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej r. 1916; medal i medalik Kościuszki, wykonany przez Raszkę r. 1917 (wszystkie bite u Chylińskiego), a nadto bity w mennicy medal Staszica (r. 1926) roboty Józefa Aumillera. Na posiedzeniach niektórzy członkowie, oraz zaproszeni goście wygłaszali często referaty, z których wiele ukazywało się następnie w druku. Z inicjatywy członka Sekcji p. Bliklego wypracowano wspólnie wzór kartki katalogowej dla zbieraczów. Czasami były odczytywane materjały archiwalne, dotyczące rzeczy menniczej w Polsce. Przedstawiciele mennicy informowali Sekcję stale o pracach mennicy. Poza tem sekretarz komunikował zawsze o najnowszych wydawnictwach numizmatycznych.

Z grona członków Sekcji zmarli następujący numizmatycy: Kozieradzki Stanisław, Makowski Czesław, Nepros Edward, Dmochowski Jan, Doroszkiewicz Stefan, Plage Karol, Bagiński Walery, Czaplicki Stanisław, Karszo-Siedlewski Kazimierz.

W dniu 10 kwietnia 1929 roku Sekcja przekształciła się w samodzielne Towarzystwo numizmatyczne Warszawskie, które przeniosło swą siedzibę do lokalu Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie, w kamienicy Baryczków, również na Starem Mieście, a działalność swą rozpoczęło od wydania medalu pierwszego dyrektora odrodzonej mennicy państwowej w Warszawie, Jana Aleksandrowicza, roboty Konstantego Zmigrodzkiego, a wybitego u Chylińskiego, oraz mianowało swoim członkiem honorowym Dra Władysława Semerau'a-Siemianowskiego, lekarza z Konstantynopola, który zbiór monet starożytnych, w ilości 28.000 sztuk, plon półwiekowej pracy przywiózł do kraju celem ofiarowania Narodowi Polskiemu i złożył w miejskiem Muzeum Narodowem w Warszawie.

Por. Wiad. Num. Arch. t. X r. 1924, str. 76, t. XI r. 1926, str. 72-73, r. 1927, str. 66-67 (spis członków) i Zap. Num. t. I r. 1925 nr. 1, str. 30, nr. 3, str. 80, nr. 4, str, 102, t. II r. 1926 nr. 1, str. 19.

Poniżej podaję spis odczytów, wygłoszonych w Sekcji numizmatycznej Towarzystwa miłośników historji w Warszawie, (z wymienieniem imienia i nazwiska prelegenta, treści odczytu i daty jego wygłoszenia).

Referaty treści ogólnej:

Dr Adam Solecki: Podstawowe zagadnienia numizmatyki polskiej. (Odczyt jubileuszowy) 5 X 1917.

Dr Adam Solecki: O nowem rozporządzeniu o opiece nad zabytkami i jego znaczeniu dla numizmatyki. 30 V 1928.

Dr Adam Solecki: O literaturze numizmatycznej polskiej w czasie wojny i po wojnie. 10 X 1924.

Dr Adam Solecki: Numizmatyka w państwowych zbiorach sztuki w Warszawie. 1 XII 1926.

Dr Marjan Gumowski: O obecnym stanie rewindykacji zbioru byłego Uniwersytetu Aleksandryjskiego w Warszawie. 12 V 1928.

Władysław Terlecki: Wrażenia z podróży do mennic w Wiedniu, Bernie szwajcarskiem, Paryżu i Brukseli. 21 IX 1927.

Dr Adam Solecki: Ś. p. Karol Plage. 23 III 1927.

Numizmatyka starożytna:

Anna Szemiothowa: O monetach ateńskich od czasów najdawniejszych do bitwy pod Cheroneą. 14 XI 1928. (Drugą część referatu „O monetach ateńskich od bitwy pod Cheroneą do końca mennictwa starożytnego" wygłosiła prelegentka w Towarzystwie numizmatycznem warszawskiem 7 kwietnia 1930).

Anna Szemiothowa: O najdawniejszych monetach korynckich. 18 IV 1928.

Władysław Terlecki: O monetach kolonij greckich nad morzem Czarnem. 8 I 1925.

Władysław Terlecki: O królach Bosforu cymmeryjskiego i ich monetach. 19 XI 1925.

Władysław Terlecki: O monetach Bosforu cymmeryjskiego po Reskuporidach. 5 X 1926.

Ignacy Koral: Ważniejsze cechy zewnętrzne monet rzymskich. 7 XII 1927.

Numizmatyka średniowieczna:

Dr Roman Jakimowicz: Jakiemi drogami przyszły monety kufickie do Polski. 5 III 1925.

Dr Roman Jakimowicz: O pochodzeniu ozdób srebrnych w skarbach średniowiecznych monet. 8 I 1928.

Dr Marjan Gumowski: O dwu nowoodnalezionych monetkach litewskich średniowiecznych. 22 IV 1926.

Numizmatyka nowożytna:

Karol Plage: O stopie menniczej w Polsce od Zygmunta I do Stanisława Augusta 15 II 1926.

Antoni Hubert: Spis mennic polskich od r. 1506 do r. 1867. 1 III 1926.

Stanisław Maszadro: Denary bite za panowania Zygmunta I. 27 VII 1915.

Inż. Karol Iwanicki: O trojakach koronnych Zygmunta III, bitych w Lublinie. 1 II 1928.

Gustaw Soubise-Bisier: O innych, poza trojakami, monetach Zygmunta III, bitych w Lublinie. 15 II 1928.

Antoni Hniłko: O Tytusie Liwjuszu Boratynim. 4 XII 1924.

Antoni Hniłko: O Andrzeju Tymphie i bracie jego Tomaszu, oraz o ich wpływie na sprawę menniczą w Polsce. 5 II 1927.

Antoni Hniłko: Omówienie broszury: Informatia krótka o monecie srebrney nowey złotowey przez Jędrzeia Tympffa. 23 II 1927.

Karol Plage: Historja mennic za Stanisława Augusta. 1 III 1926.

Numizmatyka współczesna:

Jan Aleksandrowicz: O powstaniu i rozwoju obecnej mennicy i konkursach na monety. 29 XI 1924.

Medalografja:

Stanisław Roman Lewandowski: O historji medaljerstwa i o medalach w średniowieczu. 19 II 1925.

Dr Marjan Gumowski: O pierwszym artyście-medaljerze polskim z XVI wieku, Macieju Szylingu. 22 IV 1926.

Antoni Hniłko: O okolicznościach wybicia medalu na urodziny syna generała artylerji Alojzego Brühla z 1781 r. 28 V 1925.

Kazimierz Stefański: O medalach kaliskich. 7 XI 1924.

Dr Adam Solecki: Stanisław Roman Lewandowski, artysta-medaljer. 16 V 1928.

Dr Adam Solecki: Konstanty Zmigrodzki, artysta medaljer. 16 V 1928.

Pieniądze papierowe (banknoty i bony):

Kazimierz Stefański: Dokument z 1794 roku, podpisany przez Tomasza Czecha, sekretarza Rady Najwyższej Narodowej, o puszczeniu w obieg biletów skarbowych. 6 IV 1927.

Kazimierz Jasiński: O monetach papierowych wojennych, czyli tak zwanych bonach. 23 IV 1925.

Władysław Bartoszewski: O emisjach banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. 8 IV 1927.

Nauka o pieniądzu:

Jan Dmochowski: O Mikołaju Koperniku i jego wpływie na reformę monetarną Zygmunta I. 18 XII 1924.

Jan Dmochowski: O złotym polskim. 2 IV 1925.

Jan Dmochowski: O sanacji monetarnej Europy. 5 XI 1925.

Jan Dmochowski: Najnowsze teorje o pieniądzu podług Knappa, Fishera Keynesa i Cassela. 9 III 1927.

Różne:

Kazimierz Stefański: O herbie, monetach i pieczęciach miasta Kalisza.

Konstanty Żmigrodzki: O stanie ilościowym i jakościowym zbiorów rapperswilskich. 21 XII 1627.

Iza Czajkowska: Oazy kultury w Rosji sowieckiej (rzecz o muzeach). 15 III 1926.

Gustaw Soubise-Bisier: Masonerja w Polsce. 27 XI 1916.

Dr Roman Jakimowicz: O kopalniach przedhistorycznych krzemienia w powiecie opatowskim. 12 XII 1928.

Inż. arch. Stanisław Cybulski: O Zamku królewskim w Warszawie. — 19 IV 1926.

Dr Adam Solecki.

WYDAWNICTWA
Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie

do nabycia u Sekretarza — ul. Krowoderska L. 31.

zł.

Bagiński Walery: Dawne guziki polskie . . . . 1·—
— Walery Kostrzębski . . . . —·40
Barwiński Bohdan: Pieczęcie książąt halicko-włodzimierskich z pierwszej połowy XIV wieku . . . . —·50
Bayer Karol: Falsyfikaty Meinertowskie (z rękopisu) . . . . 2·—
— Wyjątki z korespondencji z J. I. Kraszewskim i innymi . . . . . . 1·—
Bieńkowski Piotr: O kulach starożytnych . . . . —·60
Bołsunowski T.: Minusińsk jako centrum kultury epoki bronzu . . . . —·60
— Znaki pieczętne na ołowiu (plomby), znajdywane w Bugu przy mieście Drohiczynie . . . . 1·20
Brensztejn Michał Eustachy: Cmentarzysko „Potumszelu-Kapaj" w powiecie telszewickim, parafji łuknickiej na Żmudzi . . . . —·40
Bujak Fr.: Geografja kronikarzy polskich . . . . —·60
— Najstarszy opis Ziemi świętej pochodzenia polskiego . . . . —·40
Cercha Stanisław: Głowa św. Jana Chrzciciela (miniatura z r. 1534) . . . . . —·20
Chmiel Adam: Cechy miasta Kazimierza . . . . —·50
— Materjały sfragistyczne (pieczęcie ziemskie i miejskie) . . . . 1·—
— Materjały sfragistyczne (pieczęcie ziemskie i pieczęcie Trybunału koronnego w Polsce) . . . . —·60
— Pieczęcie żydowskie (materjały sfragistyczne) . . . . 1·—
— Pieczęć Sądu Komisarskiego sześciu miast . . . . —·40
Czarnowski S. J.: Wykopalisko monet w jaskini „Okopy" Wielkiej nad Prądnikiem Ojcowskim . . . . 1·50
Demetrykiewicz Włodzimierz Dr.: Przedhistoryczna ceramika z półksiężycowemi uchami (Ansa lunata vel cornuta) w Polsce . . . . 2·—
— Wykopaliska z Kęblin i ślady rzymskiej „Terra sigillata" w Królestwie Polskiem . . . . 2·—

Piekosiński Fr. Dr.: Znaki wodne w rękopisach polskich wieków średnich . . . 3·—
Pochwalski Tadeusz: Trojak koronny Zygmunta III z r. 1597 (z mylną datą) . . —·30
Pułaski Kazimierz: Order Konfederacji barskiej . . . . —·20
Szczerbowski Bronisław: Kilka słów o działalności grona konserwatorów Galicji zachodniej w latach 1889—1900 . . . . —·30
Tymieniecki Seweryn Dr.: Zarysy z dziejów mennic koronnych Zygmunta III w XVI wieku . . . . —·40
Witanowski-Rawicz Michał: Grobowiec ostatniego z Zawiszów Czarnych. — Wycieczka archeologiczna na Podlasie. — Kielich mszalny w Borysławicach —·40
Wittig Wiktor: Wykopalisko kujawskie monet IX — XI wieku . . . . —·80
Zakrzewski Z. Dr.: Gniezno i Kalisz. Dwie mennice wielkopolskie za czasów Mieszka III . . . . 2·—
— O brakteatach z napisami hebrajskiemi . . . . 3·—
— O brakteacie pamiątkowym Bolesława Krzywoustego . . . . 1·—
— Groby przedhistoryczne w Kleszczewie . . . . —·40
— Przyczynek do znajomości solidów Bolesława Chrobrego . . . . —·30
— Solid Mieczysława I bez napisu . . . . —·30
Zakrzewski Z. Dr.: Studja do numizmatyki XI wieku. — O denarach adelheidowych z imieniem Bolesława — Przyczynek do znajomości monet polskich średniowiecznych . . . . —·80
— Studja do numizmatyki XI w. — Monety wykopane w Ostrowie nad Gopłem —·50
Zieliński Józef i Gustaw: Dadler Sebastjan . . . . —·30
— Holland Stefan (Steven van Holland), medaljer niderlandzki XVI wieku —·40
— Projekt J. T. Holzhausera do medalu na pamiątkę Konstytucji 3-go Maja 1791 r. Rys historyczny medaljerstwa w Polsce w XVI — XVII wieku . —·20

UWAGA! — Ceny powyższe obowiązują od 1 stycznia 1931 r., przyczem unieważnia się ceny, podane w roczniku 1928/9. Od powyższych wydawnictw dla Członków Towarzystwa rabat 40% z wyjątkiem „Podręcznika Numizmatyki“ Gumowskiego, którego nabycie ponadto wymaga osobnej uchwały Wydziału.

„Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne“ roczniki 1889—1927 mogą nabywać Członkowie w miarę posiadanych zapasów po:

Rocznik 1889—1906	po Zł	5·—
„ 1907 bez numeru 4-go	„	3·—
„ 1908	„	3·—
„ 1909 bez numeru 1—3 go	„	3·—
„ 1910—1912	po „	10·—
„ 1915	„	5·—
„ 1916—1919	po „	10·—
„ 1920—1927	po „	5·—
„ 1928/9	„	20·—

Redaktor: *Marjan Gumowski.*
Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie.
Odbito w Drukarni Związkowej w Krakowie. — Klisze wykonano w Zakł. rep. St. Welanyka.

TREŚĆ:

TABLE DES MATIÈRES: